



BIULETYN INFORMACYJNY

KWARTALNIK



Redakcja

03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: Tadeusz Wolak – redaktor naczelny,
Władysław Siemaszko, Antoni Mariański

ISSN 1234-0944

Dotacja częściowa, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyższego na Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Światowy Związek

Żołnierzy Armii Krajowej

Okręg Wołyński

27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK

03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Druk i oprawa:

Oficyna Drukarska

ul. Sokołowska 12A, 01-142 Warszawa

tel/fax (022) 632-83-52

fax (022) 631-49-40

mail: info@oficyna-drukarska.pl

www.oficyna-drukarska.pl

**ZMIANY NARODOWOŚCIOWE NA WOŁYNIU I
W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ W OKRESIE II WOJNY
ŚWIATOWEJ W ŚWIETLE USTALEŃ
MIĘDZYNARODOWEGO SEMINARIUM HISTORYCZNEGO
„Polska-Ukraina: trudne pytania”**

Ostatni konflikt światowy był wyjątkowo tragiczny dla Wołynia i Małopolski Wschodniej. Dotychczasowi mieszkańcy tych terenów - Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Czesi, Rosjanie, Ormianie - ponieśli ogromne straty. Nastąpiła całkowita eksterminacja znacznej części ludności zamieszkującej do września 1939 r. południowo-wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej. Z terenów o mieszanej strukturze narodowościowej, chociaż z przewagą ludności ukraińskiej, całkowicie znikła obecna tam od wieków społeczność żydowska oraz niemal cała ludność polska. W ciągu kilku lat ...*przestał istnieć fenomen Galicji Wschodniej pojmowanej jako «mała ojczyzna» trzech narodów - polskiego, ukraińskiego i żydowskiego - na której obszarach od stuleci ścierały się i przenikały wpływy odmiennych, ale jednocześnie dopełniających się kultur i religii. Bezpowrotnej zagładzie uległo specyficzne, jedyne w swoim rodzaju zjawisko wieloetnicznej Galicji*¹.

W komunistycznej Polsce, ze względów politycznych, nie pisano i oficjalnie nie mówiono o deportacjach i zbrodniach popełnionych podczas II wojny światowej na południowo-wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej, na Wołyniu i Małopolsce Wschod-

¹ G.Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941-1945*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*, T. 6, Warszawa 2000, s.271.

niej. Nie mówiono o ich skutkach, w postaci zmiany struktury narodowościowej tego terenu. Nie interesowano się dlaczego zniknęli stamtąd Polacy, Żydzi, Czesi, Niemcy, Rosjanie. Osoby, które tę tragedię przeżyły i po wojnie znalazły się w Polsce, nie miały więc możliwości publicznego przedstawienia swoich krzywd i wpisania nazwisk ofiar na listę zamordowanych. Nie mogły one także odwiedzić stron rodzinnych, aby upamiętnić swoich bliskich i znajomych, których prochy pozostały na Wschodzie. Ludziom tym było bardzo trudno - co zrozumiałe - pogodzić się z faktem, że były zbrodnie, o których mówiono dużo i głośno, i były zbrodnie, nad którymi ciągnano kurtynę milczenia.

Na sowieckiej Ukrainie zagłada Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej (określanych w historiografii ukraińskiej jako Ukraina Zachodnia) w okresie II wojny światowej przez wiele lat w ogóle nie funkcjonowała w pamięci historycznej elit, a tym bardziej przeciętnego Ukraińca. Moskwa i Kijów uznawały Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) za organizacje zbrodnicze. Odmawiały im kombatantstwa. Wielu członków tych organizacji trafiło do łagrów lub stracono. Jednakże represje te spadały na nich z powodu zbrodni popełnionych na Żydach, oporu stawianego władzy sowieckiej, przynależności do OUN, służbie w szeregach UPA, kolaboracji z Niemcami i służbie w formacjach zbrojnych przez nich organizowanych. Zbrodnie popełnione na Polakach nie były przedmiotem większego zainteresowania władz sowieckich, chociaż i takie przypadki występowały. Komuniści nie akceptowali bowiem aspiracji narodowych i państwowych Ukraińców, nacjonalistycznej idei zbudowania własnego suwerennego państwa, w dodatku niekomunistycznego. Z tego powodu wszelkie działania zmierzające do zmiany *status quo* w sowieckiej Ukrainie były zwalczane z całą siłą i wszelkimi środkami.

Zmiany geopolityczne, które nastąpiły w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sprawiły, że usunięto polityczno-ideologiczne ograniczenia w dziedzinie nauk historycznych i społecznych. Pojawiła się nadzieja, że wreszcie podjęte zostaną rzetelne badania, które wyjaśnią wiele tzw. „białych plam”. Do nich z całą pewnością należała ekstermina-

cja ludności polskiej i żydowskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej podczas II wojny światowej. Tak się jednak nie stało. Ani polscy, ani ukraińscy historycy, nie odpowiedzieli w oczekiwanym stopniu na otwierające się nowe możliwości badawcze. Zdecydowały o tym znowu kwestie polityczne. Niepodległa i suwerenna Ukraina stała się strategicznym partnerem Polski w środkowo-wschodniej Europie. Polska elita polityczna oraz większość środowiska naukowego akceptowały pogląd Jerzego Giedroycia i innych publicystów paryskiej „Kultury”, że bez niepodległej Ukrainy nie ma suwerennej Polski, że bezpieczeństwo Rzeczypospolitej zależy od tego, czy Ukraina znajdzie się w orbicie wpływów Rosji, czy też zostanie trwale związana z Zachodem. Z tego też powodu uważano, że podejmowanie drażliwych tematów nie służy rozwijaniu partnerskich kontaktów między obu państwami, może tylko je pосуć.

Na ołtarzu bieżącej polityki składano ofiarę z historii. Ludzi, organizacje i instytucje dążące do wyjaśnienia tragicznych wydarzeń, które miały miejsce w okresie II wojny światowej na wschodnich terenach przedwojennej Rzeczypospolitej, oskarżano o nieczne intencje, ideologizowanie badań nad przeszłością, a nawet o zdradę interesów narodowych. Obwiniano że *Chcą ustanowić monopol własnej, tyleż mrocznej, ile kłamliwej wersji historii. Pragną nawet ingerować w polską politykę zagraniczną, przeciw polsko-ukraińskiemu pojednaniu*². Polskiemu społeczeństwu wmawiano, że podejmowane badania nie dążą do ukazania prawdy o tym, co stało się na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej i na południowo-wschodnich obszarach dzisiejszej Polski w latach 1939-1947, lecz - co było zadziwiające - chodzi tylko o to, żeby... *Ukraińcom wciąż wytykać mordy na Polakach, a Polakom oszczędzać wiedzę, że też mordowali Ukraińców*³. Propagowana była także teza, że *Na temat dramatu polsko-ukraińskiego na Wołyniu powiedziano już niemal*

² M.Beylin, *Dość tego IPN-u*, Gazeta Wyborcza (Świąteczna), 2008, nr 126 (z 31.05.-1.06.2008), s.15

³ Ibidem.

wszystko⁴. Nie ma więc potrzeby zajmowania się dalej tą kwestią. Tymczasem na wiele fundamentalnych pytań nie było (i nadal nie ma) wiarygodnej odpowiedzi: dlaczego ukraińscy sąsiedzi okrutnie mordowali swoich polskich sąsiadów? kto personalnie dał hasło do ludobójstwa? Jakie motywy przyświecały Polakom organizującym odwetowe ataki na wsie ukraińskie? Czy była to tylko bezrozumna zemsta? Jaki jest ostateczny bilans ofiar ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA?

Niechęć do badania tragedii na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej brała się także z uwarunkowań wewnątrzpolitycznych. Nie chciano urazić wielu ludzi i środowisk kresowych, działaczy polskich organizacji kombatanckich, patriotycznych oraz kresowych, którzy często ciężko osobiście skrzywdzeni, bardzo nieufnie i niechętnie patrzyli na Ukrainę i Ukraińców, widząc w nich przede wszystkim okrutnych „rezunów”. Z drugiej strony nie chciano wzbudzać podejrzeń w środowisku Ukraińców mieszkających w Polsce i reprezentowanych przez Związek Ukraińców w Polsce, że jest to kolejna antyukraińska „Akcja”.

Przemilczanie*masowych mordów o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych*⁵ było ułatwione również tym, że eksterminacją objęto - poza nielicznymi wyjątkami, którymi byli najczęściej księża katolicy - rodziny polskich chłopów, słabo wykształconych, nie mających wpływowych koneksji w kraju i za granicą, pozbawionych naturalnych przywódców narodowych i społecznych oraz duchowych przewodników. Większość z tych ludzi do dziś jest bezimienna. W monumentalnym dwutomowym dziele Ewy i Władysława Siemaszków znajdziemy tylko niecałe 37 tys. nazwisk, z około 60 tys. osób, które zginęły w 1721 miejscowościach Wołynia⁶.

⁴ A.Michnik, *Rana Wołynia*, w: *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*. Pod red. J.Marszałek-Kawy i Z.Karpusa, Toruń 2008, s. 251.

⁵ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich

⁶ E. W.Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, T. 1-2, Warszawa 2000.

W Polsce, głównie wśród Ukraińców mieszkających w naszym kraju, i na Ukrainie podejmowano próby (widać to zresztą i dziś) poszerzania grona winowajców zbrodni: oprócz Polaków, są to niemieckie władze okupacyjne i perfidne poczynania sowieckiej Moskwy, które dążyły do wywołania, a potem eskalacji konfliktu polsko-ukraińskiego. Tendencje te widać także u niektórych historyków z zachodnio europejskich ośrodków naukowych, którzy genezę zbrodni popełnionych podczas II wojny światowej na polskich kresach wschodnich widzą w odległych wiekach. W sierpniu 2010 r. znany francuski historyk Daniel Beauvois napisał: *Gdyby stosunki między dworem a chłopami układały się tam sielankowo, jak przedstawiała to większość publikacji ukazujących się w Polsce lat 90., nie byłoby ani krwawych rozpraw z panami polskimi w XVII i XVIII w., w czasie rewolucji bolszewickiej, ani rzezi wołyńskiej w czasie II wojny światowej. Zarzewia konfliktów trzeba szukać w bardzo odległej przeszłości, poczynając od XV-XVI w*⁷

Niepokojące jest to, że wielu przedstawicieli ukraińskiej elity politycznej i naukowej, albo milczało w sprawie masowych mordów Polaków, albo twierdziło, że istnieją dwie prawdy o tych wydarzeniach: polska i ukraińska. Prawda ukraińska wini Polaków za to, że nie powstało niepodległe państwo ukraińskie po I wojnie światowej, wini za wszelkie krzywdy, jakie spotkały Ukraińców, obywateli przedwojennej II Rzeczypospolitej, za straty wśród ukraińskiej ludności cywilnej, spowodowane atakami oddziałów AK i polskiej samoobrony na spokojne wsie i osady, za Akcję „Wisła”, która wiosną i latem 1947 r. doprowadziła do przesiedlenia około 150 tys. Ukraińców z południowo-wschodnich terenów Polski na ziemie północne i zachodnie. Akcja „Wisła”, przedstawiana jest w ukraińskiej historiografii i publicystyce, jako wyjątkowo krwawa, a do tego niczym nieuzasadniona.

Tendencja do obwiniania Polaków za wywołanie krwawego konfliktu i za jego tragiczne konsekwencje, kiedyś bardzo wi-

⁷ D.Beauvois, *Chłopów bili po twarzy*, Gazeta Wyborcza, z 28-29.08.2010 r., s.20

doczna, dzisiaj - na szczęście - zanika, albo podawana jest w złagodzonej, bardziej wyważonej formie. Na Ukrainie i w środowisku mniejszości ukraińskiej w Polsce spotkać się można teraz z twierdzeniem, że na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej obie strony popełniały zbrodnie. W ten sposób próbuje się stworzyć równowagę między zaplanowanymi *masowymi mordami o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych* Polaków, a akcjami odwetowymi różnych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego oraz samoobrony rozpaczliwie i żywiołowo organizowaną przez wołyńskich i małopolskich Polaków.

Próba przelania na Polaków współodpowiedzialności za eksterminację polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej i zniknięcie z mapy tych obszarów przeszło 1100 polskich wsi i osad, nie ma jednak szans powodzenia na polu naukowym. Nie da się bowiem postawić znaku równości pomiędzy metodycznie realizowaną eksterminacją, w której poniosło śmierć około 120 tys. Polaków, a akcjami odwetowymi przeprowadzanymi z inicjatywy lokalnych komendantów Polskiego Państwa Podziemnego, w których zginęło kilka tysięcy Ukraińców. Masowe mordy Polaków rozpoczęte w lutym 1943 r. na Wołyniu, a rok później przeniesione do Małopolski Wschodniej, były bowiem akcją systemową, w pełni przemyślaną, realizowaną przez dowódców OUN-B i UPA na rozkaz komendanta UPA Kłyma Sawura (Dmytro Klaczkiwskyj). Czystkę etniczną o znamionach ludobójczych (genocid) prowadzono planowo, wieś po wsi, osada po osadzie, a ludność w okrutny sposób mordowano. Oczyszczane w ten sposób wsie podpalano, by pozostali przy życiu nie mogli wrócić do swojej ojcowizny. UPA niejednokrotnie mobilizowała do wykonania pacyfikacji pospolite ruszenie z okolicznych wsi. Ludzie ci byli uzbrojeni często tylko w siekiery, widły, cepy. To tymi przedmiotami dokonywali zbrodni, które do dziś budzą grozę, a potem rabowali majątek ofiar.

Nadzieję budzi to, że coraz liczniejsi historycy ukraińscy zdają sobie sprawę, że nie ma szans na ukrycie prawdy o ludobójstwie Polaków. Potrafią oni oddzielić walkę prowadzoną przez OUN i UPA najpierw z okupantem niemieckim, a od połowy 1944 r. z

władzą sowiecką, od haniebnych akcji eksterminacji ludności polskiej. Nie negują, że była to zbrodnia, której nic nie usprawiedliwia. Jeden z nich - prof. Jarosław Hrycak już dwa lata temu powiedział, że ukraińskim historykom *...nie pozostaje nic innego niż metodyczne odbrązawianie postaci z pomników - zarówno tych komunistycznych ze wschodu, jak i tych nacjonalistycznych z zachodu. Tylko w ten sposób kiedyś uporamy się z własną historią*⁸. Dlatego nie uczestniczą w pseudonaukowych i propagandowych poczynaniach niektórych swoich rodaków, którzy kontestują wyniki rzetelnych badań, próbują je podważyć, a w najlepszym razie za bardzo nie eksponować wśród swoich rodaków. To właśnie oni chcą Ukraińcom narzucić nacjonalistyczne myślenie o przeszłości. Heroizacja OUN-UPA szczególnie widoczna jest na zachodzie kraju, a towarzyszy jej tworzenie kultu ludzi splamionych czynami haniebnymi i potwornymi zbrodniami. Masowe mordy Polaków przedstawia się jako nic nie znaczący epizod w walce o najwyższy cel - o *самостійну* Ukrainę.

W Polsce powolne, ale korzystne zmiany w politycznym nastawieniu do zbrodni, zaczęły następować na przełomie XX i XXI wieku. Coraz więcej osób, w tym Marek Siwiec i Jacek Kuroń, uważało, że *...przed historią nie ma ucieczki [...] bo na Wołyniu działa się zbiorowe morderstwo (czy chcemy to nazwać czystką etniczną, czy ludobójstwem, to rzecz do dyskusji). Zbiorowego morderstwa nikt nie kwestionuje*⁹, oraz że *...jedynym sposobem rozwiązania problemu jest prawda i dialog*¹⁰. Coraz mniej zaś stało na stanowisku, że w kwestii Wołynia i Małopolski Wschodniej polska polityka historyczna stoi w kontrze do prawdy historycznej. W 2003 r. ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski zainspirował - z okazji 60-lecia tragedii - obchody „wydarzeń na Wołyniu”. Niestety, po polsko-ukraińskich

⁸ *Romantyczny terrorysta*. Wypowiedź J. Hrycaka, Gazeta Wyborcza., z 10-11.05.2008, s. 29

⁹ *Nie robić bilansu krwi*. Wypowiedź Marka Siwca, szefa Biura bezpieczeństwa Narodowego odpowiedzialnego za organizację obchodów 60. rocznicy wydarzeń na Wołyniu, Gazeta Wyborcza, z 8-9.03.2003, s. 19.

¹⁰ M. Czech, *Jacek, przyjaciel słabszych*, Gazeta Wyborcza, z 31.07-1.08.20010, s. 26.

uroczystościach w Porycku, w których wzięli udział prezydenci Polski i Ukrainy, Kwaśniewski i Kuczma, sprawa ponownie została wyciszona. Ale tylko na krótko.

Dzisiaj w Polsce powszechne jest już przekonanie, że musi zostać ujawniona prawda o zbrodni dokonanej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. W dniu 15 lipca 2009 r., w ...66. rocznicę rozpoczęcia przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Kresach II Rzeczypospolitej tzw. antypolskiej akcji - masowych mordów o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w swojej specjalnej uchwale „W sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich” stwierdził, że *Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to zadanie dla wszystkich władz publicznych w imię przyszłości i porozumienia narodów naszej części Europy, w tym szczególnie Polaków i Ukraińców*¹¹.

Tak jest dziś. Jednak w połowie lat dziewięćdziesiątych sytuacja była diametralnie inna. Dlatego też najważniejszym celem organizowanych na przemian w Polsce i na Ukrainie od 1996 r. Międzynarodowych Seminariów Historycznych „Polska-Ukraina: trudne pytania” było odświeżenie prawdy o przyczynach, przebiegu i tragicznych skutkach konfliktu polsko-ukraińskiego w pierwszej połowie XX-wieku, którego apogeum było ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w okresie wojny. Inicjatorem Seminarium były osoby ze ścisłego kierownictwa Środowiska 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej - Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (Edmund Bakuński, Władysław Filar, Andrzej Żupański), którym udało się znaleźć partnera w postaci Związku Ukraińców w Polsce. W myśl umowy podpisanej w 1996 r. oba Związki nie brały udziału w

¹¹ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich.

pracach naukowych Seminarium, lecz udzielały mu jedynie wsparcia organizacyjnego¹².

Do chwili obecnej, w pracach merytorycznych wszystkich trzynastu Seminariów, tj. przygotowywaniu referatów, dyskusjach nad głównymi tezami oraz formułowaniem wniosków brało udział kilkudziesięciu badaczy z kilkunastu polskich i ukraińskich ośrodków naukowych. Większość uczestniczyła w kilku spotkaniach, niektórzy we wszystkich. W polskim zespole pracowało w sumie 34 historyków, którzy pochodzili z najważniejszych polskich ośrodków naukowych - z Warszawy, Krakowa, Torunia, Wrocławia, Szczecina, Lublina, Piotrkowa, Przemyśla, Koszalina, Rzeszowa. Stronę ukraińską reprezentowało w sumie 47 historyków z kilku ukraińskich ośrodków naukowych: Czerniowców, Stanisławowa (Iwano-Frankowsk), Kijowa, Lwowa, Łucka, Ostroga, Równego, Tarnopola, Włodzimierza Wołyńskiego), lub byli przedstawicielami społeczności ukraińskiej mieszkającej w Polsce, w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Trwałym rezultatem wszystkich Seminariów, które organizowano w latach 1996-2008, jest jedenaście tomów materiałów, opublikowanych pod tytułem *Polska-Ukraina: trudne pytania*. Ostatni - 11 tom wydany został w 2009 roku i obejmuje materiały z XII seminarium, które odbyło się w Toruniu 11-12 października 2006 r. Niestety, trudności finansowe i techniczne sprawiły, że tylko cztery tomy, oprócz polskiej wersji językowej, opublikowano w języku ukraińskim (tomy 3, 4, 5, 9).

W trakcie wspomnianych trzynastu Seminariów zrealizowano 35 zagadnień badawczych. Omawiane tematy miały różny ciężar gatunkowy, różny stopień emocji lub, mówiąc językiem Andrzeja Żupańskiego, jednego z głównych organizatorów seminariów, zaprezentowanym w książce pt. *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu* - były „neutralne” i nie budziły kontrowersji¹³.

¹² Najważniejsze postanowienia tej umowy podaje Andrzej Żupański, *Tragiczne wydarzenia za Bugiem i Sanem przed ponad sześćdziesięciu laty. Poznaj werdykt historyków polskich i ukraińskich*, Warszawa 2007, s.10

¹³ A.Żupański, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2005, s. 229.

Jednym z najważniejszych, lecz także najtrudniejszych kwestii było ustalenie strat ludnościowych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej podczas II wojny światowej. Kłopoty z obliczeniem tych strat wynikały z kilku przyczyn:

Nie było pełnych danych obrazujących strukturę narodowościową Wołynia i Małopolski Wschodniej w 1939 r., czyli przed rozpoczęciem wojny. Ostatni spis powszechny ludności przeprowadziły władze polskie w 1931 r. Jego rzetelność była kwestionowana już w chwili dokonywania akcji spisowej. Poza tym bardzo trudno było precyzyjnie obrachować zmiany ludnościowe na tym obszarze (m.in. przyrost naturalny, ruchy migracyjne) w latach 1931-1939.

Brakowało wiarygodnych danych o skali ruchów migracyjnych we wrześniu i w październiku 1939 r., zwłaszcza ludności polskiej i żydowskiej. Na te tereny przybywały bowiem rodziny planowo ewakuowane z zachodnich obszarów Rzeczypospolitej, a potem tzw. „dzicy” uciekinierzy.

Nie został sporządzony przez historyków i demografów pełny bilans strat poniesionych przez poszczególne grupy narodowe na skutek polityki władz sowieckich (aresztowania, egzekucje, deportacje, napływ sowieckich funkcjonariuszy państwowych i partyjnych, pobór do Armii Czerwonej i tworzenie sowieckich garnizonów, do których kierowano oficerów z całymi rodzinami).

Niekompletność i mała wiarygodność danych statystycznych sporządzanych podczas wojny, gdyż w wielu wypadkach tworzone je w celach politycznych i propagandowych.

Pomimo wspomnianych trudności na Międzynarodowych Seminariach Historycznych «Polska-Ukraina: trudne pytania» udało się zweryfikować i wprowadzić do obiegu naukowego sporo nowych, szczegółowych danych, dotyczących nieodwracalnych strat ludności zamieszkującej Wołyn i Małopolskę Wschodnią. Stwierdzono, że w latach II wojny światowej w wyniku działań władz sowieckich i niemieckich - aresztowań, egzekucji, pacyfikacji wsi i osad, masowych deportacji w głąb ZSRR, a także w wyniku bojów toczonych z siłami niemieckimi, sowieckimi oddziałami partyzanckimi i Armią Czerwoną, na Wołyniu, Małopolsce Wschod-

niej i Polesiu śmierć poniosło kilkaset tysięcy Polaków, Ukraińców, Czechów. Tylko podczas czterech deportacji przeprowadzonych w latach 1940-1941 zesłano z tych terenów do północnej i azjatyckiej części ZSRR około 330 tys. byłych obywateli polskich różnych narodowości, wśród których większość stanowili Polacy. W następstwie epidemii, chorób, złego wyżywienia, skrajnie trudnych warunków klimatycznych i ciężkiej pracy wielu deportowanych zmarło. Władze sowieckiej dokonywały także licznych egzekucji więźniów politycznych. Najbardziej masowe miały miejsce po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. Na przełomie czerwca i lipca w więzieniach wołyńskich i małopolskich zamordowano ponad 8 tys. osób różnej narodowości. Znaczny ubytek ludności nastąpił także na skutek planowej ewakuacji do ZSRR w 1941 r. (70 tys. ludzi), poboru do Armii Czerwonej (około 280 tys.), wywozu na roboty do Rzeszy (325 tys.), rekrutacji do Dywizji SS „Hałyczyna” (14. Dywizja Grenadierow Waffen SS), gdzie trafiło 30 tys. ukraińskich ochotników. Dodatkowo znaczną grupę ludności przesiedlono w głąb ZSRR w latach 1944-1945.

Po wkroczeniu Wehrmachtu w 1941 r. na Wołyń i do Małopolski Wschodniej hitlerowcy dokonali zagłady ludności żydowskiej, mordując w miejscach masowych egzekucji, gettach i obozach śmierci około 200 tys. Żydów z Wołynia i 500 tys. z Małopolski Wschodniej. Taką liczbę przyjęto na Seminarium. Jego uczestnicy nie byli bowiem w stanie ustalić dokładnej liczby ofiar holocaustu. W literaturze można bowiem spotkać różne dane¹⁴. Nie udało się natomiast obliczyć - nawet szacunkowo - strat poniesionych przez inne grupy narodowościowe: Czechów, Rosjan, Ormian, gdyż rzetelnych badań na ten temat nie prowadzono.

¹⁴ Tatiana Bernstein twierdzi, że na obszarze tylko dystryktu Galicja zostało zamordowanych 610 tys. Żydów (T. Bernstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941-1943)*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, 1967, nr 61, s. 30. Liczbę tę przyjmuje też historyk żydowski ze Lwowa Jakow Chonigsman (zob. *Katastrofa jewrejstwa Zapadnoj Ukrainy. fewriei Wostocznoj Galicji, Zapadnoj Wołyni, Bukowiny i Zakarpattia w 1933-1945 gg.*, Volv 1998, s. 170-182. Niższe szacunki podaje T. Sandkuhler, który oblicza je na około 525 tys. Żydów. (zob. „*Endlosung*” In *Galizien. Der Judenmord In Ostpolen und die Rettungsinitiativen von Berthold Beitz 1941-1944*, Bonn 1996, s.406

Wiele wysiłku kosztowało uczestników seminarium zbilansowanie strat zadanych polskiej ludności przez OUN-UPA. Ostatecznie ustalono, że w latach 1941-1944 na Wołyniu dokonano eksterminacji 50-60 tys. osób, a na obszarze Małopolski Wschodniej w latach 1941-1945 wymordowano 20-25 tys.¹⁵ Do tego należy doliczyć 5-6 tys. ofiar w latach 1939-1947 na ziemiach południowo-wschodniej Polski (województwo lubelskie i podkarpackie) w jej współczesnych granicach¹⁶. W sumie zamordowano około 85 tys. Polaków. Do tego trzeba doliczyć od 100 do 300 tys. Polaków, którzy uciekli w latach 1943-1944 z Wołynia i Małopolski Wschodniej przed terrorem oddziałów UPA.

Dziś wiemy już, że wspomniane wyliczenia były niepełne. Z najnowszych ustaleń polskich badaczy, związanych ze Stowarzyszeniem Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu, działającym w Zamościu, i Stowarzyszeniem Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (z siedzibą we Wrocławiu) oraz pismem „Na Rubieży”, wynika, że na Wołyniu (dawne województwo wołyńskie) zamordowano 50-60 tys. Polaków¹⁷ (w tym w pełni zidentyfikowano 36 705 ofiar), a w Małopolsce Wschodniej 56 tys. W województwie tarnopolskim było to 23 102 osób (ustalono nazwiska 11 058), w województwie lwowskim - 20 299 osób (ustalono nazwiska 8 602), w województwie stanisławow-

¹⁵ G.Hryciuk, *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941-1944*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*. T. 5. *Materiały V międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej” Łucka, 27-29 kwietnia 1999*, Warszawa 1999, s.277-278 i 280-281; idem, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941-1945*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*. T. 6. *Materiały VI międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”* Warszawa, 3-5 listopada 1999, Warszawa 2000, s. 294; W.Filar, *Ukraińsko-polski konflikt narodowościowy na południowo-wschodnich Kresach II RP: przebieg, skutki, przyczyny, wnioski na przyszłość*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*. T. 9. *Materiały IX i X międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”* Warszawa, 6-10 listopada 2001, Warszawa 2002, s. 296.

¹⁶ Z.Konieczny, *Straty ludności w południowo-wschodnich powiatach dzisiejszej Polski w latach 1939-1947*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*. T. 7. *Materiały VII międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”* Łuck, 24-26 maja 2000, Warszawa 2000, s. 238..

¹⁷ W.Siemaszko, E.Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, T. I, Warszawa 2000, s. 39.

skim 12 259 osób (ustalono nazwiska 4252))¹⁸. Do tego przerażającego bilansu trzeba jeszcze doliczyć straty poniesione przez ludność polską na Polesiu oceniane na 3 tys. W sumie daje to ogromną liczbę 119 tys. mieszkańców Wołynia, Małopolski Wschodniej i Polesia zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN-UPA.

Bardzo trudne było zbilansowanie strat ludności ukraińskiej, gdyż materiał źródłowy zawierający dane o wielkości tych strat, jak i informacje dotyczące przyczyn, okoliczności i ewentualnych sprawców zbrodni są niekompletne i nieprecyzyjne. Na podstawie niepełnych danych przyjmuje się jednak, że straty Ukraińców z Wołynia i Małopolski Wschodniej podczas całej wojny nie przekroczyły 300 tys. ludzi. Nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że tylko niewielka ich część - kilka tysięcy - była wynikiem polskich akcji odwetowych oraz walk polsko-ukraińskich, do których dochodziło podczas obrony miejscowości atakowanych przez UPA.

Prof, dr hab. Waldemar Rezmer
Uniwersytet Mikołaja Kopernika - Polska

Na Rubieży nr 113/2011

¹⁸ H.Komański, Sz.Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2005, s. 6; Sz.Siekierka, H.Komański, K.Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, s. 1178-1179; Sz.Siekierka, H.Komański, E.Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2006, s.812

HISTORIA WEDŁUG DZISIEJSZYCH NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH

Nacjonalizm, rozumiany jako szacunek do własnego narodu, troska o jego dobrobyt, kierowanie się interesem narodowym przez polityków i zwykłych ludzi, nie jest złem, a wręcz zasługuje na aprobatę. Złem są rasizm, szowinizm, przemoc. Stanowią one przymioty nacjonalizmu ukraińskiego i czynią ruch banderowski, który jak wiemy nie stanowi karty zamkniętej, podobnym do upiorów przeszłości: nazizmu niemieckiego i faszystowskiego. Celem banderowców była budowa totalitarnej samostijnej Ukrainy, nawet kosztem obcoplemieńców. Metodą do tego prowadzącą było ludobójstwo Polaków i osób innej narodowości, w tym ukraińskich oponentów politycznych. Ta nienawiść do Polaków pozostaje niezmienna, nawet w dobie obecnej, gdy - jak usiłują nam wmówić niektórzy - poszczególne kraje europejskie zaprzestały rywalizacji i kierowania się interesem narodowym, na rzecz współpracy w ramach Unii Europejskiej. Co prawda dzisiejszej Ukrainie wiele brakuje do europejskich standardów, choćby przez wszechobecną korupcję. Nie mniej jednak spora część polskich tzw. autorytetów, na ochotnika wyrzyna się, żeby Ukrainie za wszelką cenę adwokatować na forum międzynarodowym, chcąc być może bardziej, niż sami Ukraińcy, żeby w tym kraju zapanowały dobrobyt i demokracja. Tymczasem to Ukraina w pierwszej kolejności powinna pomóc sama sobie. Czy jednak można budować podwaliny dobrobytu i demokracji, jeżeli w zachodniej części tego kraju jako „bohatera narodowego” czci się S.Bandere, przywódcę faszystowskiej OUN, wraz z krwawymi hersztami UPA jak „Burłaka”, „Sawur”, czy „Czuprynka”.

Nacjonalizm ukraiński był i nadal jest niesamowicie krzykliwy. Wielokrotnie wypowiedane są przez nacjonalistów ukraińskich wyliczanki rzekomych krzywd ludności ukraińskiej ze strony „nacjonalistycznej” Polski. Zuchwałość ta jest tak dalece posunięta, że pełnię wolności obywatelskich i szereg uprawnień właściwych dla najliczniejszej mniejszości narodowościowej II

Rzeczpospolitej, zamieniają w przyczynę ludobójstwa na Polakach z Wołynia i Małopolski Wschodniej, w dodatku określanych przez nich mianem, „wydarzeń wołyńskich” i „antypolskich akcji”. A nie pamiętają o zbrodniczym dziele wymordowania Polaków, w którym współuczestniczył nawet poważny odłam ukraińskich księży greckokatolickich i prawosławnych, antypolsko podburzając wiernych podczas nabożeństw. Wielka szkoda, że demokratyczne międzywojenne państwo polski, pożałowało „twardej ręki” w stosunku do swoich nielojalnych ukraińskich obywateli, może wówczas uniknęlibyśmy wymordowania w okrutny sposób tylu niewinnych Polaków.

W polskich i zagranicznych archiwach zalegają tomy dokumentów, które dokumentują tragiczny los Polaków, a spora część z nich została opublikowana. Uzupełniają je szczegółowe relacje świadków zbrodni popełnionych niekiedy nawet przez niedawnych ukraińskich kolegów, sąsiadów, bądź krewnych, wyznających hasła „rizaty Lachiw” oraz „Lachy za San”. Nacjonałiści nie są w stanie z tymi faktami konstruktywnie polemizować, a swoją obronę opierają na kłamstwach i obelgach: a to twierdzą, że dokumenty zostały sfałszowane, że brak jest dostatecznych dowodów zbrodni, innym razem, że musieli się bronić przed „bandami AK”. Przykładem apologetycznego przedstawiania UPA jest książka ukraińskiego historyka Romana Drozda, o której w mojej wcześniejszej pracy pisałem: »[...] stwierdzenie: „Ukraińska Powstańcza Armia była wojskiem. Poległym żołnierzom UPA należy się szacunek, jak wszystkim żołnierzom poległym w walce o wolność swojej ojczyzny”, wymaga następującego komentarza:

- nie można uznać UPA za armię gdyż jej celem nie była walka militarna, a mordowanie i grabienie niewinnej cywilnej ludności polskiej;

- każdy naród ma prawo do walki o niepodległość, jednak ze zrozumieniem można odnieść się jedynie do ukraińskich dążeń niepodległościowych po I wojnie światowej, nigdy natomiast do terroru i zbrodni OUN-UPA;

- nie można uznać UPA za wyłącznego reprezentanta ludności ukraińskiej, skoro rabowała ona ludność ukraińską i mordowała

Ukraińców nie wykonujących jej poleceń (zwłaszcza dokonywała tego Służba Bezpeky OUN Bandery), ponadto UPA przeprowadzała przymusowy pobór wśród Ukraińców (podczas, gdy członkostwo w polskim podziemiu niepodległościowym miało charakter dobrowolny). [...]

Największe oburzenie wywołuje stwierdzenie: „Wierzmy, że przyjaźń Ukraińców i Polaków rozwinie się, **wbrew plugawym kłamstwom różnych prusów i poliszczuków** [sic!], wbrew prowokacjom inspirowanym przez innych obcych agentów. Zaś dokumenty w tym zbiorze - to sama prawda, z którą NIE MA DYSKUSJI.” Po pierwsze, nie dość, że owi pisani z małej litery, wybitni uczeni - Polak prof.dr hab. Edward Prus i Ukrainiec dr hab. Wiktor Poliszczuk, jak i wszyscy inni, którzy ośmielają się mieć inne zdanie na temat „samej prawdy” o UPA, nie tylko obdarzeni są epitetem kłamców oraz obcych (najpewniej rosyjskich) agentów, ale w dodatku (jak wynika z przytoczonego fragmentu) stoją na przeszkodzie przyjaźni polsko-ukraińskiej! Po drugie, na temat owej prawdy o rycerskości UPA, „z którą nie ma dyskusji”, mają świadczyć dokumenty przytoczone przez Drozda. Należy odnieść się do jednego z nich - tzw. Aktu 30 czerwca 1941 r. proklamującego utworzenie przez banderowców państwa ukraińskiego. Wbrew głosom wyolbrzymiającym znaczenie tego Aktu, nie miał on większego (poza propagandowym) znaczenia, gdyż Bandera i członkowie tego rządu zostali aresztowani przez Niemców w lipcu 1941 r. Edward Prus stwierdza, że Akt ten w oryginalnym brzmieniu zachował się w postaci afiszów oraz w ówczesnej prasie, a pomimo tego, jest podawany przez Drozda w sfałszowanej wersji. Tenże Drozd cytuje Akt za nacjonalistycznym wydawnictwem ukraińskim, pomijającym zwroty: „[...] ława Bohaterskiej Armii Niemieckiej i jej Fuhrerowi Adolfowi Hitlerowi! Ukraina dla Ukraińców!”

Charakterystyczne dla selektywnego widzenia historii przez nacjonalistów ukraińskich jest zapominanie o tragicznym losie polskich mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, których do opuszczenia swoich wielowiekowych siedzib w latach II wojny światowej i powojennych, w dużej mierze skłaniało „ri-

zunstwo" UPA. A.Żupański w kontekście haniebnej uchwały Senatu z 1990 r. jednostronnie potępiającej operację „Wisła”, słusznie stwierdza, że z ukraińskiej „strony nie nastąpił dotąd żaden podobny gest. A przecież trzeba sobie uświadomić, że w 1943 roku na samym Wołyniu zostało zabitych minimum 60 tysięcy wieśniaków polskich, a reszta, tj. 200 tysięcy musiało opuścić, często bosy i w koszuli swoje gospodarstwa, byle tylko ratować życie. Nikt wówczas nie wiózł ich do gotowych gospodarstw. Podobne były losy Polaków z trzech pozostałych województw”. Nacjoniści ukraińscy wypowiadają w bezpardonowy sposób swoje roszczenia w stosunku do Polski. Operację „Wisła” uznają za kolejną, rzekomo szczególnie okrutną represję komunistycznego państwa polskiego. Domagają się wypłaty odszkodowań i nie wykluczone, że wkrótce przystąpią do lobbingu na rzecz przyjęcia stosownej ustawy, pomimo że niemal zawsze zasiedlone przez nich gospodarstwa ponemieckie miały znacznie wyższą wartość. Po cóż bowiem tak licznie występują do polskich archiwów o wydanie urzędowo potwierdzonych kopii dokumentów z wykazem pozostawionego mienia? Roszczeniowo wypowiadają się w stosunku do ziemi stanowiących zaledwie skrawek przedwojennych Kresów. Uważają tak jak M.Siwicki, że „Zakerzonie” znajduje się pod czasową władzą (okupacją) Polski, że „oznacza właśnie... ziemie ukraińskie. Przypominanie tego faktu wyprowadza z równowagi znaczną część społeczeństwa, święcie przekonanego, iż są to ziemie odwiecznie polskie. Dziś odpowiadałaby jej nazwa „poukraińskie”, gdyż po genocydzie [autor ma na myśli rzekome zbrodnie na ludności ukraińskiej] okresu wojennego i powojennego Ukraińców zostało tu niewiele. [...] Nie pytano również Ukrainy o zgodę na zostawienie poza jej granicami ziem zasiedlonych przez ludność ukraińską. Były to: Podlasie, Chełmszczyzna, część powiatów Sokal i Rawa Ruska, powiat Lubaczów, nizina Sanu, część Bojkowszczyzny i Lemkowszczyzna. A więc terytorium należące przed wiekami (prócz Lemkowszczyzny) do Księstwa Halicko-Wołyńskiego, liczące 19 tys. km² i około 1,5 miliona ludzi”.

Wiedząc czym jest nacjonalizm ukraiński i znając jego zakusy, wbrew twierdzeniom niektórych historyków i publicystów, widzimy jak słusznym rozwiązaniem „problemu ukraińskiego”, czyli zbrodni OUN-UPA, popieranej i rekrutującej się spośród ukraińskich cywili, była operacja „Wisła”. Zakończyła ona ukraińską rebelię, ale niestety nie była w stanie zgasić nacjonalizmu.

Bogusław Kuźniar

Na Rubieży nr 109/2010

CO OSIĄGNĘŁA I DOKĄD DAŻY OUN

Minęła właśnie 20. rocznica podjęcia tej uchwały, która choć tajna, przeciekła jednak do polskiej opinii publicznej. Polskie władze, w tym MSZ nie podjęły analizy jej treści. Kompletnie ją zlekceważyły. Dziwne bo spora część tej uchwały poświęcona jest Polsce i eksplikuje zamiary ukraińskich szowinistów wobec naszego kraju. Warto przytoczyć obszernie fragmenty i porównać, czy i na ile ukraińscy szowiniści osiągnęli zamierzone cele. Porównanie sformułowanych celów z ich realizacją budzi przerażenie.

Rok ukraińskiego szowinizmu

OUN, utworzona w 1929 roku nie zniknęła po II wojnie światowej. Przeciwnie, działała dalej - tym razem pod opieką amerykańskich służb specjalnych. Na zachodzie i w Ameryce dalej działały OUN Bandery, OUN Melnyka i OUN-z (z - zagranica). Mało tego, do spec służb USA zaangażowano min. Mykołę Lebedla - organizatora i kierownika ludobójstwa Polaków na Wołyniu.

Amerykanie sfinansowali wydawnictwo ukraińskich szowinistów „Prolog” i miesięcznik „Suczastnist”. Za otrzymane fundusze organizacje by ich wydawnictwa uprawiały nie tylko propagandę antykomunistyczną, ale też i ukraińską nacjonalistyczną, w tym sławiącą OUN i UPA.

Po upadku Związku Sowieckiego funkcjonujące na Zachodzie organizacje szowinistów ukraińskich posłużyły do sterowania rozwojem sytuacji na Ukrainie, także przy pomocy Związku Ukraińców w Polsce. Wymienione organizacje OUN podjęły natchmiast działalność na Ukrainie po uzyskaniu przez nią niepodległości. Ich działacze doprowadzili do powstania u naszego wschodniego sąsiada kilku nacjonalistycznych partii: Ukraińska Republikańska Partia, Ukraińska Konserwatywna Republikańska Partia, Państwowa Niepodległość Ukrainy, Ukraińska Nacjonalna Asambla i jej paramilitarna przybudówka - UNSO. Prócz powołania do życia tych partii i szeregu wydawnictw szowiniści ukraińscy przeniknęli do struktur państwowych.

Rak ukraińskiego szowinizmu oplata również Polskę. Wystarczy przeczytać, co na temat Ukrainy oraz OUN i UPA piszą takie gazety jak „Gazeta Wyborcza”, „Tygodnik Powszechny”, nie mówiąc o paryskiej „Kulturze”, która pod kierunkiem nieżyjącego już Jerzego Giedroycia głosiła pojednanie polsko-ukraińskie za cenę fałszowania roli OUN-UPA. W ogóle jego doktrynę władze III RP przyjęły jako integralny składnik polskiej polityki wschodniej.

Sterować polityką zagraniczną

W uchwale czytamy np. „Przeciwstawiać się- wszelkiemu zbliżeniu Polaków do Rosjan zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce, podsycać wrogość Polaków do Rosjan i odwrotnie, pamiętając, że ścisły sojusz rosyjsko-polski jest poważnym zagrożeniem dla Ukrainy i jej całości terytorialnej.

Polska jest Ukrainie potrzebna jako sojusznik do rozbicia ZSRR. W tym celu należy popierać w Polsce wszystkimi siłami wszystko, co ma posmak antyrosyjski: Katyń, wywózki na Sybir, zbrodnie NKWD i UB. Taki stan rzeczy odwraca uwagę Polaków

od UPA, którą polscy komuniści przedstawili narodowi polskiemu nie jako ruch narodowowyzwoleńczy, lecz jako bandy.

Można powiedzieć, że zalecenia Prowodu zostały i są realizowane przez sterników polityki zagranicznej III RP nadzwyczaj gorliwie.

Rozbić naród polski

„Zależy nam także na rozbiciu narodu polskiego i osłabieniu Solidarności. Należy zatem podsycać w łonie narodu polskiego separatyzmy regionalne: Górnolązaków, Kaszubów, górali. Robić to należy w sposób, jak to czynili Polacy zebraczej Polski przedwojennej z Ukraińcami, Poleszucami, Hucułami i Łemkami”. No proszę, stworzeniem tzw. narodu śląskiego zajął się gorliwie Kazimierz Kuc, a Kaszubami niejaki Donald Tusk daleko przedtem zanim stał się premierem. Tylko z góralami nie udało się. Prowod wskazuje dalej: „Podsycać aktywność narodową Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Słowaków, a przede wszystkim Niemców. Próby hamowania określać jako ucisk, brak demokracji i polską nieszczerłość w głoszeniu haseł równości i wolności. Nie dopuszczać do zbliżenia polsko-niemieckiego”.

Przez 20 lat mniejszości narodowe w Polsce uzyskały nie tylko możliwości rozwoju kulturalnego i tożsamości narodowej, ale stały się warstwą uprzywilejowaną w stosunku do większości polskiej. Dotyczy to szczególnie mniejszości żydowskiej, niemieckiej i ukraińskiej.

Okroić polskie terytorium

„Zmierzać do tego, aby miarodajne czynniki polskie na emigracji zrzekły się wszelkich zamiarów i myśli rewindykacyjnych względem Ukrainy a sprawę Ukrainy Zaczurzońskiej (Zasanie, Chełmszczyzna, Podlasie i Łemkowszczyzna) pozostawić otwartą sugerując, że zostanie ona załatwiona z korzyścią dla obu stron przez narodowe rządy w pełni suwerennych państw Samostijnoj Ukrainy i postkomunistycznej Polski. (...) Doprowadzić do tego, żeby władze polskie jednostronnie przyznały (złożyły deklarację), że względem samodzielnej Ukrainy nie wysuwają i nie będą wysuwać w przyszłości żadnych roszczeń terytorialnych, a tym samym zrzekają się wszelkich pretensji do ziem utraconych na

wschodzie (...) My ze swej strony przyznamy słusność takiemu stanowisku oświadczając, że kwestia granic, które wytyczył bez naszego udziału (tj. Polski i Ukrainy) Układ Jałtański (nie mówić o czyją krzywdę chodzi) powinna być załatwiona w przyszłości przez rządy suwerennych państw Ukrainy i Polski. Gdy zaś do tego już dojdzie, to my odczytamy owo jednostronne oświadczenie: tak, wy nie macie roszczeń terytorialnych i mieć nie możecie, ale my je mamy, Polacy bowiem zdają sobie sprawę że okupują część historycznych i etnograficznych ziem ukraińskich, a nie odwrotnie. Zatem będzie rzeczą sprawiedliwą dla ukraińskiego pojednania zwrócenie Ukraińcom ziem, które są przez nas nazywane Ukrainą Zacurzońską. Wtedy gdy te dwa fakty zestawić, to świat nam, a nie Polsce przyzna rację. Jasne. Bardzo jasne i cyniczne. Trochę nie tak poszło, jak przypuszczali autorzy tego dokumentu, ale pójdzie. Diaspora ukraińska i opanowany przez szowinistów Związek Ukraińców w Polsce (ZUwP) poszli drogą niemiecką w sprawie tzw. Zacurzonii. Rozpoczęli opanowywanie struktur publicznych na razie na Lubelszczyźnie. To w Lublinie ma powstać Uniwersytet Polsko-Ukraiński (wszystko wskazuje na to, że Polska pokryje 2/3 kosztów tego przedsięwzięcia), który jak oświadczył przyszły rektor tej uczelni, mają pracę zapewnioną. Za Bugiem pracy nie ma, w Polsce też, ale dla absolwentów przyszłego uniwersytetu zajęcie znajdzie się. Oczywiście w Polsce. To w tym województwie również ma zostać umieszczona polsko-ukraińsko-litewska jednostka wojskowa. Czyli wojska ukraińskie wejdą pokojowo na terytorium polskie, pardon, Zacurzonię. Zarówno UMCS, jak i KUL mają rozbudowane studia ukrajinistyczne, a studenci ukraińscy są tam już zjawiskiem powszechnym. Między innymi dzięki pozycji Ukraińców w strukturach Państwa Polskiego, faktyczne opanowanie Lubelszczyzny (na początek) stało się właściwie aktem dokonany. Tym bardziej ze inicjatywy te mają poparcie polskich najmitów usytuowanych we władzach centralnych i samorządowych oraz polskich „pożytecznych idiotów”. A potem? Potem przeprowadzi się referendum, w którym wezmą udział potomkowie Ukraińców żyjących tam przed wojną.

Tak właśnie urządzali Niemcy referendum na Warmii i Mazurach, ze skutkiem wiadomym.

Zafalszować historię

Dużą wagę w omawianym dokumencie przywiązuje się do zafalszowania historii Kresów Wschodnich czy stosunków polsko-ukraińskich w ogóle. Mamy tam cały szereg instrukcji, niektórych brzmiących wręcz śmiesznie, ale to co dziś jest śmieszne, jutro może być straszne, co przewidzieli Rosjanie w powiedzeniu „i śmieszno, i straszno”. Np.: „Wykazywać, że we wspólnej walce z komuną Ukraińcy byli stroną aktywną i inspirującą. Innymi słowy, aby Polacy uznawali przywódczą rolę Ukraińców”. To „śmieszno”. A teraz „straszno”: „Wykazywać, że UPA nie tylko nie znęcała się nad Polakami, ale przeciwnie brała ich w obronę przed hitlerowcami i bolszewikami. Polacy byli też w UPA. Mordy którym nie sposób zaprzeczyć, były dziełem sowieckiej partyzantki lub luźnych band, z którymi UPA nie miała nic wspólnego, pomniejszanie roli wyzwolenczej UPA w skali europejskiej jest niedopuszczalne”. No to teraz już wiemy, że z niemieckiego koszmaru okupowaną Europę wyzwoliły wojska amerykańskie, angielskie, polskie, sowieckie i... UPA. Nie ma jak twórcze podejście do historii. To jednak nie wszystko.

Wszystkimi siłami dążyć do tego, żeby... strona polska przyznawała, że były przykłady palenia wsi ukraińskich i mordowania Ukraińców przez AK, wykazywać podobieństwo między UPA i AK, podkreślając wyższość pod każdym względem UPA nad AK. Wymuszać na Polakach przyznawanie się do antyukraińskich akcji, potępienia przez nich samych pacyfikacji i rewindykacji przed wojną i haniebnej operacji »Wisła« po wojnie”. To wszystko już mamy Ukraińcy kończący historię bądź dziennikarstwo, a potem uzyskujący kolejne stopnie naukowe na polskich uczelniach, za pieniądze polskich podatników, dokładnie piszą według „świątłych” wskazań Prowodu. Bądźmy uczciwi, nie tylko Ukraińcy żyjący na polskim chlebie, również rdzenni Polacy niektórzy nawet z AK-owską przeszłością (!) wypisują bzdury o „walce” UPA z komunizmem i Sowietami, o polskich „mordach” na Ukraińcach, a w najlepszym razie o „tragicznym konflikcie obu naro-

dów". Cóż, pieniądze nie śmierdzą. Stanowiska też. Natomiast historycy jakże nieliczni, którzy piszą prawdę o ludobójstwie dokonanym przez OUN-UPA na Polakach są przemilczani, szykanowani, a często utrudnia im się awans naukowy. Niektórzy z nich są przedmiotem niewybrednych nagonek, jak np. sp. Wiktor Poliszczuk. Przypominam również haniebną uchwałę Senatu RP potępiającą Operację „Wisła”. A przecież dzięki tej operacji zakończył się koszmar ludności polskiej na terenach południowo-wschodnich.

Poczytajmy następne brednie: „Nasza propaganda powinna iść w kierunku wykazania, że Solidarność nie była tą siłą sprawczą lecz UPA, która zainspirowała siły antykomunistyczne do działania. UPA walczyła z bolszewą ponad dziesięć lat i jej duch żywy nigdy nie wygasł. Duch UPA zapłodnił Solidarność do czynu”. I jeszcze jeden kwiatek z tej łączki: „Głosić prawdę bardziej znanych wydarzeń dziejowych (Grunwald, Wiedeń, Warszawa 1920, Monte Cassino), podkreślając, że odniesione tam zwycięstwa były głównie dziełem Ukraińców, a nie Polaków. Polacy odegrali w nich rolę drugorzędną”. Zaprawdę, opowiadanie nonsensów też powinno mieć swoje granice. Coś nawaliło w obchodach 600. rocznicy Bitwy Grunwaldzkiej. Jakoś nie zauważyłem podkreślenia roli Ukraińców w tym zwycięstwie. Historycy-propagandziści skupili się bardziej na misji cywilizacyjnej Zakonu Krzyżackiego.

Pozbyć się Polaków z Kresów

Uchwała zajmuje się dość dokładnie Polakami, którzy pozostali na Kresach Wschodnich, a ocaleni z pogromów sowieckiego, banderowskiego i niemieckiego. „Aby nie drażnić Polaków i rządu, należy przyznać im na Ukrainie pewne uprawnienia w zakresie wiary, kultury i szkolnictwa, bacząc równocześnie, aby te koncesje nie poszły zbyt daleko. Wykluczyć organizowanie się Polaków pod względem politycznym. Przed wszystkim narzucić Polakom nasz punkt widzenia na historię i na stosunki ukraińsko-polskie. Nie dopuścić do głoszenia, że Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Krzemieniec i in. kiedykolwiek odgrywały rolę ośrodków polskiej kultury. Zawsze były to ośrodki kultury ukraińskiej. Polacy nie odgrywali w nich najmniejszej roli, a to, co o nich się

głosi dzisiaj, zaliczyć należy do polskiej szowinistycznej propagandy”. Tyle co do prania mózgów. Są jednakże wskazówki bardziej „praktyczne”. Pierwsza dotyczy młodzieży polskiej zamieszkałej na Kresach: „Młodzież polską wciągać do patriotycznych akcji związanych z rocznicami patriotycznymi - w tym związanych ze sławnymi dziejami UPA. Pozwoli to nie tylko zachwiać wiarę w polską propagandę państwową, ale także doprowadzić do rychłej ukrainizacji polskiej młodzieży zarażonej kłamstwami polskiej propagandy odnośnie UPA”. Dalej następuje passus postulujący przyznawanie koncesji w zakresie szkolnictwa i kultury w zależności od podobnych koncesji udzielonych Ukraińcom w Polsce. Teoretycznie słusznie, tyle że pozycja mniejszości ukraińskiej w Polsce pod każdym względem jest nieporównywalnie lepsza od sytuacji Polaków na Ukrainie. Władze „polskie” zupełnie nie interesują się zapewnieniem symetrii w traktowaniu mniejszości polskiej. Zresztą nie tylko na Ukrainie. Druga wskazówka dotyczy kwestii zwrotu kościołów i stosunków religijnych. W tej sprawie uzależnia się zwrot kościołów katolickich od zwrotu cerkwi prawosławnych w Polsce, a szczególnie cerkwi grekokatolickiej w Przemyślu. Część kościołów wprawdzie wróciła do katolików (to znaczy głównie Polaków), ale duchowni odprawiają nabożeństwa głównie w języku ukraińskim, choć znakomita większość katolików na tych ziemiach to Polacy, Powiedzmy wręcz, kościół podjął się roli wynaradawiania Polaków. Natomiast kościół w Przemyślu decyzją Jana Pawła II został oddany grekokatolikom, choć proporcje religijne za tym nie przemawiały.

Trzecia instrukcja zaleca sporządzanie dokładnych spisów Polaków mieszkających na tzw. Ukrainie Zachodniej. „Spisy te oraz adresy będą służyć sprawie ścisłej kontroli ich poczynañ”.

Wreszcie instrukcja numer cztery: „Nie utrudniać Polakom wyjazdów do Polski na pobyt stały lecz je ułatwiać. Pamiętajmy że odwiecznym celem Ukraińców i naczelnym OUN była depolonizacja ziem zasiedlonych od kilku pokoleń przez Polaków”. Ale „młodym, którzy odwiedzają krewnych w Polsce lub znajomych, utrudniać wstęp na wyższe uczelnie. W ogóle ograniczać studia

Polakom i nie dopuszczać do powstania silnej warstwy inteligencji”. Choć szczerze.

Z dekalogu morderców

Na zakończenie przytoczę fragmenty credo ukraińskich nacjonalistów sformułowane w „Dekalogu” autorstwa Stepana Łenkawskiego z inwokacją samego Dmytra Doncowa:

„Ja, Duch odwiecznego żywiołu, który uratował cię przed tatarskim potopem i postawił na granicy dwóch światów, aby stworzyć nowe życie: 7. Nie zawahasz się dokonać największego przestępstwa, jeśli tego wymagać będzie dobro Sprawy; 8. Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wroga Twojej Nacji; 10. Będziesz dążyć do poszerzenia siły chwały bogactwa i przestrzeni Państwa Ukraińskiego, nawet drogą zniewolenia obco plemińców”.

Te punkty nie wymagają komentarza. Podkreślić atoli wypada, że swojej ideologii, składnikiem której jest ów bluźnierczy „Dekalog”, OUN nie zmieniła mimo upływu lat. A ideologia ta stanowiła przyczynę wyrzynania Polaków w latach 1943-1947 przez zbrojne formacje OUN, którymi była UPA, Służba Bezpieki, „Kuszczone Oddziały” oraz staniczni. Ludobójstwo to, dokonane na Wołyniu, Małopolsce Wschodniej, Podolu, Rzeszowszczyźnie, Lubelszczyźnie, Chełmszczyźnie i Podlasiu, pochłonęło ponad 200 tys. ofiar polskiej ludności cywilnej. Zbrodnie te nigdy nie zostały potępione ani przez niepodległą Ukrainę, ani przez państwo polskie, bez względu na to czy rządziła u nas tzw. prawica, czy tzw. lewica. Czyli „prawy do lewego”. Przeciwnie, oligarchia sprawująca władzę w Polsce z zapalem powieliła kłamstwa ukraińskich szowinistów, stawia pomniki mordercom Polaków lub na nie zezwała, fałszuje historię tego, co działo się na Kresach w tamtych latach.

Konsekwentna realizacja celów

„Nigdy nie zależało nam na sile Polski i teraz nie zależy wręcz przeciwnie, na jej osłabieniu wewnętrznym i międzynarodowym. Zależy nam na tym, żeby w Polsce istniała słaba służba wewnętrzna (i kierowana przez ludzi nam życzliwych) i słaba nie licząca armia” - wyznają autorzy uchwały. Odpowiedz więc sam,

Czytelniku, czy w Polsce mamy mocne służby specjalne oraz policję i czy nasza armia jest silna i liczna czy słaba. Odpowiedź jest oczywista.

Szowiniści ukraińscy dzięki uzyskanym wpływom zarówno cele wymienione w ostatnim cytacie oraz sporą część postulatów opisanych w niniejszym opracowaniu zrealizowali lub są bliscy ich spełnienia. *Mane, tekel, fares!*

Zbigniew Lipiński.

„Myśl Polska” nr 30 (769) 27 VII 2010

BANDYCI Z OUN-UPA NIE MIELI ŻADNYCH MOŻLIWOŚCI UTWORZENIA PAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO

Uczestnik uroczystości Wadim Kolesniczenko w swoim wystąpieniu podkreślił, że na Konferencji poruszony był również bardzo ważny temat ukraińskich Sprawiedliwych, którzy bronili Polaków od śmierci z rąk ukraińskich nacjonalistów. Wszyscy zabierający głos mówcy z Polski byli zgodni w przekonaniu, że nikt nie ma pretensji do państwa ukraińskiego i do ukraińskiego narodu, a polskie społeczeństwo precyzyjnie oddziela naród ukraiński i państwo ukraińskie od grupy bandytów nazywających siebie „OUN-UPA”.

„W związku z tym we wnioskach z konferencji ukraińsko-polskiej historyków, którzy pracowali przez sześć lat - powiedział Wadim Kolesniczenko - oficjalnie przekazanych mi, wyraźnie stwierdzono - zgodziły się z tym obie strony - polska i ukraińska, że banderowcy i ich poplecznicy prowadząc eksterminacyjną wojnę rzekomo w celu „utworzenia niezależnej Ukrainy” wyraźnie zdawali sobie sprawę z nierealności swoich celów i zamierzeń.

W związku z tym OUN-UPA nie ma nie wspólnego z wojną wyzwolenczą, to samo dotyczy powstania państwa Ukrainy. To był po prostu GENOCYD! Ale w języku polskim istnieje jeszcze jedno wyraźne określenie tego, co robiło OUN-UPA - „ludobójstwo” (pol. Ludobójstwo - czyli - Genocide).”

Ponadto ku pamięci Ukraińców, którzy ukrywali Polaków przed bandytami OUN-UPA, na konferencji odbyła się prezentacja książki „O Ukraińcach, którzy ratowali Polaków od zagłady z rąk OUN-UPA”, opublikowanej przez Instytut Pamięci Narodowej w Polsce w 2007 roku za pieniądze państwa polskiego.

Polscy naukowcy w ciągu dziesięciu lat badań zebrali dane o 896 Ukraińców, którzy bronili Polaków przed ludobójstwem OUN-UPA - ukraińskich Sprawiedliwych. W tym na podstawie przeanalizowanych informacji i świadectw ustalono nazwiska 384 Ukraińców, „zameczonych” i zabitych przez „banderowców” za to, że ratowali Polaków. Ta książka zostanie zaprezentowana na stronie internetowej „Rosyjskojęzycznej Ukrainy”, a także w materiałach dokumentalnej wystawy fotograficznej „Rzeź Wołyńska: polskie i żydowskie ofiary OUN-UPA”.

Wystawa na Ukrainie o ludobójstwie miała szeroki oddźwięk wśród publiczności i w mediach. Na obecną chwilę możliwość zapoznania się z materiałami wystawy mieli mieszkańcy miast i goście w Kijowie (12 000 osób), Ługańsku (5000 osób), Zaporozżu (8000 osób), Odessie (7000 osób), Nikołajewie (7000 osób).

„Dlaczego jest sprawa bardzo ważna, abyśmy znali te liczby, dlaczego jest to bardzo ważne dla Polaków - skomentował wyniki badań polskich historyków Wadim Kolesniczenko - bo to jest ta historia, ze świadomością której my obiektywnie nie jesteśmy w stanie postrzegać OUN-UPA jako bojowników, jako bohaterów. Oni są mordercami, gwałcicielami, rabusiami, w przeważającej części. W istocie rzeczy przedstawiciele OUN-UPA - to są faszyci ukraińscy”.

W drugim dniu konferencji, 11 lipca 2010 r., na Skwerze Wołyńskim miała miejsce ważna okolicznościowa uroczystość. Ten Skwer - to pomnik wydarzeń z lat 1943-1944 - „Rzezi Wołyńskiej”. Każdego roku na Skwerze odbywają się uroczyste żałobne

obchody rocznicowe, mające coraz większe znaczenie dla społeczeństwa.

Jak zawsze w tym dniu na Wołyńskim Skwerze zgromadziła się duża liczba ludzi: ponad 400 osób - kompania honorowa, harcerze, przedstawiciele rządu, władz miejskich, kombatancki, oraz, co najważniejsze, przybyła młodzież. Wystąpił Chór „Canta nobiscum”, kapelan poprowadził modlitwę za niewinnie zabitych ludzi. Kapelan i zebrani pomodlili się także za tych Ukraińców, którzy bronili Polaków przed ludobójstwem z rąk ukraińskich nacjonalistów.

Wadim Kolesniczenko wystąpił również na Skwerze Wołyńskim z przemówieniem i złożył wieniec w imieniu Ukraińców i Wszuchukraińskiej Organizacji Społecznej „Ruch obrony prawa „Rosyjskojęzyczna Ukraina”. Na wieńcu były proste słowa smutku: „Ofiarom OUN-UPA. Pamiętamy. Żałujemy.”

Wadim Kolesniczenko zwrócił uwagę zgromadzonych na fakt, że „my, przedstawiciele Ukrainy, przedstawiciele „Rosyjskojęzycznej Ukrainy” jesteśmy zjednoczeni i jednomyślni w głównym - rehabilitacja faszystowskich kolaborantów nie przyniesie nic dobrego dla Ukrainy i dla naszych przyjaznych stosunków z Polską”.

Jednym z głównych rezultatów udziału Przewodniczącego Wszuchukraińskiej Organizacji Społecznej „Ruch obrony prawa „Rosyjskojęzyczna Ukraina” w konferencji było porozumienie Wadima Kolesniczenki z polską stroną o wspólnym ściganiu ukraińskich popleczników faszyzmu z okresu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. „Na konferencji - powiedział - zostałem poproszony przez polskich kolegów, aby nasza prokuratura i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy pomogły w ściganiu ludzi, którzy brali udział w mordowaniu Polaków, a zwłaszcza tych, którzy zostali wskazani jako organizatorzy masakry Polaków i Ukraińców ukrywających ludność polską. Odpowiedzi były czysto formalne i nie na temat. Stało się oczywiste, że de facto nikt nie odniósł się do kwestii ustalenia tożsamości tych morderców. Poprosiłem o przekazanie mi odpowiednich dokumentów niezbędnych do przygotowania zapytań poselskich w tej sprawie. Musimy zidentyfi-

kować osoby biorące udział w zbrodni przeciwko ludzkości, a zbrodnie wojenne nie ulegają przedawnieniu. Oni muszą być ukarani! „,

Podsumowując wizytę w Polsce, Wadim Kolesniczenko powiedział: „Dla mnie dzisiaj jest oczywiste, tak jak dla całego narodu ukraińskiego, że byliśmy, jesteście i będziemy przyjaciółmi Polski.

Jednak ci ludzie, którzy eksterminowali inne osoby ze względu na ich narodowość, nie powinni mieć miejsca w bohaterskiej historii Ukrainy, oni muszą się znaleźć na marginesie historii jako bestie i potwory, którymi straszy się ludzi i dzieci.”

W ramach wizyty w Polsce Wadim Kolesniczenko odwiedził i złożył wieniec pod pomnikiem wybitnego ukraińskiego działacza Tarasa Grzegorzewicza Szewczeni.

Wadim Kolesniczenko

Na Rubieży nr 111/2010

UPA TO NIE PARTYZANCI, TO BANDYCI

Nie można mówić o UPA bez wspomnienia o dokonanych przez nią ludobójstwie. Jej antysowieckie dokonania nie zmywają z niej winy za zbrodnie popełnione na Polakach – przekonuje Piotra Zychowicza badaczka stosunków polsko-ukraińskich Ewa Siemaszko

Rz: Czy Grzegorz Motyka powinien zasiąść w radzie IPN?

Ewa Siemaszko: Obawiam się, że to nie jest najlepsza kandydatura. Historyk ten – choć przyznaje, że UPA jest odpowiedzialna za zbrodnie na polskiej ludności cywilnej – gloryfikuje tę formację. Traktuje ją jako organizację narodowowyzwoleńczą. Taką jak Armia Krajowa. Protestuję przeciwko przedstawianiu środo-

wisk kresowych jako „antyukraińskich”. Na pewno Kresowiaci nie chcą również „rzucić Ukrainy na kolana”. Doskonale wiedzą, że Ukraina nie jest jednolita, jeżeli chodzi o stosunek do UPA

Ale przecież ukraińscy nacjonaści walczyli z Sowietami o niepodległość. I to do lat 60. XX wieku.

Jaka to była walka? Było to raczej ukrywanie się po lasach, które miało na celu przetrwanie. Ci ludzie nie mieli wyboru. Doskonale wiedzieli, że jeżeli NKWD ich złapie, to za swoją działalność z czasu wojny albo dostaną kulę w łeb, albo w najlepszym razie pojedą na Kołymę.

To chyba przesada. UPA nieźle dała się Sowietom we znaki.

Tylko w latach 1944–1945. Później NKWD szybko i skutecznie rozprawiło się z ukraińskim podziemiem nacjonalistycznym. Ci upowcy, którzy przeżyli, pochowali się w bunkrach i terroryzowali ludność cywilną. Nawet jeżeli od czasu do czasu zastrzelili jakiegoś partyjnego funkcjonariusza czy żołnierza, to tylko po to, żeby odebrać mu broń.

AK także zabijała Niemców, żeby odebrać im broń.

Ale czy Armia Krajowa miała w swoim programie ludobójstwo? Czy zamierzała zbudować jednonarodową Polskę dla Polaków? Konflikt UPA z Sowietami należy traktować jako konflikt jednego bandziora z drugim bandziorem.

Nie wiem, czy to trafne porównanie. Jeden z tych bandziorów wymordował kilkadziesiąt milionów ludzi i stworzył straszliwy system totalitarny, drugi 100 tysięcy...

Żeby być dokładnym – UPA zamordowała sto trzydzieści parę tysięcy Polaków. Porównanie ilości ofiar jest jednak mylące. Związek Sowiecki dysponował znacznie większym potencjałem. Proszę sobie wyobrazić następujący scenariusz: jakimś cudem nacjonaści ukraińscy tworzą w wyniku II wojny światowej własne państwo. Wyobraża pan sobie, co to byłoby za kraj? To byłoby takie samo nieszczęście dla Ukrainy jak powojenna okupacja sowiecka.

Przecież NKWD dopuściło się tam strasznych zbrodni.

Ale przypominam, że UPA też nie terroryzowała tylko Polaków. Oni mordowali na masową skalę także własnych rodaków. Akcje aprowizacyjne dokonywane w ukraińskich wsiach były

niezwykle brutalne. Każda niesubordynacja wobec UPA kończyła się śmiercią. I to niejednokrotnie w straszliwych męczarniach. Na przykład Ukraińców, którzy pomagali Polakom czy w inny sposób sprzeciwiali się nacjonalistom, uznawano za zdrajców i zarąbano siekierami.

A czy przypadkiem wielu tych ludzi nie zostało zabitych za kolaborację z sowieckim okupantem?

Część tak, ale większość zginęła ze znacznie błahszych powodów. Śmiercią kończyła się choćby odmowa zaopatrywania partyzantów w jedzenie. Zmierzam jednak do tego, że ideologia OUN/UPA także była ideologią totalitarną. Opartą na wzorach niemieckich. Oni mieli swojego wodza – najpierw Stepana Bandere, później Romana Szuchewycza. Radykalna ideologia tej formacji była bezwzględnie narzucana reszcie społeczeństwa. Na żadne inne siły polityczne nie było miejsca. Gdyby UPA zbudowała swoje państwo, byłaby to taka mini Trzecia Rzesza.

Trudno zaprzeczyć, metody UPA były niezwykle okrutne.

Opisy mordów dokonywanych przez tę organizację mrożą krew w żyłach. Wszystkie wymyślne tortury stosowane za pomocą prymitywnych rolniczych narzędzi, nabijanie noworodków na sztachety płotów. Jest jeszcze inne wstrząsające zjawisko, o którym rzadko się mówi. Stosunek upowców do ludzkich zwłok. Ciała swoich ofiar często zakopywali w gnojowiskach czy w miejscach, gdzie chowano martwe zwierzęta. Na porządku dziennym było straszliwe pośmiertne okaleczanie. To sporo mówi o tym, z kim mieliśmy do czynienia.

Czy historia musi być czarno-biała? Czy nie możemy po prostu stwierdzić, że członek UPA, który rąbał siekierą polskie dziecko, był zbrodniarzem, a członek UPA, który strzelał do Sowietów, był bohaterem?

A jeżeli to była ta sama osoba? Tych spraw nie można rozdzielić. Nie można mówić o UPA bez wspomnienia o dokonanych przez nią ludobójstwie. Jej antysowieckie dokonania nie zmywają z niej winy za zbrodnie popełnione na Polakach.

Ale Związek Sowiecki był naszym wspólnym wrogiem.

Nacjonałiści ukraińscy nie przyjmowali tego do wiadomości! Zresztą do dzisiaj ta formacja ideowa uważa Polskę za swojego

czołowego przeciwnika. O żadnej wspólnocie interesów wobec zagrożenia płynącego z Moskwy ci ludzie nie chcą słyszeć. Niedawno we Lwowie odbył się wiec partii Swoboda. Nacjonaliści wezwali podczas niego do przyłączenia wschodnich ziem dzisiejszej Polski do Ukrainy.

Toteż ja również uważam to za największy polityczny błąd tej formacji. Bandera nie rozumiał, że Polacy i Ukraińcy jadą na tym samym wózku. Prowadził swoje antypolskie wojny, a potem i po nas, i po nich przejechał sowiecki walec.

Mało tego, dysponujemy doniesieniami polskiego podziemia z Małopolski Wschodniej, że w 1944 roku dochodziło do lokalnych sojuszy UPA z Sowietami! Oczywiście były one wymierzone w Polaków. Znamy przypadki ataków na pociągi z polskimi repatriantami, którzy opuszczali tereny, z których UPA chciała usunąć Polaków! Czy można sobie wyobrazić większą głupotę? Przecież już było jasne, że te ziemie nie będą ani polskie, ani ukraińskie, że zostaną zagarnięte przez Stalina. Problem z Grzegorzem Motyką polega na tym, że w swoich książkach i wypowiedziach wydaje się ignorować ten historyczny kontekst. Niestety, można wyraźnie wyczuć, że UPA mu imponuje. Że jest nią zafascynowany.

Ale przecież nie z powodu tego, że mordowała Polaków! Chodzi o to, że strzelała do Sowietów.

Powtarzam: tego nie da się rozdzielić.

W atakach na Motykę można jednak przeczytać, że neguje on ludobójstwo na Wołyniu. Tymczasem w swojej najnowszej książce “Od rzezi wołyńskiej do akcji “Wisła”” wyraźnie pisze, że UPA dokonała na Polakach ludobójstwa.

Akurat w tej sprawie Motyka zmienił zdanie, ewoluował. Ostatnio mówi już o ludobójstwie, czego wcześniej konsekwentnie unikał, używając rozmaitych eufemizmów, takich jak “konflikt” czy “akcja antypolska”. Słowo “ludobójstwo” nie znalazło się również w tych nieszczęsnych, fatalnych “Tekach edukacyjnych IPN” dla nauczycieli, które są jego dziełem.

Grzegorz Motyka powiedział “Gazecie Wyborczej”, że środowiska kresowe chcą upokorzyć Ukrainę, rzucić ją na kolana. On się na to nie godzi i dlatego jest atakowany.

Absolutnie się z tym nie zgadzam. Protestuję przeciwko przedstawianiu środowisk kresowych jako “antyukraińskich”. Środowiska te są antynacjonalistyczne. A to duża różnica. Na pewno nie chcą również “rzucić Ukrainy na kolana”. Kresowiaci doskonale wiedzą, że Ukraina nie jest jednolita, jeżeli chodzi o stosunek do UPA. Nacjonałści królują głównie na Zachodzie, na dawnych terenach II RP...

...a na wschodzie Ukrainy, gdzie UPA jest krytykowana, dominują ludzie o prosowieckim i prorosijskim nastawieniu. Mamy być z nimi w jednym obozie? Ksiądz Isakowicz-Zaleski już raz brał udział w Kijowie w konferencji organizowanej przez weteranów Armii Czerwonej...

Wcale nie musimy wybierać między nacjonalistami, którzy z nostalgią myślą o Banderze, a rusofilami, którzy z nostalgią myślą o Stalinie. Na Ukrainie jest wiele osób, które plasują się pośrodku. Krytycznie oceniają zarówno Bandere, jak i Stalina. Właśnie ci ludzie są naszymi potencjalnymi sojusznikami, na nich musimy stawiać. Nawet jeżeli nie są oni tak widoczni jak pozostałe dwie, skrajne grupy.

Wróćmy do Motyki. Jakie jeszcze zarzuty wysuwają pod jego adresem Kresowiaci?

Niepokój wzbudza choćby zrównywanie ludobójstwa na Wołyniu z 1943 roku z akcją “Wisła” z roku 1947, czyli przesiedleniem przez władze komunistyczne około 150 tys. Ukraińców z ziem południowo-wschodnich na ziemie zachodnie i północne. Takie zestawienie jest niedopuszczalne. Ludobójstwo jest najstraszniejszą zbrodnią na świecie. Akcja “Wisła” była tylko wysiedleniem.

Dość brutalnym.

Zależy do czego ją porównać.

W porównaniu z masowymi wysiedleniami Polaków dokonanymi przez Sowieców w latach 1939–1941 czy wypędzeniami niemieckimi z Warthegau było to robione względnie humanitarnie. Tych ludzi nie mordowano, nie katowano w więzieniach. Wysyłano ich na inne terytoria, gdzie dostawali domy, gospodarstwa, często nawet finansowe wsparcie państwa. Gdyby nie akcja “Wisła” – czego Motyka nie chce przyjąć do wiadomości – dzia-

łałność UPA na terenie Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny by nie ustała. Organizacja ta korzystała bowiem ze wsparcia ludności – wymuszonego lub dobrowolnego.

Właśnie to miałem na myśli. Tocząc spór z Ukraińcami, broni pani działań komunistów.

Zapewniam, że gdyby Polska po wojnie była niepodległym państwem, jej władze podjęłyby dokładnie taką samą decyzję. Na tym terytorium po wojnie po prostu nie dało się normalnie żyć. Działalność UPA, zamiast wygasać, tylko się nasilała. Ludzie wyczerpani sześćioletnią wojną w dalszym ciągu trzęśli się o życie swoje i swoich bliskich. Żadne państwo nie mogłoby czegoś takiego tolerować.

Ale czy nie było innego rozwiązania niż przemoc? Powiedziała pani, że UPA chciała stworzyć Ukrainę dla Ukraińców. Komunistyczne władze za pomocą akcji “Wisła” chciały zaś stworzyć Polskę dla Polaków.

Raczej uporać się z nacjonalizmem ukraińskim. Podkreślam raz jeszcze – obie strony stosowały zupełnie nieporównywalne metody. Poza tym ci ludzie zostali przesiedleni na terytoria należące do Polski. Oczywiście przesiedlenie nie jest niczym przyjemnym. Wielu ludziom stała się krzywda. Skuteczniejszego sposobu jednak nie było.

Ale komuniści strzelali i do upowców, i do akowców. Trudno mi w sporze między antykomunistycznymi partyzantami a komunistami solidaryzować się z tymi ostatnimi. Nawet jeżeli mówili po polsku.

Mój ojciec Władysław, z którym razem napisałam książkę “Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945”, siedział po wojnie we Wronkach za działalność w AK. Jest więc ofiarą reżimu komunistycznego. Mimo to uważa, że dla akcji “Wisła” nie było alternatywy.

Mówi pani, że gdyby Polska była niepodległa, zrobiłaby to samo. Może pojawiłby się jednak jakiś drugi Henryk Józewski i wystąpił z projektem polsko-ukraińskiej ugody w duchu jagiellońskim?

Ale druga strona nie miała najmniejszej ochoty na takie porozumienie. Jej program sprowadzał się do tego, żeby przetrwać w lasach do wybuchu III wojny światowej. Ukraińscy nacjonaści z

Polakami nie chcieli rozmawiać. Chcieli ich mordować. Mówi pan o wojewodzie Józewskim, który w latach 30. prowadził na Wołyniu liberalną politykę wobec Ukraińców. I co? Nacjonaści szykowali na niego zamach. A jak potraktowali innego zwolennika ugody polsko-ukraińskiej Tadeusza Hołówkę? Zastrzelili go! To była właśnie odpowiedź na polskie zabiegi.

Czyli nie ma możliwości, by środowiska kresowe zgodziły się na obecność Grzegorza Motyki w radzie IPN?

Nie. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że na stanowisku tym będzie on miał poważny wpływ na działalność badawczą i edukacyjną instytutu na odcinku polsko-ukraińskim. W efekcie mogą być zacierane różnice między katem i ofiarą. Mordercy Polaków mogą być gloryfikowani. Nie można do tego dopuścić.

Czy trwa jakiś dialog pomiędzy Motyką a historykami prezentującymi ten punkt widzenia? Czy spotykacie się na konferencjach naukowych? Dyskutowacie?

Niestety, niezwykle rzadko. A jeśli już, to nie odbywa się to w przyjemnej atmosferze. W 2001 czy 2002 roku brałam udział w konferencji IPN w Lublinie. Było to świeżo po wydaniu „Ludobójstwa” i miałam wygłosić referat. W jego tytule użyłam właśnie słowa „ludobójstwo”. Motyka, razem z Pawłem Machciewiczem, nie wyrazili zgody, by tytuł ten znalazł się w programie konferencji. Od tego czasu dyskutowaliśmy chyba tylko raz. Mniej więcej pięć lat temu. Jestem jednak otwarta na dialog. Liczę na to, że Grzegorz Motyka uzna nasze argumenty i – skoro jest już gotowy przyznać, że na Wołyniu jednak miało miejsce ludobójstwo – z czasem zmieni zdanie także w innych sprawach.

Ewa Siemaszko zajmuje się badaniem ludobójstwa dokonanego na Polakach na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Była współautorką wystaw „Zbrodnie NKWD na Kresach Wschodnich II RP: czerwiec – lipiec 1941” oraz „Wołyń naszych przodków”. Za monografię „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1945” przygotowaną wraz z ojcem Władysławem została uhonorowana Nagrodą im. Józefa Mackiewicza w roku 2002

Rzeczpospolita, 15 lutego 2011

PAN ZBIGNIEW GLUZA
REDAKTOR NACZELNY „KARTY”

W 64 numerze „Karty”, w artykule „Komu znowu służymy” zaatakował Pan Środowisko kresowe, kombatanckie i mnie osobiście. Do napisania tego listu skłoniły mnie insynuacje mianowicie takie, że: organizacje kresowe w stosunku do „Karty” wysuwają nierzeczywiste zarzuty, nie licząc się z jakimikolwiek faktami, nie wiedzą co mówią, mijają się z prawdą, tworzą jakiś front polsko-ukraiński. Wizja frontu zupełnie mnie zaskoczyła bowiem nikt nie zamierza walczyć z Ukrainą, owszem podczas II wojny światowej walczyliśmy z faszyzmem na wspólnym froncie z Ukraińcami ale ten front i ci Ukraińcy Pana nie interesują.

Ile można pisać, że Kresowianie nie mają żadnych pretensji do Narodu Ukraińskiego, że za ludobójstwo odpowiada jego margines mieszkający na Kresach Południowo-Wschodnich II RP, skrótowno okreśłany jako OUN-UPA. Domagamy się tylko ujawnienia prawdy, potępienia sprawców i organizatorów największej w historii Polski tragedii Polaków. W świetle powyższego, posądzenia Kresowian o paranoidalne zachowania, a obrońców sprawy narodowej o faszyzm, operując Pana słownictwem jest podłością. Na kim jak nie na świadkach ciąży obowiązek przekazania prawdy, w przeciwnym wypadku Historia wyda na nas wyrok za to, że nie umieliśmy godnie wypełnić obowiązku wobec bestialsko pomordowanych, poległych w walkach obronnych żołnierzy samoobrony i regularnych formacji Wojska Polskiego.

Polemika z Panem byłaby bardzo trudna, zbyt wiele nas dzieli, ja jestem kresowianką kombatantką, a także świadkiem upowszechnienia barbarzyństwa, a przedtem policji ukraińskiej. Pan natomiast zna sprawę z opowieści pogrobowców OUN, a to nie jest to samo. Ja uważam, iż dla dobra obu narodów, problem należy uregulować jak najszybciej by nie zostawić go następnym pokoleniom. W tym celu solidaryzuję się ze wszystkimi, którzy proponują dialog z prawdziwymi reprezentantami Ukrainy - nie z postunowcami, Panu jak się okazało, bliżsi są rodzimi kontynuatorzy

tradycji OUN-UPA, którzy nie reprezentują ani państwa ani Narodu Ukraińskiego mimo, że za takich się podają. Otwarcie deklarują iż nadal opierają się na nazistowskiej ideologii Doncowa i wnoszą roszczenia do Państwa Polskiego, co stanowi poważne zagrożenie w przyszłości.

Ja nie odważyłabym się oskarżać Ukraińców o dokonanie zbrodni przeciw ludzkości dlatego, że dzięki nim przeżyłam rzeź wołyńską sprawców, którzy zhańbili dobre imię Ukraińca nazywam po imieniu, a Pan margines narodu, dotknięty nieuleczalną chorobą nacjonalizmu ounowskiego utożsamia z całym Narodem Ukraińskim.

Nieufność Kresowian do „Karty” i Archiwum Wschodniego datuje się od dawna jeszcze od czasu Mysiły. W 1994 r. „Karta” w Podkowie Leśnej zorganizowała spotkanie, na którym dowartościowano najbardziej agresywny odłam OUN. W „Komunikacie Polsko-Ukraińskim” napisano, iż uczestnicy spotkania, zgodzili się co do „narodowo-wyzwoleńczego charakteru Ukraińskiej Powstańczej Armii”. Jaka to była armia? Istotę jej działania określili ukraińscy weterani w oświadczeniu wydanym w czerwcu 2005 r. oraz polscy dokumentaliści w pracach dokumentacyjno-historycznych.

Zaapelował Pan do Kresowian o rozsądek ale żeby przekształcić ukraińsko-ideologiczno-polityczny ruch typu faszystowskiego w armię narodowo-wyzwoleńczą ze zdrowym rozsądkiem ma niewiele wspólnego, tym bardziej że świat potępił wszystkie nazizmy i eksterminizm.

„Karta” zapoczątkowała organizowanie szeregu imprez, na których dominowała polityka, a nie nauka. Przykładowo zaproszono ostatniego dowódcę tzw. UPA i aktualnych działaczy OUN z prawem głosu podczas gdy rzetelni badacze problematyki ukraińskiego nacjonalizmu i dokumentaliści takiego prawa nie mieli. Czy wobec tych faktów mamy Panu okazywać wdzięczność?

Stanisław Woczeja w elaboracie, jak Pan to określił, wyraził pogląd Kresowian i słusznie napisał - „Celem „Karty” powinna być prawda historyczna, czasem bolesna ale prezentowana w sposób w pełni rzetelny i jak najbardziej obiektywny”. A jak jest z

obiektywnością na łamach „Karty”, podam tylko przykład. Bez komentarza redakcyjnego zamieścił Pan tendencyjny, nieobiektywny opracowany przez znanych wybielaczy OUN-UPA artykuł o operacji „Wisła”, bez słowa przyczyn jej przeprowadzenia i celach OUN-UPA jakie zamierzała osiągnąć w tym terenie. Stać było Pana tylko na podziękowanie aktywistom ZUwP - gloryfikatorom OUN. Spuentowanie, po interwencji, w następnych numerach jest bez znaczenia, wiele osób powołuje się właśnie na 49 numer „Karty”.

Po zmianie ustroju w Polsce zaistniała paradoksalna sytuacja, wysiłek dezinformacji paryskiej „Kultury” nie poszedł na marne, plon ujawnił się w 1989 r.. Giedroyc, będący pod wpływem ukraińskich nacjonalistów, dla sprawy polsko-ukraińskiej nic dobrego nie wniósł, przeciwnie zakłamywał prawdę o zbrodni OUN-UPA dokonanej na 200 tys. Polaków i apelował o jej zapomnienie. Nagroda jego imienia nie przynosi zaszczytu.

Budziciele ducha OUN, przygotowani politycznie i propagandowo już 1989 r. zaszczycali swoją obecnością różne uroczystości, konferencje, narzucili nieadekwatną terminologię i swoją wersję historii, a historia już dawno została zapisana, nie można jej uzgadniać ani pisać od nowa. Na szczęście kontrowersyjna polityka Giedroycia odchodzi w niebyt.

Pan zamierza tworzyć „Kartę” dożywotnio. Panie Redaktorze nic nie trwa wiecznie, wystarczy, że zmieni się trend wielkiej polityki i trzeba będzie korygować Pana osiągnięcia, dotyczące stosunków polsko-ukraińskich, jestem przekonana, iż tej wyjątkowo okrutnej zbrodni ukryć się nie da ani niczym usprawiedliwić.

Kresowianie i kombatanci szybko zorientowali się, że nie mogą liczyć na instytucje państwowe, a tym bardziej na zależny od sponsorów Ośrodek „Karta”, zorganizowali się i opracowali imienną dokumentację ofiar OUN oraz jej wszystkich zbrojnych formacji, łącznie z dywizją Waffen SS-Galizien, której rekruci przysięgali na całe życie wierność Adolfowi Hitlerowi.

Dobrze byłoby aby Pan poznał zasoby Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, organizacji

społecznej, współpracującej z Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN.

Nie sądzę, że będzie Pan zmuszony do pisania tekstu pozbawionego nadziei, my jej nie tracimy. Z Ukrainy nadchodzą pocieszające wieści, deputowany do ukraińskiego parlamentu W.Koleśniczenko, w rozmowie dla „Myśli Polskiej” (23-30 maj 2010 r.) powiedział - „Najgorszym zakłamaniem... jest gloryfikacja OUN-UPA, która zaczęła niszczyć dobre relacje polsko-ukraińskie na poziomie zwykłych ludzi” i że „państwa nie można budować na bagnie”.

W Symferopolu odsłonięto pomnik poświęcony wszystkim ofiarom OUN-UPA. Rosyjsko-języczni Żydzi z Wszechzwiązkowego Kongresu Żydów, powołali Międzynarodowy Ruch „Świat bez nazizmu”, zorganizowali serię znaczących konferencji, poświęconych odradzaniu się nazizmu głównie na Ukrainie. Do sądu został złożony pozew w sprawie nadania przez Juszczenkę tytułu bohatera Ukrainy Banderze i Szuchewyczowi -obywatelom polskim, aktualnie proces się toczy. Do parlamentu zostały wniesione projekty ustaw, zabraniające rehabilitacji kolaborantów hitlerowskich i propagandy nazizmu. Minister Oświaty i Nauki D.Tabaczyk oświadczył, iż faszyzm ukraiński zagraża bezpieczeństwu państwa i że zdecydowanie należy skończyć z gloryfikowaniem Bandery i Szuchewycza. Zapowiedział zmianę kierunku polityki w zakresie edukacji.

Duże nadzieje wiążemy z podjętą przez Sejm RP uchwałą „W sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich”. Apel do Premiera o wdrożenie uchwały w życie Pan podpisał ale gdy prof.dr hab.E.Bakuniak (Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego) i A.Żupański (członek Prezydium Zarządu Głównego ŚZ-ŻAK) nie wyrazili zgody na udział w przedsięwzięciu przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w Polsce, oświadczył Pan, że pisma w tej sprawie nie współfirmował i tego poglądu nie podziela. Jaki jest powód zmiany stanowiska? Pozostaje Pana tajemnicą.

Kresowianie w oparciu o wspomnianą uchwałę będą domagać się przeprowadzenia powszechnej akcji informacyjnej o tym co za sprawa, OUN-UPA, stało się na polskich Kresach Wschodnich,

przede wszystkim wystąpią o dokonanie korekty programów nauczania historii w szkołach wszystkich stopni. Młodzież nie może uczyć się na Tekach Edukacyjnych, opracowanych przez apologetów OUN-UPA. Wkrótce być może dowiemy się czy tym razem urzędnicy MKiDN popukają się w czoło i czy tak jak w 1993 r. Pan odpowie - „Karawana idzie dalej”.

Monika Śladewska

KOMU ZNOWU SŁUŻYMY

Tytuł *Komu służymy* pojawił się tu już — w „Karcie” 11-17 lat temu. Wtedy był to cytat z ataku na Ośrodek KARTA: *Batalia o Polskę Historycznie Ukształtowaną. Komu służą...* Z napastliwym tekstem tak zatytułowanym reprezentacja kilku środowisk kombatanckich udała się wówczas do Ministerstwa Edukacji Narodowej z postulatem, by odebrało ono „Karcie” rekomendację dla szkół do pracy polonistów i historyków. Urzędnicy w odpowiedzi popukali się wtedy w czoło. A my replikę zakończyliśmy słowami: „*Karawana idzie dalej*”.

Ostatnio znów w podobnym tonie kwestionuje się to zalecenie MEN-u. „*Brak jest daty rekomendacji. Czy rekomendacja może trwać w nieskończoność? Czy to nie jest nadużycie ze strony «Karty» — niepodawanie, kiedy ta rekomendacja nastąpiła? A może ta rekomendacja jest nieaktualna?*” - niepokoje się Stanisław Woczeja ze Stowarzyszenia Kresowian w Dzierżoniowie. To prawda, tylko w „Kartach” 49-52 (2006-07) podawaliśmy, że to zalecenie nastąpiło w 1991 roku. Chcieliśmy — w czasach min.

Romana Giertycha - uniknąć podejrzania, że rekomendację przyjęliśmy z jego rąk.

Stanisław Woczeja rozsyła drogą elektroniczną swój elaborat *Ośrodek KARTA — prawda czy fałsz?* Wielostronicowy wykaz zarzutów wobec nas kończy tak: *„Zastanawiam się, czy Polacy krytykujący działalność Ośrodka KARTA nie powinni wystąpić z apelem do instytucji państwowych, samorządowych, różnych organizacji oraz osób indywidualnych o zaprzestanie finansowania Ośrodka do czasu dokonania w nim istotnych zmian. Zasadniczym celem KARTY powinna być prawda historyczna, czasem bolesna, ale prezentowana w sposób w pełni rzetelny i jak najbardziej obiektywny. Pomimo szeregu osiągnięć, cennych inicjatyw, w części wartościowych artykułów, posunięcie to miałoby się przyczynić do znikania kolejnych białych plam w historii Polski”*.

Apel o naszą „chwilową” likwidację miałby więc pomóc polskiej Pamięci.

Nie chodzi bowiem raczej o całkowity nasz upadek. *„Wśród autorów publikujących w kwartalniku «Karta» — pisze Woczeja - autorem kontrowersyjnym w wyrażanych poglądach jest Zbigniew Gluza, którego opinie są niekiedy w sprzeczności z publikowanymi w tym kwartalniku artykułami innych autorów. Czy historia w wydaniu Gluzy jest historią polską czy historią sponsorów?”*. Nieodmiennie „podejrzany” sponsorami (wybieranymi spośród kilkudziesięciu wspierających nas w różnym czasie) są w tym kontekście: Fundacja Batorego, Agora i „Gazeta Wyborcza”.

„Najpierw musiałyby dojść do istotnych zmian kadrowych wewnątrz kierownictwa Ośrodka” - stwierdza wprost Woczeja. - *„Jeżeli ktoś się zajmuje historią, to powinien bez względu na panujące prądy i politykę historyczną prowadzoną w kraju podjąć wszelkie starania, aby w sposób rzetelny i jak najbardziej bezstronny ją przedstawić. Moim zdaniem powinny nastąpić zmiany w składzie redakcji kwartalnika historycznego «Karta», weryfikacja osób współpracujących z redakcją oraz zmiany w składzie konsultantów naukowych!”*

Trudno odpowiadać na postulaty, których główną intencją jest, abym zniknął i jako prezes Ośrodka, i redaktor „Karty”. Muszę

więc na wstępie postawić rzecz jasno, rozczarowując zapewne Stanisława Woczeję, podobnie myślących Kresowiaków czy - przy okazji - polskich faszystów, reklamujących mnie na swych stronach internetowych jako „dywersanta z Ośrodka KARTA”: nie planuję ustępowania. W 2002 roku, odbierając od „Rzeczpospolitej” Nagrodę im. Jerzego Giedroycia, powiedziałem publicznie, iż zamierzam tworzyć KARTĘ dożywotnio — i zobowiązanie to traktuję poważnie.

Funkcje i prezesa fundacji zakładanej przez środowisko społeczne, i redaktora naczelnego pisma samodzielnie przez nas powołanego do życia nie pochodzą z nominacji czy wyboru. W tym sensie jestem samozwańcem. Oczywiście, w organizacji pożytku publicznego istnieją procedury odwoławcze i w naszym wypadku też można by je zastosować, ale musiałyby być po temu znaczące powody. Na razie nie widać tu argumentów, bo pytanie w kontekście naszej aktywności „*prawda czy fałsz?*” oparte jest na zdarzeniach zmyślonych lub interpretowanych niezgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

Koronny argument Stanisława Woczei brzmi: „*Prezes Zbigniew Gluza próbuje występować jako rzecznik historii mniejszości narodowych w Polsce, przy jednoczesnym niepełnym ukazaniu ich roli i pozytywnej, i negatywnej dla Polski i Polaków, przez co ukazywany ich obraz jest niepełny, zdeformowany*”. Przy tym Woczeja poucza: „*Preferowanie poglądów, opinii, wersji jednej jedynej słusznej historii przedstawianej przez mniejszość narodową (nacjonalistów) nie sprzyja porozumieniu. Polacy-Kresowiaci, ich potomkowie oraz osoby prezentujące inne poglądy niż nacjonaści ukraińscy są dyskryminowani w prezentowaniu swoich opinii. Dlatego proszę się nie dziwić, że Polacy są oburzeni i twierdzą, że w swoim państwie mają mniej praw niż mniejszości narodowościowe*”.

„*Część faktów historycznych - pisze on dalej - jest pomijanych lub ukazywanych w sposób jednostronny (opinie tylko jednej ze stron, pomijając opinie drugiej). Mam tu oczywiście na myśli rolę, jaką odegrały mniejszości narodowe w trakcie burzliwych wydarzeń XX wieku. [...] Wątpię, abyście Państwo - zwraca się do nas -*

nagle w sposób w pełni rzetelny i obiektywny zaczęły prezentować opinie i wspomnienia możliwie wszystkich stron dotyczących określonego zagadnienia. Pomijana jest także w sposób znaczący rola Polaków na dawnych Kresach Wschodnich RP i ich tragicznych losów.”

I pisze to człowiek, który podobno czytał „Kartę”. Ma nam za złe, że opisujemy historię Polski wyłącznie z perspektywy mniejszości narodowej. Niby chodzi o różne mniejszości, ale przecież co krok jest to podkreślane: ukraińska! Jak na to odpowiadać, gdy w 63 dotychczasowych numerach „Karty” ledwie dwa teksty były pisane z perspektywy tej mniejszości? Drugi z nich, dotyczący operacji „Wisła” („Karta” 49) — po polemice ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK — spuentowaliśmy w numerze 54. Racje polemistów i nasze zostały wtedy jasno wypowiedziane, nic się od tej pory nie zmieniło.

Swoją drogą, dotąd nawet nasi krytycy dostrzegali w „Karcie” wielość punktów widzenia; nieprzyjmowanie jednego — dominującego — uznawano częściej za wartość, czasem zaś za sposób na utratę wyrazistości. Ale żeby zarzucać nam jednostronne, obce widzenie Polski! I na dodatek: niezajmowanie się Kresami Wschodnimi. Kresowiaci wypowiadający się dzisiaj chyba zupełnie nie wiedzą, co mówią, oskarżając nas o pomijanie tej tematyki, gdy właśnie od niej - jeszcze w podziemiu - zaczynaliśmy swą pracę nad historią, a „Karta” w latach 90. zyskiwała przydomek „wschodniej”. Do spraw dobrze u nas opisanych rzadko wracamy, dlatego teraz dominuje inna tematyka.

Poczucie nierzeczywistości podobnych zarzutów towarzyszy nam przez całe te blisko 20 lat ukazywania się legalnej „Karty”. Niektóre z nich powracają zresztą bezzasadnie co jakiś czas przez wszystkie te lata. Zdumiewający upór.

Cytowana przez Stanisława Woczeję, Lucyna Kulińska: *„W sposób dwuznaczny zachowywał się też Ośrodek KARTA, gdzie pełni nadziei Kresowianie wysyłali swe wspomnienia. Niechęć jego prezesa do tego tematu była wręcz przysłowiowa. Mimo posiadania przez tę placówkę wielu dokumentów, nie dopuszczano ani do ich publikowania, ani do innego rozpowszechniania. Tam*

miano też wiele lat temu zewidencjonować polskie ofiary banderowskich zbrodni. Mimo sztabu zatrudnionych osób dokonano jedynie ewidencji ofiar ukraińskich. Wszystkie próby przejęcia tego tematu przez inne ośrodki kończyły się niczym - bo projekt miała zrobić KARTA - i tak kółko się zamykało. Ta praca nie została wykonana do dziś! Ponadto właśnie w KARCIE ujawnić miano przypadki niszczenia dokumentów i relacji przez zatrudnionego tam archiwistę”.

Pierwsza i ostatnia część tego cytatu to niemające żadnego potwierdzenia w faktach zarzuty, na które (te same) odpowiedzieliśmy wystarczająco 17 lat temu. Trzeba wyjątkowo złej woli, by przez dwie dekady powtarzać jakieś wyssane z palca pomówienia. „Miano ujawnić przypadki...” - żaden taki przypadek nie miał miejsca!

Zarzut niezewidencjonowania ofiar wymaga wyjaśnień. W tomie 9 wydawanej przez KARTĘ serii Polska-Ukraina: trudne pytania, na koniec kilkuletniego cyklu seminariów polsko-ukraińskich (organizowanych przez inne środowiska), ich uczestnicy zaapelowali do prezydentów Polski i Ukrainy o pomoc w kontynuowaniu projektu, który zainicjowany i realizowany (przy udziale garstki osób) był przez nasz Ośrodek. List mówił, jak ważne jest kontynuowanie tej pracy - po zebraniu danych 22 tysięcy ofiar polskich i 3 tysięcy ukraińskich. Na list nie przyszła odpowiedź, żadna inna organizacja nie była gotowa projektu prowadzić; późniejszy krótki epizod naszej współpracy z IPN przy tym zestawieniu także niczego nie zmienił - imienna dokumentacja ofiar nie powstała. Zarzucanie nam - inicjatorom przedsięwzięcia - czegokolwiek w tej sprawie uważam za podłość.

Poza tym - dobrze byłoby przed podobną krytyką poznać zasoby Archiwum Wschodniego (bogate zbiory związane z Kresami Wschodnimi, stale dostępne w Ośrodku KARTA) oraz dorobek „Indeksu Represjonowanych”, czyli główną bazę danych osób prześladowanych na Kresach po 17 września 1939. Stowarzyszenie Kresowian tych działań nie zna?

A w tym kontekście Stanisław Woczeja dodaje na nasz temat: „*Organizacje kresowe, kombatanckie oraz osoby indywidualne*

musiałyby być traktowane z należytyym szacunkiem, a wspomnienia ich tragicznych losów publikowane, chyba że się zakłada, że kiedy odejdzie generacja świadków wydarzeń historycznych, problem zniknie. Dlaczego placówka ta tak niechętnie podchodzi do publikacji dokumentów i wspomnień dotyczących losów obywateli polskich narodowości polskiej na dawnych Kresach? Dlaczego placówka ta nie dokonała ewidencji ofiar obywateli polskich innych narodowości niż ukraińska?''.

Monika Śladewska, kolejna osoba cytowana przez niego (publicystka „Na Rubieży”): *„Na kierunek polityki historycznej KARTY wpływają sponsorzy, w efekcie «Karta» zamieszcza wiele dokumentów historycznych, a wśród nich lokuje artykuły zakłamujące prawdę o banderowszczyźnie, strategii OUN i Ukrainie w ogóle. [...] Upominanie się Kresowian o prawdę, o pamięć, redaktor naczelny określa jako zbiorowe, agresywne wiecowisko, a wiecujący są polskimi nacjonalistami”.*

Chodzi o mój wstęp do „Karty” 60, gdzie formułowałem swój niepokój wobec wyraźnego tworzenia, przez nacjonalistyczne postawy po obu stronach, frontu polsko-ukraińskiego - ze zdaniem: *„Gdy skądinąd zrozumiała gorycz przyjmuje postać zbiorowego, agresywnego wiecowiska, łatwiej wypowiedzieć świętą wojnę wrogom - Ukraińcom i ich polskim poplecznikom”.* Tekst Stanisława Woczei, pisany z wyraźnym celem zaagitowania środowiska, organizuje właśnie tego typu akcję wiecową.

On sam pisze: *„Określenie protestujących jako «zbiorowe agresywne wiecowisko» uważam za obraźliwe. Chciałbym przy tym podkreślić, że także dzięki temu «wiecowisku» i jego uczestnikom istnieje i funkcjonuje Ośrodek KARTA, gdyż z ich podatków płaconych państwu polskiemu jesteście Państwo finansowani. Winę za reakcję Polaków opisywanych w tym artykule [w „Karcie” 60] ponosi także KARTA. Polska i Polacy wielokrotnie starali się zrozumieć historię Ukrainy i losy Ukraińców, ale z reguły wyglądało to tak, jakby Polska miała zaakceptować jedynie słuszną wersję historii tworzonej przez nacjonalistów ukraińskich, nawet kosztem Polski i Polaków”.*

To akurat prawda, punkt widzenia nacjonalistów ukraińskich zdominował w Polsce wiele dyskusji i zbyt często ma okazję wywoływać ten rodzaj irytacji po polskiej stronie.

Ale już co do podatków, z których żyjemy - to zastanawiająca przesada. Tak może byłoby, gdyby Ośrodek miał jakikolwiek stały budżet ustanowiony przez państwo. Żadnych gwarantowanych środków jednak nie mamy, a zdobywane granty to rezultaty wygranych konkursów - środki doraźne, niebędące stabilnym zabezpieczeniem. Trudno jednak także byłoby przyjąć, że każdy płacący podatki mógłby mieć automatyczny wpływ na wszystko w kraju. Nasze obowiązki wobec państwa polskiego tak Stanisława Woczeję nastawiły, że wypowiedział i ten zarzut: „*W kwartalniku «Karta» oprócz historii Polski znajdują się także artykuły o wydarzeniach zaistniałych w sąsiednich krajach, które choć ciekawe, nierzadko nie miały żadnego wpływu na dzieje Polski, a nawet jeżeli mogły dotyczyć Polaków tam zamieszkałych - nie ma opisu ich losów w trakcie tych wydarzeń*”. Ot, co! Ma się nasza polskość wyrażać skrajnym polonocentryzmem, tak? Niestety, tego nie da się na nas wymusić. Historia, którą chcemy opowiedzieć, nie da się sprowadzić do polskich bliźni.

Środowiska kresowe wielkim głosem wołają o Prawdę, same dając wyraźne dowody nieliczenia się z jakimikolwiek faktami. Cytowana wcześniej Monika Śladewska, tym razem w tygodniku „Przegląd” (z 12 września 2010): „*Kształtowaniem historii najnowszej zajmuje się pozanaukowa organizacja, zależna od sponsorów, pod nazwą Ośrodek KARTA. Przyjęta terminologia i sposób zredagowania tzw. ustaleń na konferencjach organizowanych przez tenże Ośrodek zostały przez Kresowian i kombatanatów oprotestowane. Nie miało to jednak znaczenia - uzgodnienia dotyczące historii Kresów Wschodnich przewidziano do wykorzystania przez naukę. Jest to dramat żyjących świadków i trudne pytanie, kto w przyszłości odróżni prawdę od kłamstwa*”. W tym cytacie już dzisiaj łatwo odróżnić prawdę od kłamstwa: tej pierwszej nie ma tu wcale.

Czy ten mój tekst jest polemiką? Raczej nie. Tyle już razy wysłuchiwaliśmy rozmaitych napaści, zarzutów o reprezentowanie

wszystkich okolicznych racji stanu: niemieckiej, rosyjskiej, ukraińskiej, litewskiej, żydowskiej, nawet czeskiej - że spokojnie można by i tym razem machnąć ręką. Ale jednak w Polsce ostatnio poziom paranoi zaczął - wraz z narastającą polaryzacją społeczną - przekraczać wszelkie granice. A my chyba najlepiej wiemy, w jak dużym stopniu ta paranoja karmi się historią.

Ten tekst jest w swojej intencji apelem: do Kresowiaków i tych wszystkich, którzy żyją w przekonaniu, że w Polsce fałszuje się przeszłość na rzecz grup interesu. To jest apel o zdrowy rozsądek. O to, aby przed wypowiedzeniem kolejnej racji przemyśleć ją, sprawdzić... Byśmy już nie musieli co jakiś czas pisać takiego, pozbawionego nadziei tekstu.

A KARTA nie służy komuś, lecz czemuś. Uważamy, że każdy numer „Karty” odkrywa to nieproste: czemu. Odkrywa, nie zataja.

Zbigniew Gluza

KOMENTARZ DO ARTYKUŁU Z PIERWSZEJ STRONY „NASZEGO SŁOWA” NR 41 Z 10.10.2010R.

Naczelnny redaktor ukraińskiego „Nasze Słowo”, pan Jarosław Prystasz omawiając międzynarodową konferencję pt. „Narodowe oraz etniczne mniejszości w Polsce na europejskim tle” zorganizowaną w Lublinie w dniach 15 i 17 września ubr. Przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej zastanawia się nad trzema zagadnieniami czekającymi mniejszość ukraińską w Polsce, a mianowicie:

1. O co będą pytani podczas mającego się odbyć powszechnego spisu ludności w marcu 2011 roku ?
2. Gdzie zniknęła ukraińska ludność?
3. Co dalej z prawem (ustawą o mniejszościach narodowych)?

Każde z w/w zagadnień omawia i analizuje nadając ogólny tytuł artykułowi „Kim jesteśmy, ile nas jest, i jak nam w Polsce?”.

Tygodnik ukraiński „Nasze słowo” zamieszczał nekrologi w większości o zmarłych za granicą w USA i Kanadzie, że zmarł John, taki to a taki, podając nazwisko oraz dopisek „człen pid pilia” (członek OUN-UPA), a nie Iwan - już obywatel amerykański lub kanadyjski, a nie Ukrainiec ukrywający się za plecami innego narodu przed odpowiedzialnością za popełnione zbrodnie ludobójstwa.

Jakiego podziemia był członkiem i co robił znane było jedynie wtajemniczonym. Nekrolog o zmarłym w Polsce nie może zawierać tych danych, np. że odszedł do wieczności spolszczony Iwan, teraz Jan, taki to a taki - nazwisko i dopisek „członek podziemia”. Było by to źle zrozumiane, że należał do AK. Wśród mniejszości ukraińskiej w Polsce nie używa się tradycyjnych imion jak Wasyl, Iwan, Danyło, a jeżeli już to są spolszczane. Tego nie czynią inne mniejszości narodowe. Ukraińcy unikają stosowania imion identyfikujących narodowość. Łatwiej przychodzi upomnieć się o dwujęzyczne nazwy miejscowości (np. w gorlickim) mimo, że nigdy w ich historii to nie miało miejsca. Ukraińcy mieszkający w Polsce są obywatelami tego kraju tak jak w Ameryce są obywatelami amerykańskimi. Autor artykułu nie wyjaśnia jakie są prawdziwe motywy „znikania ukraińskiej ludności u nas”.

Uważam, że wolą ukryć swoje pochodzenie, odcinając się od OUN, niż nosić piętno dokonanych zbrodni na sąsiadach przez swoich współplemieńców spod znaku bandery. A więc „kim jesteśmy”, a raczej „kim chcą być”, zadecydują sami w czasie spisu ludności. A stąd też „ile nas zostanie” Ukraińcami wówczas będzie wiadome. Będzie to również odpowiedzią na ostatnie pytanie redaktora - „jak nam w Polsce”.

W 1958 roku byłem gościem zaproszonym przez Pana Bazylego (już nie Wasyla Jewusiaka z Wysowej -przemysłowca) na uroczystej Małance (spotkaniu sylwestrowym) w salach ratusza wrocławskiej urządzanej dla inteligencji ukraińskiej w Polsce przez pana Bohdana Ostapczuka, przewodniczącego wojewódz-

kiej rady narodowej dolnego Śląska - Ukraińca. Czuli się i bawili bardzo dobrze!

Załatwiając ważne sprawy budowlane/projektowe spotkałem w administracji Ukraińców - urzędników. W 1963 roku w Lubinie w czasie budowy KGHM większość w administracji miasta wraz z milicją obywatelską stanowili Łemkowie. Osyp Myca z Paszowej „człen pid pilia” na stacji PKP Olszanica w czasie operacji „Wisła” wydany przez sąsiadów Ukraińców organom ścigania ukończył w więzieniu studia i jest agronorem, a ilu jemu podobnych jest profesorami, doradcami, dziennikarzami, posłami i dyrektorami banków w Polsce? Dwóch moich młodych sąsiadów ze Stefkowej powiat Lesko, członków „pit pilia” w 1947 roku pracowało w Opolu w milicji i UB.

- Do czasu! A więc krótko - odpowiedź na ostatnie pytanie redaktora Jak nam w Polsce?" Dobrze nam! OK.

PS. Nie ma nigdzie takiego prawa i nie będzie, mówiącego, że aby mniejszości narodowe czuły się jeszcze lepiej państwo w którym mieszkają powinno je finansować - wg propozycji Ołeny Duc-Feifer - nic prócz żądań nie otrzymując. Gdzie demokracja i tło europejskie?

„Naukowcy”

Pod dramatycznym tytułem „Kim jesteśmy, ile nas i jak nam w Polsce?” na pierwszej stronie tygodnika „Nasze Słowo” nr 41 br. Można przeczytać artykuł naczelnego redaktora gazety ukraińskiej wydawanej w Polsce. Trwogę i niepokój w środowisku ukraińskim wzbudziła zapowiedź o mającym się odbyć w marcu 2011 powszechnym spisie ludności w naszym kraju.

Aby ustalić dręczące pytania zawarte w tytule artykułu i zapobiec działaniu i pogłębianiu się ich negatywnych zjawisk, ukraińskie towarzystwo wspólnie z zakładem praw człowieka katedry politologii najnowszej Instytutu Historii Marii Curie-Skłodowskiej zorganizowało konferencję pod wielce naukowym tytułem „Narodowe oraz etniczne mniejszości w Polsce na europejskim tle”.

Konferencji przewodniczył dr Hryhorij Kuprianowycz wraz z prof. Grzegorzem Januszem. Głównym problemem, który niepokoił i jaki omawiano na konferencji były odpowiedzi na zadane pytania w czasie spisu: o narodowość, o odczuwanie przynależności narodowej, język jakim się powszechnie posługują oraz o język ojczysty polskich obywateli. Redaktor uspokaja oraz informuje, że naukowcy ustalili niezdecydowanym, podającym podwójną samoidentyfikację zapisać czynnik mniejszościowy np. osoba podająca, że jest „polako-ukraińcem” będzie zapisana jako Ukrainiec, a jeżeli określi siebie jako „Ukrainiec-Łemko” to zostanie również zaliczona jako Ukrainiec mimo, że wśród Ukraińców Łemkowie są mniejszością. nie tylko wśród Polaków. Uzgodniono i zapisano, że słabszych należy chronić! Ukrainiec - wbrew ustaleniom i uzasadnieniom.

„Ukraińskie towarzystwo” tak zadecydowało, gdyż od tego zależy będzie (od ilości Ukraińców) ile otrzymają pieniędzy na „działalność” i oto głównie chodzi samowładnej władzy. Rzecz w tym, że nad zdecydowanymi jej nie ma. Naczelny redaktor twierdzi, że nie należy zważać na ustalenie spisu ludności powołując się na przykład podany przez prof. Grzegorza Janusza: w 1947 r. przesiedlono 150 tys. Ukraińców, a ostatni spis ludności ustalił ich ilość na 27 tys. Zgodnie z przyrostem demograficznym powinno ich być 240 tys. Podejrzewa się, że państwo manipuluje ilością. Czyja obawa oraz podejrzenia, „Naukowców” ?

„Nasze Słowo” ostrzega, że nie powinno to być usprawiedliwieniem dla Ukraińców aby chować się za plecami innego narodu. Przed kim, lub przed czym chować tego tygodnik ukraiński nie wyjaśnia. Zapominając jednocześnie, że są przykłady ukrywania się członków jego narodu za plecami innych i „Nasze Słowo” ich nie potępiło i nie potępia. Nie ma również odpowiedzi na końcowe pytanie zawarte w nagłówku artykułu - jak nam w Polsce? No i brak „europejskiego tła”.

Inicjatorzy odbytej konferencji tzw. „ukraińskie towarzystwo” usadowione i działające w Uniwersytetach Lubelskich to nic innego jak OUN - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Wroga narodowi polskiemu, bez przyszłości i prowadząca do nikąd.

Uczelnia im. Marii Curie-Skłodowskiej jest całkowicie podporządkowana jednej mniejszości narodowej i jest na jej usługach, KUL zaś nadaje tytuł doktora honoris causa Juszcence! Dramat i skandal. Patronka Uniwersytetu w grobie się przewraca. A czy to jeszcze jest polska uczelnia?

PS. W Lublinie w dniach 15-17 września br. odbyła się pod patronatem marszałka sejmu RP (?) w/w konferencja „wielka i międzynarodowa” (jak pisze NS), na której zapadły jeszcze większe naukowe i uniwersyteckie ustalenia.

Jakie towarzystwo, takie efekty! - wytwór wybujałej ambicji, chytryści i terroru (na razie psychicznego). Za czyje pieniądze?

San Marino 2

Pojawiają się sygnały, że może dojść do oddzielenia się od Ukrainy terenów należących dawniej do Polski, Według politologów, np. dr Jarosława Hrycaka z Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki nie ma na to żadnych szans i do tego nie dojdzie.

Ja natomiast uważam za istniejącą możliwość powstania na skraju Wielkiej Ukrainy małego samodzielnego państewka - miasta Lwowa. Przykładem może być istniejące w łonie państwa włoskiego San Marino - miasta państwa. Lwów - miasto wielokulturowe ze wspaniałymi zabytkami, obiektami sakralnymi wielu wyznań, kultury i nauki oraz sztuki, stanowi i nadal stanowić będzie cel i miejsce turystycznych pielgrzymek wiedzionych sentymentem dawnych jego mieszkańców. Różnych narodowości rozrzuconych po całym świecie. Miasto Lwów położone na skrzyżowaniu tras wycieczkowych, międzynarodowych, przy wzrastającym trendzie do zwiedzania wschodnich terenów i Azji, leżących w pobliżu interesujących państw może dobrze funkcjonować. Czerpiąc dochody z odwiedzających je turystów. Zysk przynosiło również dla pobliskich kurortów, jak np. Truskawca oraz innych w Karpatach. Istnienie i oddziaływanie pozytywne takiego państewka - miasta na resztę kraju byłoby niebagatelne.

Duże zainteresowane i pomoc dałaby światowa diaspora ukraińska, a mniejszość ukraińska w Polsce zasiliłaby powstające in-

stytucje i stanowiła większość we Lwowie i wraz z mieszkańcami miała zaspokojone ambicje nie tylko polityczne. W ojczyźnie liczącej por. ad 16 milionów rosyjskiej mniejszości narodowej jest to niemożliwe. Z powodu, jak pisze, Mirosław Czech w artykule pt. „Ukraina bez tabu” przeraźliwie niskiej jakości elit politycznych i społecznych i kłopotów z tożsamością (za GW 31 X - 1 XI 2010).

W wywiadzie redaktora Mirosława Czecha z autorką nowo wydanej książki pt. „Muzeum porzuconych sekretów” Oksana Zabużko mówi o „przekleństwie społeczeństwa ukraińskiego pozbawionego pamięci”, a „im krótsza pamięć, tym lepiej nimi manipulować”.

To wręcz coś przeciwnego co wygłosił i proponował 29. października br. na konferencji zorganizowanej przez Ossolineum we Wrocławiu wspomniany na wstępie artykułu dr Jarosław Hrycak mówiąc o swojej filozofii „3 A” zamykającej „przeklętą przeszłość” i tą w sprawach Polski również, prowadzącej wg niego do porozumienia. Filozofii opartej na Amnezji, Ambiwalencji i Akceptacji - nie skonsultowanej ze środowiskiem medycznym. Jest to bowiem filozofia chora, gdyż oparta na zjawiskach chorobowych, chorób psychicznych, a więc nie do przyjęcia. A „szkielety tkwiące w szafach” o których wspomina autorka książki są dla części narodu ukraińskiego nie z rzekomego okresu chwały i chwały, lecz z okresu zbrodniczej ideologii i hańby.

Ukraińcy powinni pozbyć się tego bohaterskiego mitu nie udokumentowanego i nie uzasadnionego, gdyż działał układ jałtański. Polska graniczy z siedmioma krajami i nieobce są nam wiadomości o sytuacji w tych państwach. Nie sądzę; aby całe polskie społeczeństwo zrozumiało co dzieje się jedynie na Ukrainie, po zapoznaniu się z treścią omawianej książki, jak sugeruje w swoim artykule pan Mirosław Czech. A czy również polskie społeczeństwo dowie się dlaczego „wielki głód” nie wywarł takiej ślepej krwawej odpłaty jak jedynie za rzekome „cedzone przez zęby obelgi” mimo których wchodziło i nadal wchodzi w bliskie związki z obrażanymi „Rusinami-kabanami”, obecnie Ukraińcami. Polacy liczą na spokojne, przyjazne stosunki ze wszystkimi

narodami oraz na współpracę na zasadach ogólnie przyjętych i funkcjonujących w cywilizowanym świecie! Wprowadzonych i przestrzeganych. A przysłym, mam nadzieję, państwem - miastem Lwowem, San Marino 2 wyzwolonym z mitów i bez „zahartowanej siekiery” - szczególnie.

PS. „Ukraina bez tabu” - artykuł pana Mirosława Czecha w Gazecie Wyborczej z 31 X-l XI 2010 r., jest to omówienie książki „Muzeum porzuconych sekretów” Oksany Zabużko.

Mieczysław Seredyński

Na Rubieży nr113/2011

POLACY POWINNI SIĘ SZANOWAĆ

Te słowa wypowiedział – krótko przed wyborami, obecny Prezydent RP, wtedy jeszcze Marszałek Sejmu – na jednym z przedwyborczych spotkań.

Tak, powinni się szanować. Szanować swój kraj, swoją historię i siebie. To bardzo ważne słowa, ale kto je przestrzega? Trudno doszukać się tych, którzy je przestrzegają, zwłaszcza wśród elit politycznych.

Przez wiele lat bardzo starano się, aby dramat Wołynia usunąć ze świadomości powojennych generacji, a niekiedy przedstawiano w krzywym zwierciadle, czyniąc z kata ofiarę, aby zamykać oczy na zbrodnie ludobójstwa. Teraz w wolnej Polsce, mamy obowiązek powiedzieć prawdę o gehennie ludności kresowej. Prawdę o ludobójstwie popełnionym na bezbronnej ludności polskiej w latach 1939-1947 przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojne ramię tak zwaną Ukraińską Powstańczą Armię. Tragedia

Polaków na Kresach II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń.

Wydano już wiele książek na temat zbrodni ludobójstwa OUN-UPA, książek napisanych przez bezpośrednich świadków tych wydarzeń. Jednak nasi politycy ciągle głowią się, w jaki sposób ominąć słowo ludobójstwo i jakoś wykrętnie napisać inaczej.

Przykładem tego może być uchwała Sejmu RP, podjęta w dniu 15 lipca 2009r, która miała być podjęta jeszcze w lipcu 2008r. tj. w 65 rocznicę ludobójstwa. W międzyczasie politycy ją przerobili, przekreścili aby nie trzeba było bezpośrednio nazwać tych zbrodni ludobójstwem. Napisano: „masowe mordy o charakterze czystek etnicznych i znamionach ludobójczych”. Natomiast drugiej przygotowanej jeszcze w 2008 r. uchwały potępiającej ludobójców z OUN-UPA, Sejm w ogóle nie rozpatrzył.

Trudno zrozumieć postawę niektórych polskich polityków w stosunku do wydarzeń na Kresach. Dla przykładu można przytoczyć dyskusję na konferencji w Uniwersytecie Wrocławskim, w której wziął udział Prezydent Polski, wtedy jeszcze Marszałek Sejmu i negował prawdę o zbrodniach na Kresach. Co musiał powiedzieć Marszałek Sejmu, skoro autorka monografii o zbrodniach na Wołyniu - cytując słowa Marszałka powiedziała, że za taką negację, powinno mu się odebrać magisterium z historii.

Przykładem może być również, niezrozumiała postawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, przyznająca honorowy doktorat Wiktorowi Juszczenko, który rozstrzelił zbrodniarzy, uznając ich za bohaterów. W Polsce dzieje się coś niepokojącego, ukraińscy, skrajni nacjonaści już w świetle jupiterów, legalnie na swojej stronie internetowej grożą śmiercią Polakowi, który odważył się powiedzieć prawdę o zbrodniach OUN-UPA.

Pod naciskiem OUN nasi najwyżsi przedstawiciele państwa, przyjmują punkt widzenia na historię i stosunki polsko-ukraińskie narzucony nam uchwałą OUN z 22.06.1990 r. Dochodzi do niepoważnych i upokarzających sytuacji, kiedy na karcący telefon Ambasadora Ukrainy urzędnicy rządowi są odwoływani z konferencji i spotkań, albo toleruje się przeprowadzanie akcji zbierania

podpisów osób nieświadomych sprawy, przeciwko wzniesieniu pomnika ofiar zbrodni OUN-UPA w stolicy Polski.

W niektórych gazetach polskojęzycznych wydawanych w Polsce, dziennikarze posługujący się piękną polszczyzną piszą paszkwile o polskich historykach, którzy odważają się pisać prawdę historyczną (zwłaszcza w Gazecie Wyborczej).

W podręcznikach szkolnych na Ukrainie, szeroko opisali jacy to Polacy byli niesprawiedliwi, jak to przez wieki okupowali ich "rdzenne tereny" i krzywdzili naród ukraiński. Nie przyznają się do zbrodni ludobójstwa popełnionego na ludności polskiej, a wręcz odwrotnie, piszą, że to Polacy zaczęli mordować pierwsi, a oni tylko bronili się. Zbrodniarzy uznają za bohaterów i stawiają im pomniki, ulice nazywają imieniem tych, którzy mają najwięcej zbrodni na sumieniu.

Najbardziej niepokojące jest to, co dzieje się na Ukrainie we Lwowie, Łucku, Stanisławowie, Tarnopolu. i innych miastach, np. w Buczaczu przy popiersiu Bandery ustawiono krzyż, na którym pokazano ukrzyżowanego Bandere. Władze miasta urządziły tam wiec z udziałem młodzieży szkolnej. Prowadząca wiec przywitała zebranych słowami „Chwała Jezusu Chrystusowi, Chwała Stepanowi Banderze”. Mimo wydania orzeczenia przez Sąd Ukraiński, że St.Banderze przyznano bohatera Ukrainy bezprawnie, wyrok sądu został na papierze. Nikt pomników nie usuwa, a wręcz odwrotnie, stawiają te „Pomniki Hańby” jeszcze z większym entuzjazmem. Na narodzie, który zhańbił się zbrodnią ludobójstwa, piętno hańby pozostaje na wieki.

Deputowany do Lwowskiej Rady Regionalnej Oleg Pańkiewicz zapowiedział wydanie książki dla młodzieży szkolnej pt. „Na wieczną hańbę Polski”. Natomiast dla dzieci wydano już książkę „Ukraińska Powstańcza Armia”. W książce tej są wyłącznie kłamstwa tak, że jakikolwiek komentarz jest bezcelowy. Można tylko przytoczyć cytat:

"UPA była najbardziej tolerancyjną armią. Obcy był jej terror. UPA surowo karała wszystkie zbrodnie wojenne. Kierownictwo UPA starało się zrobić co możliwe, żeby powstrzymać rozlew

krwi". (chyba dlatego wydała rozkaz zlikwidować wszystkich cuźeńców).

W październiku 2009 r. zorganizowano we Lwowie już drugi „Okragły Stół”, na którym zebrani historycy stawiali w wątpliwość zbrodnie w Hucie Pieniackiej, a nawet proponowano likwidację wzniesionego tam pomnika.

Teraz, gdy na Ukrainie z takim entuzjazmem gloryfikują zbrodniarzy ludobójców, Polska nie może milczeć. Bo póki żyją bezpośredni świadkowie tych zbrodni, trzeba powiedzieć światu prawdę jak postępowała UPA. Trzeba powiedzieć kto mordował, a kto się bronił.

Można zapytać p.Romana Szpita z Łodzi, który przeżył pogrom Mizocza na Wołyniu. Jako 9 letni chłopiec zbierał trupy z ulic miasta i składał na furmanki. "Po pogromie w całym mieście ulice były zaślane trupami. Przeżyło tylko kilka rodzin, które schroniły się blisko koszar, gdzie stacjonowali Węgrzy. Rano, gdy banderowcy odeszli, Polacy chcieli pochować zamordowanych. Przez trzy dni zbierali ciała z ulic miasta a i zwozili furmankami pod cmentarz, gdzie potem zagrzebano je w naprędcie wykopanych dołach. Byłem jeszcze mały i nie miałem siły aby unieść ciało dorosłego człowieka więc zbierałem tylko drobne części, nogi, ręce lub małe dzieci. Widziałem 18 ciał zamordowanych najbliższych członków mojej rodziny: babcie, dziadka, ciotkę, wujka i pozostałych". Gdy w 2007r. pojechał na Wołyń i odwiedził swoje rodzinne miasto, znalazł tam pomnik wdzięczności bohaterom Armii Czerwonej, Pomnik pomordowanych Żydów, natomiast w miejscu gdzie zakopano zamordowanych Polaków z całego miasta, rosną tylko krzaki. Z cmentarza polskiego urządzono boisko sportowe.

Po 65 latach od tych wydarzeń, powstał projekt wzniesienia pomnika w Stolicy Polski upamiętniającego zamordowanych około 200 tysięcy rodaków. Nasi najbliżsi zostali pogrzebani w zbiorowych mogiłach, a niektórzy nawet w miejscach nieznanymi bez grobów i krzyży. Niestety, przeciwnicy bardzo szybko skrzyknęli się i stanęli murem, aby nie upamiętnić zbrodni UPA. Zawrzało w prasie na Ukrainie, na świecie a nawet w Polsce. W ukraińskoję-

zycznej prasie ukazały się bardzo ostre wypowiedzi. Protestują, krytykują, a nawet grożą sankcjami ekonomicznymi, a może znów wezmą siekiery do ręki? Wmawiają nam (ale chyba tylko sobie), że mordowali w walce o wolną Ukrainę, że Armia Krajowa robiła to samo, chociaż dobrze pamiętają, że wszystkie stoczone walki AK były w obronie ludności polskiej.

Nie jesteśmy za tym aby jątrzyć stosunki sąsiedzkie. Z Narodem Ukrainy żyjemy i chcemy żyć w zgodzie, ale wstydzimy się za nasze władze, które zabiegają o dobre stosunki wyłącznie z postbanderowcami OUN-UPA co uważamy za nierozsądne i amoralne. Na kłamstwie, przyjaźni nie można zbudować.

Pomnik leży już przygotowany, ale władze RP nie dają zgody na oficjalne wzniesienie go. Zabrakło miejsca w Stolicy Polski na pomnik dla rodaków. Ukraińscy postbanderowcy śmieją się z nas. A mnie przypominają się słowa kolędy: „Nie było miejsca w gospodzie” więc Jezus urodził się w stajence. Nie ma miejsca na szacunek dla rodaków.

Z przykrością trzeba przyznać, że jesteśmy narodem, którego własne elity polityczne pozbawiają prawa do godności i szacunku dla samego siebie.

Naród, który odcina się od swojej historii, zapomina o niej, podcina korzenie własnej tożsamości.

Tym bardziej wstydzimy się za nasze władze, bo na Krymie w Symferopolu już dawno postawiono pomnik ofiarom ludobójstwa OUN-UPA.

Anna Kownacka-Góral

UKRAINIZACJA LUBELSZCZYZNY – POLSKO-UKRAIŃSKI CZY UKRAIŃSKO-POLSKI UNIwersYTET

W Lublinie ma powstać uniwersytet polsko-ukraiński, która to sprawa ciągnie się już od kilku dobrych lat. Autorem tego pomysłu był w roku 1997 Bohdan Osadczuk, w czasie okupacji niemieckiej depolonizator Chełmszczyzny, następnie stypendysta hitlerowskich Niemiec, zaciekle piewca „chwały” szowinizmu ukraińskiego. W efekcie w 2001 r. powstało Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów, I stanowiące etap do powołania wyżej wspomnianego uniwersytetu. Nazwa uczelni nie jest jeszcze ustalona - nie wiadomo, czy będzie to Polsko-Ukraiński Uniwersytet Europejski, czy też Ukraińsko-Polski Uniwersytet Europejski. Upřednio na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zainicjowano tzw. tygodnie ukraińskie. Były one wspierane m.in. przez Bogumiłę Berdychowska, później inicjatorkę zbierania podpisów pod protestem do Rady Warszawy przeciwko wzniesieniu pomnika ofiar OUN-UPA w stolicy. Innym patronem był Jacek Kuroń. Na KUL funkcjonuje Collegium Ucrainicum, a na UMCS Zakład Filologii Ukraińskiej. Widocznie mało tego wszystkiego - trzeba powołać rzeczony uniwersytet.

Po co ten uniwersytet?

Powołaniem uniwersytetu są bardzo zainteresowani Adam Michnik, abp Jozef Życiński i - rzecz jasna - sam Pomorski. Ten ostatni jest autorem bardzo ciekawego aforyzmu: „Wszyscy mamy korzenie ukraińskie”. Władze Lublina i województwa popierają, jak mogą realizację tej koncepcji. Zresztą niechby spróbowały oponować. Skoro funkcjonuje EKPiUUi rozbudowana ukraińistyka na UMCS i KUL, a zarówno Lublin, jak i Lwów oraz Kijów mają wiele wyższych szkół, powstaje pytanie, po co powoływać nową tego rodzaju placówkę. Tym bardziej że władze Ukrainy wykazują (pozornie czy rzeczywiście - to inna sprawa) umiarkowane zainteresowanie opisaną inicjatywą. Z kolei pozycja mniej-

szości ukraińskiej na Lubelszczyźnie, podobnie jak w innych regionach naszego kraju, jest bardzo silna.

Należy przypuszczać, że jest to inicjatywa organizacji mniejszości ukraińskiej i polskiego lobby filoukraińskiego, aby za polskie pieniądze kształcić inteligencję ukraińską, która przecież nie będzie (w każdym razie w większości) funkcjonować na Ukrainie, lecz w Polsce. Na Ukrainie, jak na razie, warunki są bardzo trudne, a o pracę jeszcze trudniej niż w Polsce. A tu stypendia, szybkie doktoraty i habilitacje, a praca zapewniona.

Jest jeszcze inny aspekt tego zabiegu. Ukraińcy nie kryją, że Lubelszczyznę (nie tylko tereny Polski) traktują jako Zakerzonię. Wprawdzie Ukraina, przy naszej bezbronności, mogłaby tzw. Zakerzonię zająć bez trudu, ale epoka już nie ta. Nie stać jej z kolei na opanowanie ekonomiczne tych ziem, co (czynią Niemcy z naszymi Ziemiemi Odzyskanymi. Toteż wybrano inną metodę - ukrainizacji terenów, do których Ukraińcy zgłaszają pretensje, przy pomocy polskich najmitów. Za lat kilka, jeśli uniwersytet powstanie, jego absolwenci z tytułami magistrów, doktorów, nie tylko humaniści, zajmować będą kluczowe stanowiska w polskiej administracji, na polskich uczelniach, w innych zakładach pracy. To oni, a nie bezrobotni coraz częściej Polacy będą decydowali o sprawach polskich na szczeblu regionalnym, bo szczeble centralne mają już dostatecznie opanowane. Pomniki UPA rozsiane po całej Polsce i kłamstwa na temat rzezi dokonanej na Polakach zamieszkujących Kresy Wschodnie stanowią tylko najjaskrawsze dowody siły tej mniejszości. Wspieranej - dodajmy dla uczciwości - przez wszystkie partie establishmentu od lewicy do prawicy. Być może już niedługo na placu Unii Lubelskiej zostanie wzniesiony pomnik Stepana Bandery...

Zbigniew Lipiński

Na Rubieży nr 109/2010

**KONFERENCJA W MOSKWIE I W KIJOWIE NA TEMAT
LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO PRZEZ OUN-UPA
ORAZ WYSTAWA –Prof.dr hab. Czesław Partacz
KONFERENCJA W MOSKWIE W RADZIE NAJWYŻSZEJ
FEDERACJI ROSYJSKIEJ
pt: „Organizacje obywatelskie w sprawie ukazania historycznej
prawdy o drugiej wojnie światowej”
30 marca 2010 r.**

W związku z podjęciem przez władze Federacji Rosyjskiej całego szeregu przedsięwzięć w celu uczczenia 65. rocznicy zwycięstwa ZSRS nad niemieckim faszyzmem, odbyło się 30 marca 2010r. posiedzenie-konferencja Komisji ds. Organizacji Pozarządowych Rady Federacji Rosyjskiej. Na zaproszenie jej przewodniczącego Borysa I. Szpigla oraz dyrektora Stowarzyszenia „Pamięć Historyczna” A. Djukowa, Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów reprezentował prof. Czesław Partacz. Konferencja odbyła się w tzw. Małej Sali Rady Federacji. Uczestniczyło w niej około 150 zebranych z różnych organizacji i stowarzyszeń z całej Rosji. Byli to pracownicy naukowi, dziennikarze, dyrektorzy i działacze wielu organizacji z całej Rosji. Większość referentów ukazywała sposób uczczenia przez kierowane przez nich organizacje omawianej rocznicy. Dyrektor Centralnego Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-1945 na Pokłonnej Górze w Moskwie, Władimir I. Zabarowski w swoim wystąpieniu stwierdził m.in. iż władze polskie poświęcają bardzo dużo uwagi zamordowanym w Katyniu 4000 polskich oficerów a w ogóle nie zajmują się zamordowaniem przez UPA 200 000 polskich chłopów. Stwierdzenie to zostało przychylnie przyjęte przez zebranych. Niestety Referent Zabarowski miał rację. O zbrodniach ukraińskich nacjonalistów mówili również inni referenci. Prof. Czesław Partacz referat wygłosił w języku rosyjskim o działalności SUOZUN, o organizowanych publikacjach i konferencjach oraz omówił zbrodnie OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Przedstawił też sposoby upamiętnienia zamordowanych rodaków. Wystąpienie zostało przyjęte oklaskami. Na

przerwie wielu uczestników gratulowało tego wystąpienia. Konferencja ta wykazała ogromne zainteresowanie i determinacje władz rosyjskich propagowaniem i utrwalaniem rosyjskiej wersji historii oraz podkreślenia decydującej roli Związku Sowieckiego w zwycięstwie nad faszystowskimi Niemcami.

NA RUBIEŻY nr 109/2010

WYSTAWA LUDOBÓJSTWA W KIJOWIE

Opracowana przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów „Wystawa Ludobójstwa” dokonanego przez bandy OUN-UPA na ludności polskiej Kresów Południowo-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, po ekspozycji w miastach polskich, dotarła do Kijowa.

Jest to z całą pewnością niezwykle krok na drodze pojednania polsko-ukraińskiego na szczeblu narodów. Dotychczas pojednywali się tylko niektórzy politycy uprawiający poprawność polityczną.

Przy tej okazji „wyszło sztydło z worka”. Okazało się, że w ambasadzie polskiej w Kijowie, na stanowisku attache ds.nauki i kultury Ambasady RP na Ukrainie zatrudniona jest, wielbicielka banderowskich band Olga Gnatiuk. Co gorsza, jest ona profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i nie rozumie co znaczy domagać się powołania państwa ukraińskiego przez ukraińskich nacjonalistów z OUN i tzw. UPA bo do tego mieli prawo, ale nie utożsamiać banderowskich ludobójców ze zwykłą ludnością ukraińską, kompromitując tę uczelnię. Dała temu wyraz w swojej wypowiedzi dla ukraińskiego radia „Swoboda” mówiąc: *„Jako przedstawicielka Ambasady (Polskiej) i jako człowiek z tytułem naukowym historyka, jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego ostro wypowiadam się przeciw-*

ko takim nadużyciom. - Nie wolno rzucać wszystkiego pod takie hasło: »Rzezie na Wołyniu«, zwłaszcza używając słowa »rzezie«, bowiem wystawa dokumentalna »Rzezie na Wołyniu: polskie i żydowskie ofiary OUN-UPA« w Kijowie jest »ostrą manipulacją«. Wystawa przedstawia przede wszystkim polskie ofiary, ale w tytule zaznaczono, że to polskie i żydowskie ofiary, ofiary czystek w Galicji i na Wołyniu».

• Co na to Senat Uniwersytetu Warszawskiego? Czy historyk tego uniwersytetu ma prawo przekłamywać świadomie fakty historyczne i uprawiać propagandę ukraińskich nacjonalistów oraz głoszenie prawdy nazywać nadużyciem?

• Faktycznie słowo „rzezie” użyte jest niewłaściwie, powinno być „ludobójstwo”, bowiem słowa te nie są równoznaczne. Jednak nie tylko na Wołyniu, ale na całych Kresach Południowo-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej (a nie w austriackiej Galicji).

• To, że w naszych publikacjach znajdujemy niewiele informacji o żydowskich ofiarach, wynika poniekąd z winy Żydów, którzy w tej sprawie „nabrali wody w usta”, ale te ofiary były!

Eugeniusz Tuzow-Lubański przeprowadził obszerny wywiad z deputowanym do parlamentu ukraińskiego z ramienia rządzącej Partii Regionów Ukrainy Wadimem Kolesnyczenko, organizatorem wystawy „Rzezie na Wołyniu: polskie i żydowskie ofiary OUN-UPA”. Na wstępie poruszony został problem trudności uchwalenia ustawy o administracyjnej odpowiedzialności za propagowanie nazizmu i rehabilitacji hitlerowskich kolaborantów z batalionów „Roland”, „Nachtigall” oraz dywizji SS „Galizien”.

Trzeba wyjaśnić, że trudność spowodowana jest faktem działalności połączonych sił tak zwanych „historyków” i urzędników państwowych z szeregów nacjonalistycznych dla gloryfikowania zbrodniarzy wojennych z OUN-UPA.

Wadim Kolesnyczenko uważa, że taka polityka prowadzi Ukrainę na drogę hitleryzmu w początkowej jego działalności. W wywiadzie pominięty jest fakt składania przysięgi przez żołnierzy SS „Galizien” na wierność Hitlerowi. To jest najlepszy dowód kolaboracji OUN.

Na mocy wyroku Trybunału Norymberskiego formacje SS nie mogą być rehabilitowane.

Wywiad należałoby uzupełnić, że za skandaliczną działalność prezydenta Juszczenki w gloryfikacji zbrodniarzy z szeregów OUN-UPA odpowiedzialność ponoszą też wszystkie polskie władze.

Senat Polski skompromitował się potępieniem „Akcji Wisła”, pomijając milczeniem, że operacja wojskowa o kryptonimie „Wisła” zakończyła ludobójstwo dokonywane przez bandy OUN-UPA i była przeprowadzona w sposób pokojowy bez ofiar!

Wadim Kolesnyczenko poruszył problem „wzajemnej zagłady” myśląc o odwetach. Nie było „wzajemnej zagłady”, odwety polskie były sporadyczne, a tam gdzie były, malała odwaga wojaków UPA. Zbrodnie ludobójstwa na Wołyniu były dokonywane przez OUN-UPA znacznie wcześniej zanim powstały samoobrony i Armia Krajowa na tym terenie. Polacy mieli nieograniczone zaufanie do swoich krewnych Ukraińców. Nikomu na myśl nie przyszło, że syn Ukrainiec może zamordować swoją matkę Polkę. Prawdziwe pojednanie nastąpiło w grobie, w którym leżą razem, ojciec Polak i syn Ukrainiec, zabójca własnego ojca.

Nie znany mi jest fakt ukrywania się Romów (Cyganów) w lasach Wołynia. Nie wiem z jakich źródeł korzystał Wadim Kolesnyczenko.

W wywiadzie został pominięty fakt wydania wyroku śmierci na Wiktora Poliszczuka przez OUN. Ta groźba nie miała szans wykonania w demokratycznej Kanadzie.

Gdy uwzględnimy, że nacjonalizm ukraiński cechuje nienawiść do wszystkiego, co nie jest ukraińskie, to możemy otwarcie stwierdzić, że w Polsce nigdy nie było takiego nacjonalizmu, czego dowodem jest w naszej historii wielokulturowość i powszechna tolerancja.

Wadim Kolesnyczenko twierdzi, że Ukraina ma prawdziwych bohaterów i nie potrzebni są jej „bohaterowie” OUN-UPA, której głównym celem była całkowita eksterminacja ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich.

Racje ma Wadim Kolesnyczenko, gdy mówi o potrzebie tworzenia prawdziwego fundamentu historycznego. Tej prawdy nie rozumieją władze Polski, zaniedbując realizację; właściwego wychowywania polskiej młodzieży!

Krzysztof Bulzacki

Na Rubieży nr 109/2010

Dnia 01 IV 2010 roku w Kijowie została zorganizowana konferencja informacyjna „Interfax Ukraina” w związku z złożeniem pozwu do sądu w sprawie nadania przez Wiktora Juszczenkę tytułu bohatera Ukrainy Stepanowi Banderze i Romanowi Szuchewiczowi.

Na tej konferencji Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z Wrocławia reprezentował ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Rozmowę z nim przeprowadził **Eugeniusz Tuzow-Lubański** z Kijowa.

Jak Ksiądz odbiera to, co się stało w Kijowie?

Rozumiem, iż konferencją prasową w Kijowie zerwał margines nacjonalistyczny społeczeństwa ukraińskiego. Jednak nie bagatelizowałbym tego, bo nastroje banderowskie są bardzo rozpowszechnione na Ukrainie zachodniej. Ale przez historie i okrzyki nie zmieni się prawdy historycznej. A prawda jest taka, że Bandera był inspiratorem ruchu formacji zbrodniczej OUN-UPA, która wymordowała tysiące niewinnych Polaków, Żydów i Ormian na Kresach Południowo-Wschodnich II RP. Ale na Ukrainie jest ukrywana prawda o morderstwach banderowców - dlatego wrzód faszystowski coraz staje się większy. Przyjechawszy do Kijowa zrozumiałem, że to nie jest Europa, bo taką akcją faszystowskich bojówkarzy trudno sobie wyobrazić w kraju europejskim.

A jak jest z tymi bohaterami, którzyby łączyli Polaków i Ukraińców?

Bandera nigdy nie będzie łączyć naszych narodów, bo nawet naród ukraiński dzieli na wrogie sobie części. Przecież jest piękna postać Symona Petlury, który potrafi łączyć Polaków z Ukraińcami. Hetman Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny i wiele innych postaci historycznych. Trzeba mieć tylko dobrą wolę. Przecież nie wybieramy tylko - albo Bandera albo KGB. Gloryfikacja Bandery i OUN-UPA jest niebezpieczna, bo tak się rozwija wirus faszystowski w społeczeństwie. Wszystko zaczyna się od zerwania takich konferencji, a potem dochodzi do rzeczy bardziej poważnych, o których znamy przecież z historii.

Czy ta młodzież, która dzisiaj krzychała hasła, obrażające Księdza, Polskę i Kościół rzymskokatolickie - jest świadoma tego co czyni?

Chyba nie. Rozumiem, iż kochają po swojemu Ukrainę ale postawili na fałszywych proroków. Od samego początku swoich rządów prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko gloryfikował Stepana Bandere i 14. Dywizję „SS Galizien”. Ale jak można mówić, że patriotami ukraińskimi byli esesmani? Przecież SS - to organizacja uznana za zbrodniczą na całym świecie. Mam relacje z wieloma Ukraińcami, którzy nie popierają juszczenkowskiej gloryfikacji faszyzmu. W sprawie zniewolenia rozumu i świadomości młodych ludzi na Ukrainie Juszczenko przyczynił się najbardziej i dzisiaj obserwowaliśmy owoce takiego wychowania w duchu OUN-UPA.

Czy po tak brutalnej akcji nacjonalistów jest możliwy dialog polsko-ukraiński w trudnych sprawach?

Oczywiście, że możliwy i potrzebny. Brałem przedtem udział w różnych spotkaniach polsko-ukraińskich ale ta konferencja jest najgorsza. Np. w Kanadzie między Polakami i Ukraińcami odbywa się konstruktywny dialog w trudnych kwestiach. A w Kijowie po agitacji Juszczenki i jego otoczenia - pozycja nacjonalistów jest bezalternatywna - albo Bandera albo nikt. A taka droga prowadzi donikąd. Nie widzę w ogóle konfliktu polsko-ukraińskiego ale takie akcje bojówkarzy „Swobody” w Kijowie nie służą sprawie dobrych relacji między naszymi narodami.

Na Rubieży nr 109/2010

FASZYŚCI ZERWALI ANTYBANDEROWSKĄ KONFERENCJĘ

„Polacy - to okupanci!”, „Armia Krajowa to bandyci”, „Ksiądz Zaleski - precz do Warszawy!” i „Żydzi won do Izraela!” takie i wiele innych obraźliwych dla Polaków i Żydów hasel wykrzykiwali faszystowscy aktywiści skrajnie nacjonalistycznej opcji „Swoboda” od razu po rozpoczęciu 1 kwietnia o godz 11.10 w agencji informacyjnej „Interfax Ukraina” konferencji przedstawicieli ukraińskich, polskich i izraelskich organizacji społecznych z powodu złożenia pozwu sądowego w sprawie nadania przez prezydenta Wiktora Juszczenko tytułu Bohaterów Ukrainy Stepanowi Banderze i Romanowi Szuchewyczowi. Antyfaszyści i weterani II wojny światowej wymagają, aby sąd ukraiński unieważnił te dekrety prezydenckie.

Ale przeprowadzenie konferencji uniemożliwili prawie 30 bojówkarzy faszystowskich „Swobody”, którzy rozdawali swoje ulotki, w których wyrażali swój sprzeciw akcji antybanderowskiej. Uczestnikom konferencji: ukraińskiemu dr historii Borysowi Zabar-ko, Mychajłowi Siad'ko ze Stowarzyszenia Więźniów Obozów Koncentracyjnych z Izraela i ks.Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu nie dano możliwości wypowiedzenia chociażby jednego słowa. Zwłaszcza młodzi banderowcy byli najbardziej agresywni w stosunku do ks.Tadeusza i żydowskiego publicysty Awigdora Kskina. Agresywnymi okrzykami „Bandera nasz bohater!” i „46 milionów Ukraińców to banderowcy!” zakończyła się nie konferencja antybanderowska lecz akcja młodych ukraińskich faszystów w agencji informacyjnej „Interfax Ukraina”. Po tym, jak organizatorzy konferencji wyszli z sali byłem świadkiem tego jak administracja „Interfaxu Ukrainy” życzliwie odbierają neobanderowców, którzy dokonali swego, zerwawszy konferencję antyfaszystowską w Kijowie.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Na Rubieży nr 109/2010

Tygodnik „Mist” nr 15 z 15-21 kwietnia 2010
– ukraińskojęzyczny wychodzący w USA
zamieścił artykuł Euhena Klena
pt. „Antyukraińska wystawa w Kijowie”

8 kwietnia tego roku w Kijowie podczas otwarcia w Domu Ukraińskim dokumentalnej fotowystawy „Rzeź wołyńska: polskie i żydowskie ofiary OUN UPA”. Milicja zatrzymała za naruszenie porządku publicznego przedstawicieli WO (Wolnościowa Organizacja) „Swoboda” oraz innych narodowo-patriotycznych organizacji i partii. Według centrum społecznych związków głównego zarządu IWIWS Ukrainy w Kijowie wskazane osoby wdarły się do sali wystawowej i rozpoczęły niszczenie eksponatów.

Ruch „Rosyjskojęzyczna Ukraina” który jest organizatorem wystawy wraz z Polskim Stowarzyszeniem Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu na kilka dni przed otwarciem wystawy ogłaszają w ZMI oraz zapraszają dziennikarzy do wzięcia udziału w konferencji prasowej z okazji otwarcia ekspozycji 8 kwietnia.

Jak powiedziano w zawiadomieniu narodowego posła Ukrainy Wadima Koleśniczenko, na wystawie przedstawiono fotokopie oryginalnych fotografii i dokumentów z państwowych polskich archiwów i prywatnych kolekcji.

Zbiory z ponad 4 tysięcy dokumentów, 59 plansz jak również map (opierających się na 20 tysiącach zebranych materiałach) stanowczo dowodzą faktów genocydu oraz zbrodni przeciwko ludności dokonanych przez OUN-UPA, likwidacji około 200 tysięcy Polaków, setek tysięcy Żydów, Ukraińców, Rosjan i Romów. Według jego wypowiedzi do ekspozycji dołączono liczne zdjęcia ofiar i miejsc pochówku (cmentarzysk) w Polsce i Ukrainie, martyrologii zakatowanych w każdym regionie Zachodniej Ukrainy.

Na konferencję prasową pod pretekstem dziennikarzy przedstawiając zaświadczenia dziennikarskie przeniknęła grupa swobodnie zachowujących się młodych ludzi z różnych politycznych

ruchów i partii. Przy każdej próbie rozpoczęcia konferencji prasowej, wykrzykiwano, wrzeszczano, napierano na ochronę, popychano obecnych, przrzucano kamery, oświetlenie, przemieszczano materiały wystawy, przeszkadzano w pracy - oświadczył pan Koleśniczenko. „Osobliwie dziwi mnie to iż nacjonałiści krzyżąc, wylewając słowne bluźnierstwa plując, prowokowali bójki zachowując się jak w zoologu zwierzęta, hańbiąc kraj wobec międzynarodowej społeczności, przy czym absolutnie nie zamierzając uczestniczyć w otwartej dyskusji, zadawać pytania, omówić lub poddać pod wątpliwości rozmieszczone materiały. Co więcej, dosłownie historyczną reakcję wywołała propozycja o uznanie Ukraińców, którzy przechowywali i chronili Polaków przed genocydem za Sprawiedliwych Świata, podobnie jak i Ukraińców przechowujących Żydów. Prawda dzisiejszym zwolennikom UPA i Bandery jest oczywiście niepotrzebna, a demonstrowana histeria przedstawia, że sami rozumieją niemoc i fałsz swoich pozycji”. Podsumował poseł narodowy.

Natomiast poseł Pawło Mowczan stwierdza że wystawa „Wolyńska rzeź: polskie i żydowskie ofiary OUN-UPA” była zorganizowana przy uczestnictwie FSBPF. „Jestem głęboko przekonany, iż bez pozwolenia i inspiracji FSBPF ta wystawa nie doszłaby do skutku”. Stwierdził on na konferencji prasowej w Kijowie.

Dr Nauk Historycznych, profesor Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Tarasa Szewczenki Wołodymyr Serhijczuk uważa, że wystawa skierowana jest na rozniecanie przeciwności w centrum kraju, a również wrogości w ukraińsko-żydowskich i ukraińsko-polskich stosunkach.

Eugeniusz Tuzow-Lubański
Na podstawie „Viesti”, Kijów

Z ukraińskiego przetoczył
Mieczysław Sereżyński

OBECNOŚĆ POLSKIEGO KONSULA OBRAŻA PIELGRZYMÓW ?

Mocno zaprawiony polonofobią ukraiński nacjonalizm zaczyna zdobywać coraz silniejszą pozycję nie tylko w Cerkwi greckokatolickiej i Cerkwi Prawosławnej Kijowskiego Patriarchatu, ale także w Kościele rzymskokatolickim.

Dla Polaków, którzy chcą w nim pielęgnować swoją narodową tożsamość, język i wiarę, jest coraz mniej miejsca. Są spychani na margines, jako balast utrudniający szybką ukrainizację Kościoła i jego zakorzenienie w masach.

O nastrojach jakie panują wśród wiernych w tej materii najlepiej świadczy dyskusja jaka po odpuszcie w Sanktuarium Matki Bożej Łatyczowskiej wybuchła na forum internetowym czasopisma "Credo", należącego do diecezji kamieniecko-podolskiej.

Po zakończeniu religijnych uroczystości, ordynariusz kamieniecki bp Leon Dubrawski, czyli gospodarz uroczystości, poprosił Konsula Generalnego RP z Winnicy Krzysztofa Świderka, by powiedział kilka słów do zebranych Polaków. Ten uczynił to czyniąc od słów: *"Konsul powinien być tam, gdzie jest jego naród"*.

Wystąpienie konsula do żywego zabolowało ukraińskich pielgrzymów, którzy przybyli do Łatyczowa zapewne nie z pobudek religijnych, ale politycznych. Przy czym ich krytykę wywołała nie treść przemówienia konsula, ale sam fakt jego obecności.

Od lektury komentarzy zamieszczonych na przywołanym wcześniej portalu włos się dosłownie jeży na głowie. Oto niektóre z nich: *"co taki szanowny pan konsul robi na odpuszcie ukraińskich rzymsko-katolików???", "...Przykro było słuchać nacjonalistyczno-patriotycznej polskiej przemowy na święcie ukraińskich rzymsko-katolików", "Ukraina jest państwem monoetnicznym", "Pięć dni iść, żeby wysłuchać przemowy w niezrozumiałym języku", "...Dlaczego w Kościele rzymsko-katolickim jeszcze istnieje polski patriotyzm? Czy my nie wykonujemy czyjegoś zamówienia?", "Większość wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego jest ukraiń-*

skimi patriotami, dlaczego Polacy nie mogą tego zrozumieć, że tu mieszkają Ukraińcy i nie chcą zostawić nas w spokoju".

Język polski w odwrocie

To tylko próbka komentarzy zamieszczonych na portalu. Za-uważysz, że dostęp do Internetu jest na terenie diecezji kamieniecko-podolskiej utrudniony ze względu na jej cywilizacyjne zapóźnienie oraz fakt, że posługują się nim ludzie młodzi, zamieszkujący duże centra, trzeba przyjąć, że oddają one głosy młodej katolickiej ukraińskiej elity. Elity która z wolna nadaje ton Kościołowi rzymskokatolickiemu na Ukrainie.

Elita ta nie spadła oczywiście z nieba. Jest produktem określonych czynników. Powstała przede wszystkim na skutek oddziaływania środowiska, szkoły, środków masowego przekazu. W wolnej Ukrainie patriotyczne wychowanie Ukraińców zaczęło odbywać się według dwóch pokrewnych schematów "banderowskiego" na zachodniej Ukrainie i "hajdamackiego" na środkowej i wschodniej. Oba były pokrewne i różniły się detalami. Opierały się na micie trzech wrogów: Lacha, Żyda i Kacapa. Żyd z oczywistych przyczyn został w nim wyciszony, ale Lach i Kacap pozostali. Wystarczy przejrzeć ukraińskie podręczniki historii by się o tym przekonać. Ukraińskie dzieci uczyły się z nich, że Polacy to najeźdźcy, którzy przez kilkadziesiąt lat okupowali ziemię ukraińską i ciemnili ukraiński lud.

Państwo monoetniczne

Władze ukraińskie nie ukrywały też, że dążą do budowy państwa monoetnicznego, w którym mniejszości powinny być jak najsilniej zintegrowane z ukraińską większością. Wywierały też nacisk na Kościół ukraiński, by jednoznacznie opowiedział się, czy chce być polski czy ukraiński, czyli czy chce być z narodem ukraińskim czy polskim. Wszystko to spowodowało, że wewnątrz kościoła rzymskokatolickiego powstała określona atmosfera sprzyjająca jego odpolszczaniu i odcinaniu się od polskich korzeni.

Wielu księży pochodzących z polskich rodzin i wykształconych w seminariach na Ukrainie zaczęło uważać się za Ukraińców. W tym duchu zaczęli oddziaływać na wiernych, zwłaszcza tych młodych - że najlepiej dla nich będzie jeśli pozbędą się polskiego grobu. Tylko Polacy pochodzący z najtwardszych polskich rodzin nie ulegali tej pedagogice. Ich los jest jednak przesądzony. W całym Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie katechizacja odbywa się praktycznie po ukraińsku. Tylko w niektórych parafiach ostały się jeszcze grupy, w których nauka religii jest prowadzona w języku polskim. To sprawi, że za kilkanaście lat Polaków na Ukrainie już nie będzie. Starzy wymrą, a młodzi ulegną całkowitej ukrainizacji.

Swoistym paradoksem jest to, że szansę na ocalenie swojej narodowej tożsamości mają tylko ci Polacy, którzy trzymają się od Kościoła rzymskokatolickiego jak najdalej. Paradoksem jest też fakt, że w ukrainizacji Polaków na Ukrainie duży udział mają też księża z Polski, którzy owładnięci "misyjnym szałem" duszpasterstwo wśród rodaków uparli się prowadzić tylko po ukraińsku. Niektórzy, przyjeżdżając na Ukrainę, wręcz popisują się znajomością ukraińskiego. Zdumienie przeżył m.in. kilka miesięcy temu bp. Leon Dubrowski, gdy ksiądz z Polski, chcący pracować w jego diecezji, zaczął do niego mówić po ukraińsku. Biskup kazał swojemu współpracownikowi delikatnie zwrócić mu uwagę, że choć urodził się na Ukrainie to umie po polsku i tym językiem w kontaktach z Polakami się posługuje.

Marek A. Koprowski

Wołanie z Wołynia nr 5
wrzesień-październik 2010

ŻYCIE I ODCZUCIA POLAKÓW – MIESZKAŃCÓW OBECNEJ UKRAINY

Minęły czasy sowieckie, a teraz w państwie ukraińskim Polakom żyje się o wiele gorzej. Nie możemy odzyskać wielu polskich kościołów. We Lwowie wprowadzono w Katedrze o godz. 9.00 Mszę Św. w języku ukraińskim, tłumacząc to małą ilością uczestniczących w niej Polaków.

We Lwowie i okolicach Lwowa przed wojną czynnych było 57 kościołów. Tylko niektóre z nich zostały przez Polaków odzyskane. W wielu z nich msze św. odprawiane są w języku ukraińskim. Nasz naród jest pogardzany, a Polacy na Ukrainie mieszkający są traktowani jak obcy i niechętnie traktowani. Ostatnio została pobita polska rodzina. W obecności milicjantów napastnicy twierdzili, że są u siebie i jest to ich ziemia, a nie mieszkającej tu rodziny polskiej.

W małych miasteczkach i wsiach grozi się i dokuczają Polakom takimi słowami - „Jeśli nie chcecie uznać naszych bohaterów [tych z UPA - przyp. red.], to wyjeżdżajcie do domu do Polski”.

Niektórzy Ukraińcy, którzy przeżyli naszą wojenną gehennę rozumieją nas i mówią, że lepiej nie dyskutować z takimi ludźmi, którzy mają poglądy faszystowskie.

Władze Polski nie reagują na przejawy wrogości wobec Polaków. W wielu miastach województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego, a także w niektórych wsiach powstają pomniki ku czci morderców bezbronnej ludności polskiej z czasów wojny. Jesteśmy zaniepokojeni brakiem reakcji rządu polskiego. Starsi ludzie nieraz mówią „a może Pan Bóg nie błogosławi tej Ukrainie dlatego, że mają na sumieniu dużo krwi niewinnych ludzi”. Generalnie prości Ukraińcy, zwłaszcza ci z Zbrucza, są życzliwi dla Polaków. Dziwią się, że w cerkwiach unickich odprawiane są msze św. w intencji „bohaterów OUN-UPA”.

W wielu miejscach widać sprzedawane flagi nazistowskie czerwono-czarno-zółte. Ukraińcy mieszkający w Polsce mają wszystkie swobody jako obywatele, a w gazecie „Nasze Słowo”

wypisują wiele kłamstw historycznych, które przekazują młodemu pokoleniu. Aż prosi się aby do nich odnieść te słowa, którymi szermują niektórzy Ukraińcy wobec Polaków: „niech wracają na swoją Ukrainę, gdy jest źle w Polsce”.

Od wieków żyliśmy obok siebie. Za czasów austriackich lwowska poetka Maria Bartos pisała:

Siostró Rusinko!

Choć szept złowrogi w dusze Ci sączy,

Zabij szatana w imię Maryi

W imię - co łączy

Mieszkaniec Lwowa
imię i nazwisko do
wiadomości redakcji

WOŁYŃ W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ – MOJE WSPOMNIENIA

II wojna światowa kojarzy się nam z napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę. Okazuje się, że oprócz Niemców, Polskę zaatakowali Rosjanie 17 IX 1939 r., a na skutek okrutnej polityki Niemiec na kresach wschodnich Polaków mordowali Ukraińcy.

Polskie kresy wschodnie, które należały przed II wojną światową do Polski, gdzie żyli w zgodzie Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie, po wojnie zostały przydzielone Ukrainie.

Widziałam, jak II wojna światowa wyglądała na Wołyniu, czyli kresach południowo-wschodnich, bo tam się urodziłam i przeżyłam pierwsze lata swojego dzieciństwa, tam oczami dziecka widziałam okrucieństwa wojny. Były to lata ciężkie i nie łatwo było je przeżyć.

Pamiętam naloty niemieckich samolotów, które bombardowały różne miejscowości, słychać było huk i widać palące się domy. Dlatego ludzie często bali się nocować w swoich domach - na noc uciekali, tam czuli się bezpieczniej. Pamiętam takie noce spędzone na polach, a nad głowami lecące samoloty bombardujące różne miejsca. Pamiętam wrześnie noc, kiedy spaliśmy w domu, łomot do drzwi, który obudził wszystkich. W drzwiach stało dwóch Niemców i Ukrainiec. Na oczach wystraszonych domowników kazali ubierać się ojcu i dwojgu starszemu rodzeństwu. Brutalnie zostali zabrani. Płacz i błaganie małych dzieci, żeby nie zabierali ojca - nie pomogły. Jak się potem okazało zostali wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec. Zostaliśmy pięcioro dzieci z matką.

W tym czasie zaczęły się tworzyć bandy ukraińskie. Ich celem było wymordowanie Polaków. Bandy te to Organizacja: Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) na czele, których stał Stepan Bandera. Nacjonałiści ukraińscy mówili: „Ukraina ma być czysta jak łąza albo szklanka wody bez innych narodów.” Dlatego też mordowali każdego, kto nie był Ukraińcem. Mordowali też Ukraińców, którzy chronili Polaków. Narzędziami zbrodni były noże, siekiery, kołki i wszystko to, co było pod ręką.

W mojej miejscowości w Turówce powstał punkt ukraińskich nacjonalistów. Nikt wcześniej nie uwierzyłby, że ci dojrzałi mężczyźni będą zdolni iść z siekierami, nożami na swoich polskich kolegów, sąsiadów. Będą zabijać małe dzieci, starców, karmiące kobiety.

Polacy zostawiali swoje domy i uciekali do miejscowości, gdzie były polskie posterunki - chroniąc w ten sposób życie swoje i swoich bliskich. Kiedy chcieli wziąć coś z domu, musieli przynajmniej na chwilę tam wrócić i zabrać potrzebne rzeczy. Każde pojawienie się we własnym domu było bardzo ryzykowne, ponieważ bandy ukraińskie grasowały i w najmniej spodziewanym momencie napadały i mordowały Polaków. Było dobrze, jeżeli bandy w danym czasie w tym miejscu nie było. Mama uciekła z nami do Bielina - tu była polska samoobrona, mając nadzieję wrócić do swojego domu w Turówce.

Pewnego razu byłam z mamą w domu, kiedy banda wjechała wozami do mojej miejscowości. Dalsza sąsiadka Ukrainka (nie pamiętam nazwiska) wiozła bandytów wozem. Za chwilę wjechał następny wóz z bandytami. Wtedy inna sąsiadka Ukrainka ukryła nas pod łóżkiem. Sama pilnowała, aż pojadą z powrotem. Tak pod łóżkiem przeżyliśmy napad bandytów. Wtedy zostało zamordowanych wielu Polaków, którzy nie zdążyli się ukryć. Zmasakrowane ciała tych ludzi jawią mi się przed oczami do dziś, kiedy wspominam Wołyń. Przeżyłam dzieciństwo wśród band ukraińskich, które mordowały bezbronnych ludzi, młodych, starych, dzieci.

Okrucieństwo wojny dotknęło również księży. Księża często narażali swoje życie po to, aby ratować swoich parafian. W mojej parafii Stęzarzyce (dekanat Włodzimierz Wołyński) ksiądz Karol Baran dowiedział się, że w niedzielę 12 lipca 1943 r. banda ukraińska szykuje napad na kościół. Wysłał organistę do ludzi, żeby zawiadomił o napadzie. Kiedy organista ostrzegał ludzi, ksiądz położył się do łóżka, udał, że jest chory i nie odprawił mszy św. Bandyci przyjechali, nikogo w kościele nie zastali, bardzo ich to rozwścieczyło.

W odwecie zniszczyli kościół, zabrali wartościowe przedmioty, a księdza uprowadzili do lasu, tam okrutnie torturowali i zamordowali (przywiązali go do dwóch desek i przecięli piłą. Dzięki temu księdzu wiele ludzi ocalało.

Wołyń wspominam, jako ciągłe ucieczki przed niebezpieczeństwami zagrażającymi życiu, palące się domy, głód, tułaczka, pobyt u obcych ludzi, naloty niemieckich samolotów, zmasakrowane ciała ludzi, łapanie, wywożenie ludzi do obozów koncentracyjnych albo na przymusowe roboty do Niemiec lub w głąb Rosji na Syberię.

Na skutek napadów i mordów przez bandy ukraińskie na kresach wschodnich 2000 miejscowości zniknęło z powierzchni ziemi. Wymordowano 200 000 Polaków w różnych miejscowościach Kresów Południowo-Wschodnich.

Na Wołyniu, gdzie żyli Polacy, gdzie stały ich domy, dziś stoją krzyże i zbiorowe mogiły. W miejscach zbiorowych zbrodni,

gdzie ziemia nasiąknięta jest krwią niewinnych ludzi rośnie piołun.

Ludzie z Zamościa, których bliscy zginęli na Wołyniu, jeżdżą tam, zapalają znicze w miejscach mordów. Przywożą wiązanki piołunu. Ten piołun jest symbolem przelanej, niewinnej krwi i łez naszych przodków, ludzi, którzy okrutnie ginęli z rąk bulbowców, banderowców ukraińskich.

Dla Polaków to był holokaust wschodu. Polacy zostawiali swoje majątki i uciekali. W przeciwnym razie groziła im okrutna śmierć.

W Zamościu powstało Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Dzięki niemu coraz częściej mówi się o zbrodniach, które miały tam miejsce podczas II wojny światowej. Na Rotundzie Zamojskiej Stowarzyszenie ufundowało kryptę z tablicą nazwisk pomordowanych Wołyńiaków. Są wydawane książki oraz czasopisma historyczno - publicystyczne np. w Krakowie, Wrocławiu, Warszawie.

Po zakończeniu II wojny światowej nie bardzo można było mówić o tym, co działo się na kresach południowo-wschodnich. Dopiero po zmianach politycznych w 1990 r. Polacy zaczęli jeździć na teren obecnej Ukrainy i poszukiwać miejsc, gdzie ginęli ich bliscy. Żyją jeszcze zbrodniarze, którzy swoje zbrodnie określają jako walkę o wyzwolenie Ukrainy. Nie czują się winni. Nacjonaliści ukraińscy wypierają się swoich przestępczych czynów dotyczących ludobójstwa na bezbronnej ludności polskiej na kresach południowo-wschodnich w latach 1939 -1947 przez OUN i UPA. Niektórzy za swoje zbrodnie otrzymali odznaczenia na Ukrainie, niektórzy bandyci stali się „bohaterami” narodowymi Ukrainy.

My świadkowie mordów ludności polskiej przez bandy ukraińskie też jeszcze żyjemy i pamiętamy jak postępowali Ukraińcy z Polakami na Wołyniu. Pamiętamy jak zabijano matkę karmiącą niemowlę. Dziecko, które siedziało na kolanach matki zabijano roztrzaskując jego głowę o ziemię. Pamiętamy, jak młodemu chłopcu - mojemu sąsiadowi Jankowi Cieślakowi z Turówki zadano około 17 noży w różne części ciała zanim zginął, jak siekie-

rami zabijano ludzi w różnym wieku. Ginęli, dlatego że byli Polakami.

Pytam - czy to nie było ludobójstwo?.

To było ludobójstwo. To była potworna zbrodnia, której nie da się zapomnieć. Miałam dzielną i myślącą matkę. Widząc, co się dzieje uciekła z nami do rodziny ojca do miejscowości Odletajka k/Hrubieszowa.

Podróż za Bug była bardzo niebezpieczna, w każdej chwili groziła nam śmierć albo z rąk bandytów ukraińskich, albo z rąk Niemców.

W drodze z Turówki do Horodła nadjechał wozem kuzyn ojca o nazwisku Kurpa i dowiózł nas do rzeki Bug. Nie widział sensu ucieczki. Twierdził, że wszystko się uspokoi i będzie można żyć bezpiecznie. O tym jak bardzo się mylił wiemy my, którzy przeżyliśmy, bo on za parę dni został wraz z całą swoją rodziną okrutnie zamordowany. Ukraińcy zmasakrowali ciała całej rodziny siekierami i wrzucili do studni.

Natomiast my po zejściu z wozu musieliśmy przejść przez głęboką i niebezpieczną rzekę Bug, ominąć straż niemiecką, która nikogo nie puszczała. Niemiec, który, zobaczył matkę z dziećmi przy rzece, poszedł w inną stronę. By nie widzieć jak rzeka pochłonie ją i jej dzieci. Matka nasza narażając własne życie pokonała niebezpieczną drogę. Chociaż był to październik moja mama podniosła spódnicę i powoli weszła do wody. Udało jej się przejść i przenieść na rękach dziecko. Posadziła to dziecko na trawie i wróciła po drugie, a potem po trzecie. Taki kurs przez rzekę Bug wykonała trzy razy. Cała przemoczona, ale szczęśliwa, że udało się jej uratować dzieci i że wszyscy żyją, poszła z nami do Horodła i tam u obcych ludzi odpoczywaliśmy parę dni. Potem poszliśmy dalej.

U rodziny ojca nie było ciekawie. W dwóch pomieszczeniach mieszkało 14 osób, a sieni była do dyspozycji dwóch Niemców. nocowali tam na łóżkach polowych.

Wojna trwała nadal. Samoloty ciągle latały nad głowami. Nikt nie był pewny, co za chwilę może się stać, czy Niemcy nas nie

zabiją lub nie wywiozą do obozu. Dookoła toczyły się walki, słychać było huk armat i bomb, widać palące się domy.

Bandy UPA i OUN też walczyły w okolicach Hrubieszowa i Zamościa. Tylko tu napotkali polską partyzantkę Armii Krajowej i Bataliony Chłopskie. Nasza partyzantka hamowała zapędy ukraińskich nacjonalistów.

Urodziłam się w 1937 roku i rosłam wraz z nasilającą się agresją ze strony Niemców i ukraińskich nacjonalistów. Ciągły strach, ucieczki przed niebezpieczeństwami grożącymi życiu, utrata starszego rodzeństwa i ojca, który dawał poczucie bezpieczeństwa w najtrudniejszych sytuacjach.

Palące się domy, to latające samoloty bombardujące okolice i ludzie okrutnie mordowani przez ukraińskie bandy. Te obrazy pamiętam z Wołynia, pomimo że miałam wówczas 5-6 lat. Zostawiły one ślad w moim sercu i mojej pamięci. Rany wciąż się odnawiają kiedy wspominam swoje dzieciństwo, nie jak biegłam latem po naszym zielonym, dużym podwórzu wraz z koleżankami, chować się za studnią z żurawiem, która stała na środku podwórza albo za drzewami owocowymi stojącymi rzędem między podwórzem a ogrodem. Bandy ukraińskie zniszczyły moje dzieciństwo i dzieciństwo tysiącom polskich dzieci.

Dziś nie ma moich koleżanek i bliskich. Zostały przykre wspomnienia.

Kocham ten kraj, gdzie się urodziłam, tę żyzną ziemię, wołyńską zielenią, z której musiałam uciekać i tułać się po świecie, u obcych ludzi, którzy z litości obcemu dziecku dawali coś do jedzenia, żeby przeżyło. Nie mogłam pojechać do mojego domu, do mojej Turówki, bo strach i przerażenie towarzyszyło mi zawsze. Dziś pokonałam ten lęk, chciałabym odwiedzić ten skrawek mojej najpiękniejszej na świecie ziemi wołyńskiej, tę moją Turówkę. Niestety ze względu na zdrowie nie mogę jej odwiedzić.

Jednak proszę tych, którzy zechcą przeczytać te słowa, niech wiedzą o ludobójstwie na kresach wschodnich podczas II wojny światowej. Nie wolno przekreślać faktów, zatajać prawdy. Pamięć ta należy się tym wszystkim, którzy tam zginęli, zostali wymordowani tylko, dlatego że byli Polakami. Byli mordowani siekie-

rami, młotkami, piłami, nożami, wrzucani do studni, często wygnani z domu gdzieś w bagna, żeby nie został żaden ślad zbrodni, okrutnej zbrodni. Nie wstydzmy się i nie bójmy się tej prawdy.

Wiesława Dąbska

DZIEKUJĘ

*...”O Wołyniu nikt z nas nie zapomni,
Że był polski – pieśń o tym przypomni.
Bo dla pieśni nie ma złych dróg
Przejdzie ona każdy próg”...*

Tak napisał w jednym ze swoich wierszy nieodżałowany kolega śp. Andrzej Depo „Andre” z Drezdenka, żołnierz 27. Wołyńskiej Dywizji.

Tą pieśnią przypominają o Wołyniu i niosą na skrzydłach żurawie, powracając do swych gniazd. Dziękuję im za ten wołyński żurawi klangor.

O Wołyniu nikt z nas nie zapomni, bo był nasz polski i dlatego dziękuję tym, którzy wciąż nam o tym przypominają. Przede wszystkim dziękuję z całego serca wspinałemu Środowisku Żołnierzy 27 Dywizji w Lublinie. I Prezesowi kol. Eugeniuszowi Pindychowi.

Dziękuję za to, że potrafili przejść przez każdy próg, wspólnie otworzyli historyczną polską drogę na Wołyń. Ileż było autokarowych wycieczek z Lublina, pielgrzymek, pamiątkowych uroczystości, obchodów. Odświeżenia choćby skromnego Krzyża i Mszy św. w miejscach tragicznych wydarzeń. Lubelskie Środowisko 27 Dywizji może być dumne z dotychczasowych osiągnięć, z pokonywania solidarnie trudnych progów, by dotrzeć do Wołyńskiej Ziemi, zostawić na niej polskie serca, polską wierność i polski ślad pamięci. Dziękuję im za to.

Kolejna autokarowa pielgrzymka wyruszyła z Lublina na wołyńskie drogi w dniach 27-30 lipca 2010 r. Relację z tej pielgrzymki przygotowanej przez kol. Włodzimierza Sieradza – zamieścił „Biuletyn Informacyjny” Nr 4 (X-XI-XII/2010).

Ten trzydniowy pobyt na Wołyniu dostarczył uczestnikom wiele wzruszeń. Odwiedzając Kowel, Równe, Łuck – z radością stwierdzali jak kontynuowane są polskie tradycje, odnawiane kościoły, cmentarze poległych żołnierzy. A w Kowlu stawiany będzie nowy Krzyż – pamięci.

Niech o Wołyniu, że był polski nie tylko pieśń o tym przypomni...

Na zakończenie – dziękuję „Biuletynowi Informacyjnemu”. Jest cenionym i wiernym ogniwem, które łączy nas dywizyjnych, wołyńskich przyjaciół i nie pozwala zapomnieć o pięknej i kochanej Ziemi Wołyńskiej.

Dziękuję.....dziękuję...

A pieśń o Wołyniu niech będzie szerokim gwiezdnyim pomostem łączącym dwa brzegi i każdy próg.

*Maria Spasowska „Karmen”
(Samodz. Pluton Rozpoznawczy Bat. ”Siwego”)*

GRUNT TO ROZRÓBKA

Przypadkowo otrzymałem „Lubelski Kurier” z dnia 17.12.2010 roku. Przejrzałem go, przeczytałem. Zaskoczył mnie artykuł „Były oficer KBW rządzi akowcami”. Artykuł, zdaniem moim niezbyt rzetelnie podchodzi do zagadnienia, istoty sprawy. Mam prawo pisać i wyrazić swoje zdanie, tym bardziej, że temat zawarty w tekście jest mi bliski i znany. Jestem byłym żołnierzem 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. Służyłem również, nie w KBW, lecz w LWP. Spróbuję niektóre sprawy wyjaśnić, poddać pod wątpliwość.

Prezes, o którym mowa w tytule artykułu, już po zakończeniu wojny (maj 1945 r) jako rocznik poborowy powołany został do odbycia służby czynnej (obowiązkowej) w KBW. Znalazł się tam nie ze względów ideowych.

Na początku artykułu, autor wraz z kilkoma „kombatantami” aktualnie zorganizowanymi w środowisku (kole) żołnierzy 27.Wołyńskiej Dywizji AK w Lublinie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zastanawia się w jaki sposób E.Pindyach wszedł do Zarządu Środowiska (koła) Żołnierzy 27 WDP AK i został prezesem tej organizacji? Dalej, że „nikt nie wie kim jest człowiek, który sam się wybrał na prezesa i wciąga do organizacji swoich ludzi, a nas prawdziwych żołnierzy zepchnięto na bok”.

Szanowny Panie Redaktorze wszyscy (niektórzy) kombatanci, także Pan, nikt nic nie wie ... a to takie proste ... Wystarczy, by w Zarządzie Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK w Lublinie zapoznać się z protokołami Statutowego Walnego Zebrania Środowiska z dnia 14 marca 2009 r. Tam zawarta jest wiedza i prawda. Po prostu trzeba mieć dobrą wolę, nie rozrabiacką. Z przykrością to mówię.

Następna sprawa. Autor omawianego artykułu ubolewa i mówi, że „wydawałoby się, iż na obchodzonej uroczystości XX lecia istnienia lubelskiego środowiska Żołnierzy 27 WDP AK była doskonałą okazją, by wysłuchać opowieści żołnierzy słynnej już 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK...” i że na uroczystości tej nie było przemówień, że nie było części artystycznej, że nie było wspomnień, że uroczystość sprowadzała się do dyskusji na temat prezesa” (E.Pindycha). Panie Redaktorze, sądzi Pan, że na tej jubileuszowej, dużej uroczystości powinna się odbyć dyskusja na temat prezesa, jego działalności? Nie sądzę, żeby w Lublinie nie było rozsądnych ludzi. Nie było żadnej dyskusji i rozróbki. Nie była obecna na uroczystości jakaś frakcyjna grupa kombatantów. Zbojkotowali uroczystość. Również nie był obecny Pan Redaktor, a uroczystość była wspaniała i ze wspaniałym, na miarę uroczystości programem.

Otóż w dniu 19 grudnia 2010 r. o godz.10³⁰ w Kościele p.w.Świętego Krzyża w Lublinie, odbyła się uroczysta msza św. koncelebrowana przez J.E. Arcybiskupa Józefa Życińskiego, już św. pamięci i czterech księży w tym – proboszcza i kapelana ks.Mariana Dudę, ks.Zbigniewa Staszkiwicza byłego kapelana lubelskiego Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK.

Arcybiskup Józef Życiński wygłosił homilię nawiązując pośrednio do działalności Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. W końcowej części tej uroczystości ks.kapelan Marian Duda przedstawił krótką historię 27 WDP AK i jej żołnierzy walczących na Wołyniu i Lubelszczyźnie z okupantem niemieckim o Wolną i Niepodległą Polskę, zaznaczając przy tym, że w tym kościele jest umieszczonych kilka tablic upamiętniających 27 Wołyńską Dywizję AK i jej bohaterskich żołnierzy.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych, samorządowych, delegację przybyłych Wołyniaków, nauczycieli i młodzieży szkolnej szkół noszących imię 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej lub jej dowódców oraz członkowie Środowiska Lubelskiego Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Prezes E.Pindyach podziękował I.E.Arcybiskupowi Józefowi Życińskiemu za odprawienie uroczystej Mszy Świętej z licznym gronem księży.

Następnie poczty sztandarowe, gości oraz członkowie Lubelskiego Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK udali się do gimnazjum nr 14 w Lublinie o imieniu 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej na dalsze jubileuszowe uroczystości XX Lecia

Antoni Mariański

RELACJA

Z OBCHODÓW XX-LECIA LUBELSKIEGO ŚRODOWISKA ŻOŁNIERZY 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Jubileusz zawsze wywołuje wspomnienia i przeżycia tych lat i to jest oczywiste i tak być powinno. W dniu 19 grudnia 2010 o godzinie 10:30 w kościele pw.Świętego Krzyża w Lublinie odbyła się uroczystsza msza św. koncelebrowana przez J.E.Arcybiskupa Józefa Życińskiego i czterech księży w tym proboszcza i kapelana ks.Mariana Dumę. i ks.Zbigniewa Staszkiwicza byłego kapelana naszego Środowiska.

Rozpoczynając uroczystości kościelne ks.Marian Duma powitał gości przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych i samorządowych, członków Środowiska lubelskiego Żołnierzy 27 WDP AK, delegacje przybyłych Wołyniaków oraz nauczycieli i młodzież szkolną.

Arcybiskup w czasie mszy św. wygłosił homilię nawiązując pośrednio do działalności lubelskiego Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK.

W końcowej części tych uroczystości ks.kapelan Marian Duma przedstawił krótką historię 27 WDP AK i jej żołnierzy walczących na Wołyniu i Lubelszczyźnie z okupantem niemieckim o wolną Polskę, zaznaczając przy tym, że w tym kościele jest umieszczonych szereg tablic poświęconych 27 WDP AK i jej bohaterskich żołnierzy.

Po skończonej mszy świętej Prezes Eugeniusz Pindych razem z członkiem Zarządu Ireną Zamościńską wręczyli J.E.Arcb. Józefowi Życińskiemu bukiet biało-czerwonych kwiatów z podziękowaniem za odprawienie uroczystej mszy św. z licznym gronem księży.

Następnie poczty sztandarowe, goście oraz członkowie Środowiska lubelskiego udali się do Gimnazjum nr 14 im. 27 WDP AK w Lublinie na dalsze uroczystości Jubileuszowe.

Do pięknie udekorowanej dużej sali wprowadzono poczty sztandarowe:

- poczet sztandarowy - Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK Lublin,
- poczet sztandarowy - Środowiska Wołyńskiego Kraków 27 WDP AK,
- poczet sztandarowy - Gimnazjum nr 14 w Lublinie im. 27 WDP AK,
- poczet sztandarowy - Młodzieży OHP Lublin,

Pocztami tymi dowodził mjr. w st.spocz. Włodzimierz Wowa-Brodecki Prezes Środowiska krakowskiego w pełnym rynsztunku wojskowym - dawało to wielką powagę żołnierską.

Następnie odśpiewano przy akompaniamencie Hymn państwowy.

Ogólnego powitania przybyłych gości dokonał Prezes Środowiska Eugeniusz Pindych.

Imiennie gości powitali Dyrektor Gimnazjum Grażyna Radziszewska i Wice Prezes Środowiska Stanisław Małecki. Wśród gości należy wymienić następujące osoby:

Janusz Bazydło - Urząd Kombatantów Warszawa,
 Janusz Starostecki - Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Warszawa,
 Stanisław Gogacz - Senator RP,
 Zbigniew Wojciechowski - Wice Prezydent Miasta Lublina,
 Ks.Marian Duma - Kapelan Środowiska Lublin,
 Andrzej Borys - przedstawiciel Wojewody lubelskiego,
 Janina Biegalska - przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego,
 Piotr Gawryszczak - przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego
 Janusz Bodziacki - Burmistrz miasta Lubartów,
 Ryszard Smerdel - Burmistrz miasta Ostrów Lubelski,
 Mieczysław Ryba - Wice Przewodniczący Rady m.Lublin,
 Marcin Nowak- Radny m.Lublin,
 Beata Stępnik - Radny m.Lublin,
 Zdzisław Drozd- Radny m.Lublin,
 Jacek Wertel- Dyrektor IPN Lublin,
 Waław Herka- Prezes Wspólnoty Polskiej Kowel,
 Mjr. Jacek Gontarz- Straż Graniczna Chełm,
 Płk. w st.spocz. Jerzy Górnicki - Prezes Zarządu Okręgowego Zw.Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych Lublin,

Ilona Skibińska- Fabrowska- Dyrektor NBP Lublin,
Ryszard Grzywna - Ordynator Woj.Szpitala Specjalistycznego
Lublin,
Zdzisław Wereszczyński- Dyrektor Szkoły Podstawowej Skro-
bów,
Jozef Kaczor- członek Zarządu Związku Zawodowego „Solidar-
ność" UMCS Lublin,

oraz ogólnie powitano licznie zebranych członków lubelskie-
go Środowiska, nauczycieli i uczniów tutejszego Gimnazjum.

Następnie odbyła się dekoracja sztandaru Środowiska Żołnie-
rzy 27 WDP AK Lublin złotym medalem Opiekuna Miejsc Pamię-
ci Narodowej, której dokonał Jerzy Starostecki z Warszawy.

Wręczono medale Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej: złote:

- Barbara Brania,
- Eugeniusz Pindych,
- Irena Zamościńska.

srebrne:

- Ks.Tadeusz Pawłowicz,
- Adam Chlebiński,
- Antoni Gontarski,
- Marcin Nowak,

Medale „Pro Memoria" otrzymali:

- Ks.Marian Duma,
- Barbara Brania.

Wice Prezydent Zbigniew Wojciechowski wręczył Medale
Prezydenta m. Lublina następującym osobom:

- Stanisław Małecki,
- Kazimierz Mojak,
- Jan Tomczuk.

Prezes Eugeniusz Pindych wręczył legitymacje członków
zwyczajnych i nadzwyczajnych, które otrzymali:

- Adam Chlebiński,
- Halina Chlebińska,
- Weronika Gągała,
- Jacek Zapasa

Odnaki Światowego Związku Żołnierzy AK otrzymali:

- Stanisław Musiej,
- Włodzimierz Sieradz.

Odnaki honorowe 27 WDP AK otrzymali:

Stanisław Bujak,
Alicja Chojecka,
Kazimierz Mojak,
Julian Stankiewicz,
Dioniza Szwed.

Dyrektor NBP Lublin Ilona Skibińska Fabrowska wręczyła srebrne monety pamiątkowe z wizerunkiem Grunwaldu następującym osobom:

- Alicja Chojecka,
- Antoni Gontarski,
- Stanisław Małecki,
- Kazimierz Mojak,
- Eugeniusz Pindych.

Z zaproszonych gości głos zabrał Prezes Jerzy Górnicki, który odczytał obszerne sprawozdanie Zarządu Okręgowego Kombatan-tów i Byłych Więźniów Politycznych. Do tej organizacji należy duża grupa weteranów, żołnierzy 27WDP AK.

W dalszej części tych uroczystości wystąpił szkolny zespół artystyczny z bogatym programem patriotycznym poświęcony żołnierzom 27WDP AK oraz chór z pieśniami żołnierskimi i partyzanckimi z okresu II Wojny Światowej.

Po godz. 14:20 uczestnicy uroczystości przeszli do odrębnej sali na spotkanie opłatkowe. Ksiądz kapelan Marian Duma odczytał stosowną ewangelię, następnie poświęcił potrawy wigilijne znajdujące się na stole szwedzkim, życząc wszystkim zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia. W nastroju świątecznym łamano się opłatkiem składając nawzajem jak najlepsze życzenia. Śpiewano kolędy - w tej dyscyplinie przodowała młodzież szkolna. Należy dodać, że wszystkim uczestnikom smakowały potrawy wigilijne. Nie brakowało zimnych napojów i na gorąco kawy i herbaty.

Po zakończeniu uroczystości jubileuszowych zaplanowane Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Środowiska lubelskiego w celu dokonania wyboru nowej Komisji Rewizyjnej nie odbyło się z przyczyn niezależnych od Zarządu.

Jak informuje Zarząd Środowiska lubelskiego Żołnierzy 27WDP AK sprawozdanie z 20 lat jego działalności otrzymali przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i Rady m.Lublina oraz władz administracyjnych województwa i miast: Lublina, Lubartowa, Ostrowa lubelskiego. Otrzymali też zainteresowani członkowie Środowiska lubelskiego. Ponadto wysłano wymienione sprawozdanie do Okręgu Wołyńskiego ŚZZ AK w Warszawie i zarządów środowisk 27WDP AK w kraju.

Relację napisał: Włodzimierz Sieradz

INFORMACJA

O KONFERENCJI „ŚWIATOWEJ FEDERACJI WETERANÓW”
która odbyła się w Paryżu w dniach 24-26 listopada 2010 r.
(World Veterans Federation)

Stowarzyszenie zostało utworzone w 1950 r. (obecnie obchodzi 60 rocznicę). Zrzesza narodowe organizacje Weteranów i Ofiar Wojen. W 1951 roku uzyskało patronat ONZ a w 1987 r. nazwę nieoficjalną wysłannika pokoju („Peace Messenger”).

Obecna sesja odbywała się pod Patronatem Prezydenta Nicolas Sarkozy, który z tej okazji przesłał do uczestników list z życzeniami i pozdrowieniami, którym napisał m.in. „gratuluję Wam z okazji kolejnej konferencji i życzę dalszej aktywności na arenie międzynarodowej w trosce o obronę duchową i materialną wete-

ranów w służbie dalszego międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”.

Specjalne życzenia przesłał też Ralph Bunche – Laureat Pokojowej Nagrody Pokoju.

Gospodarzem spotkania w imieniu Prezydenta Francji był Minister Obrony Narodowej Francji.

Federacja zrzesza ponad 100 organizacji narodowych z 91 krajów (z 4 kontynentów). W spotkaniach poza przedstawicielami organizacji brali czynny udział także reprezentanci Władz Administracji Państwowych (Ministerstw) zajmujących się problematyką weteranów i ofiar wojen.

Polskę reprezentowali Min.Ciechanowski – Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Dyr.Polańczyk – Dyr. Urz.Ds.Komb. i Osób Repr., Płk Całka – Prezes Zw.Komb. i Osób Represjonowanych oraz M.Szostek przedstawiciel ŚZŻ AK.

Obrady odbywały się w języku angielskim, zresztą nigdy nie przewidywano tłumaczeń na inne języki, co było zaznaczone w zaproszeniach.

O rodowodzie politycznym organizacji zrzeszonych w tej Federacji trudno jest powiedzieć, gdyż w dostępnych dokumentach oficjalnych brak było takich informacji. Osoby reprezentujące Polskę na poprzednich konferencjach nie przedstawiały takich informacji ani w polskim ani w obcym języku. Z rozmów kulturalowych jakie odbywałem z niektórymi przedstawicielami wynika, że nazwy organizacji jakie delegaci reprezentowali najczęściej wiążą się z Weteranami Walk, Inwalidami Wojennymi, Żołnierzami Walk o Niepodległość itp., co jak wiadomo nam Polakom niewiele mówi, nie wiadomo kogo wyzwalali i komu służyli.

Warto zaznaczyć, że na sali obrad byli przedstawiciele Niemiec, Serbii, Chorwacji, Ukrainy, Mozambiku, Rosji, Austrii, Nigerii, Estonii, Bułgarii, Hiszpanii i in., co nie ułatwia poznania ich rodowodów. Głównym celem konferencji była informacja przekazana przez stowarzyszenia narodowe i przedstawiciele administracji rządowych o sytuacji materialnej kombatantów i ofiar wojny.

Warto podkreślić, że podawane informacje okazały się mało miarodajne, gdyż przekazywane były najczęściej w walucie danego kraju (wyjątkowo przeliczane na dolary). Oznacza to, że weteran czy inwalida często dostaje jakieś dodatkowe gratyfikacje ale niewiele to mówi przeciętnemu słuchaczowi jaką to ma wartość, gdyż nie odnoszono tego w % do średnich pensji w danym kraju. (Myślę, że to już wina organizatorów).

Zabierając głos na sesji Plenarnej Min.Ciechanowski, jako jeden z niewielu przedstawicieli Administracji Rządowej, przekazał dość szeroką informację o sytuacji weteranów i kombatanatów w Polsce. Z nieoficjalnych informacji wiem, że Bord Federacji (Zarząd) został zaproszony do Polski, celem wymiany doświadczeń i zapoznania się z sytuacją Kombatanatów w naszym Kraju.

Z informacji wstępnych wiem, że Polacy są bardzo „luźno” „związani” ze Światową Federacją Weteranów. Wynika to z pewnych uprzedzeń ideologicznych, mówiących o tym, że organizacja ta jest zdominowana przez reprezentantów ruchów komunistycznych i nacjonalistycznych. Kontakty polskie z Federacją są bardzo sporadyczne, a osoby biorące udział w tych spotkaniach przekazywały bardzo skąpe informacje.

Istnieje potrzeba poznania rodowodów organizacji zrzeszonych w Federacji zanim się powie ostatnie słowo. Nie można lekceważyć zaproszenia na konferencję delegacji z 91 krajów w tym ze Stanów Zjednoczonych, Australii, ze wszystkich krajów Europy, w tym zwłaszcza ze Szwecji, Anglii, Niemiec, Francji, tym bardziej, że Gospodarzem i Patronem takich konferencji jest najczęściej Prezydent danego Kraju, a protektorem otacza ONZ. W takich konferencjach powinien uczestniczyć przedstawiciel ŚZŻ AK, który zna dobrze język angielski, aby mógł przekazać nam prawdziwą informację o zainteresowaniach i nastrojach ale także o ich rodowodzie politycznym.

PS. Podczas oficjalnej ceremonii składania wieńców na grobie nieznanego żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym uczestniczył poczet Żołnierzy AK z Francji i wyraził zdziwienie, że nie ma pocztu z Polski.

Mieczysław Szostek

GROBY NA WOŁYNIU



Groby na wojskowym cmentarzu w Bielinie sprzątało 25 osób

Młodzież z Horodła wraz z pogranicznikami sprzątała groby polskich żołnierzy na cmentarzu w Bielinie nieopodal Włodzimierza Wołyńskiego. Przed Wszystkimi Świętymi na Ukrainę jedzie coraz więcej Polaków.

– Uczymy się patriotyzmu, dowiadujemy się, jak Polacy byli kiedyś traktowani przez swoich sąsiadów – mówi nam Michał Zbirowski, uczeń Zespołu Szkół w Horodle, który pierwszy raz wybrał się w taką podróż.

Groby muszą być zadbane

O groby dba m.in. Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w Chełmie.

– To nie jest samotna wyspa na morzu, tylko jeden z czterech wojskowych cmentarzy na Wołyniu – mówi prezes Środowiska Jan Markowski.

Pozostałe znajdują się w Rymaczach, Zasmykach i Bindudze. – Muszą być zadbane, bo musimy szanować tych, którzy zginęli za naszą wolność mają być odnawiane – dodaje Markowski.

– Ta ziemia płynie krwią, już ponad 70 krzyży poświęciłem w miejscach, gdzie przed wojną były polskie wioski – powiedział przed modlitwą i zapaleniem zniczy na cmentarzu wojskowym w Bielinie ks. Andrzej Puzon, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Hrubieszowie, który pełnił rolę przewodnika.

– Polacy ginęli w strasznych mękach, niektórych wieszano nawet na różańcu procesyjnym. Przecinani powoli piłami, prosili o kulę. Krew płynęła potokiem...

W nieodległym Oktawianie 78 lat temu urodził się Tadeusz Opała. – Moja ciotka, a więc rodzona siostra mojej mamy, wyszła za Ukraińca i dlatego była pewna, że jej bandyci nic nie zrobią – opowiada Opała, który obecnie mieszka w Hrubieszowie.

Ale w lipcu 1943 roku upowcy przyszli do Kisielówki i nakazali mężowi, by ją zamordował. Odmówił. – Wtedy złapali ciotkę i na postronku na szyi wyprowadzili z mieszkania – wspomina pan Tadeusz. – Dwóch młodych ukraińskich sąsiadów zabiło ją bagnetem. Długo się męczyła...

Nie wiadomo, co stało się z jej mężem. Córkę zabitej Zofii Krzeszowiec odnalazł w latach 50. wujek pana Tadeusza w podwłodzimierskim kołchozie Hobołtowa.

Lekcja patriotyzmu

Młodzi słuchali w milczeniu. – Chcę pomóc sprzątać groby, by w ten sposób uczcić pamięć poległych – mówiła Magdalena Wężyk.

– Bo młodzi ludzie niewiele wiedzą o trudnej historii – to jej koleżanka, Katarzyna Kolenda.

Nauczyciele też. – Jesteśmy za pojednaniem polsko-ukraińskim, dlatego musieliśmy tu przyjechać – mówi Elżbieta Kuczyńska, dyrektor Zespołu Szkół w Horodle, której ojciec pochodzi spod Włodzimierza Wołyńskiego.

Dyrekcja szybko porozumiała się z pogranicznikami. – Jest z nami młodzież z zawiązanej niedawno Harcerskiej Służby Granicznej – informuje kpt. Dariusz Łopocki, komendant placówki SG w Horodle.

Ważny wyjazd

Dla pograniczników to był również ważny wyjazd. – Nasza placówka miała zaszczyt przyjąć imię jednego z bohaterów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, mjr. Tadeusza Persza, ps. "Głaz" – dopowiada Łopocki.

We Włodzimierzu Wołyńskim spotkaliśmy przedstawicielkę Wspólnoty Polskiej Kultury na Wołyniu Taisę Perun.

– Wybieramy się posprzątać groby wojskowe i cywilne na naszym cmentarzu – wyjaśniła Taisa, która pochodzi z mieszanej rodziny: ojciec był Ukraińcem, matka Polką.

Ostatnie porządki

W ostatnią środę ks.Puzon odwiedził z Wołyńiakami m.in. groby Polaków w Uściługu, Porycku, Kisielinie, Sielsku i Stężarycach.

– Chcemy przed 1 listopada pojechać i pozapalać znicze przy polskich krzyżach w drodze do Porycka – mówi Janina Kalinowska, przewodnicząca zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu.

Pogranicznicy spodziewają się zwiększenia ruchu granicznego. – Bo oprócz symboliki tego święta, czyli porządkowania grobów bliskich, kupna zniczy, wiązanek chryzantem, to także okazja do spędzenia czasu w rodzinnym gronie – mówi chor. Karolina Martyniuk-Iwko z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie.

Polacy są odprawiani przez granicę na podstawie paszportów, od obywateli Ukrainy wymagane są wize wjazdowe.

Dziennik Wschodni, październik 2010

Sprostowanie

W kwartalniku „Biuletyn Informacyjny” nr 4 (108) 2010 przez omyłkę, przypadkowo mylnie wpisano autora artykułu pt. „Ounizm i ounofilstwo”. Autorem jest p.Feliks Budzisz. Obydwu Panów z serdecznością i pokorą przepraszamy.


Z ŻAŁOBNEJ KARTY


Podajemy nazwiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:


1. Szymczyk Janina „Gospoia”, s.Zasmyki, w Kobylnicy
2. Jasiński Tadeusz „Druh”, III/50 pp, w Lublinie
3. Mieloszyk-Dziczko Janina „Świtezianka”, Bat.”Siwego”, w Pile
4. Rotbart Henryka „Kora”. sztab „Gardy”, w Warszawie

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

KSIĄŻKI WYDAWNICTWA OPRACOWANIA

 Książka „**Skazany na zapomnienie – płk Kazimierz Bąbiński „Luboń”, „Wiktor”**”. Autor Dariusz Faszczka – płk Bąbiński w czasie okupacji niemieckiej w latach 1942-1944, pod pseud.”Luboń” pełnił funkcję Komendanta Okręgu Wołyńskiego Armii Krajowej. Oranizował polskie podziemie zbrojne na Wołyniu. Był twórcą i pierwszym dowódcą 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Bogata treść historyczna, badawcza, dokumenty, fotografie, bibliografia. Stron 312, cena 35 zł.

 Książka „**Przed Akcją Wisła był Wołyń**” aut. prof.dr hab. Władysław Filar wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Cena 10 zł

 **Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej** autor prof.Władysław Filar wyd. ŚZZ AK Okręg Wołyń. Cena 10 zł.

📖 **„Burza na Wołyniu”** str.286. Wyd. Rytm Warszawa, prof.Władysława Filara. Książka stanowi studium historyczno-wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944). Cena 15 zł.

📖 **Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK** – Czesława Piotrowskiego, str.254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia w akcji „Burza” pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

📖 **„Przez Wołyń, Polesie na Podlasie”**, str.246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944, młodego chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego. Cena 15 zł.

📖 Książka **„Wołyński Życiorys”** aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚZŻ AK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 5 zł.


📖 **Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa**. Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 8 zł.

📖 **„Jastrzębiacy”**. Aut. Leon Karłowicz – Historia Wołyńskiego oddziału partyzanckiego. Stron 225. cena 10 zł.

📖 **Polska – Ukraina trudne pytania** materiały z seminariów polsko – ukraińskich historyków. Stosunki polsko – ukraińskie w latach II wojny światowej. Cena 3 zł tom.

📖 **Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945**, Maria Dębowska, Leon Popek, Lublin 2010 (s.320) to najnowsza publikacja obrazująca położenie duchowieństwa diecezji łuckiej podczas wojny. Zawiera 110 biogramów duchownych wołyńskich, którzy w różny sposób byli prześladowani przez okupantów, sowieckiego i niemieckiego, oraz Ukraińców związanych z OUN i UPA, przy czym 53 z nich straciło życie: 18 z rąk sowieckich, 16 z rąk niemieckich i 18 z rąk nacjonalistów ukraińskich. Dwu kapłanów stało się przypadkowymi ofia-

rami działań wojennych. Do niektórych biogramów dołączone są dokumenty z opisem prześladowań i okoliczności śmierci. Cennym uzupełnieniem biogramów są aneksy z nieznanymi dokumentami (w tym zawierające opisy spustoszeń diecezji dokonanych przez OUN-UPA) oraz 126 fotografii i mapa diecezji łuckiej. Książkę można nabyć, zamawiając pod adresem: Leon Popek, ul.Harnasie 5/11, 20-857 Lublin, tel.81-71-88-37, e-mail: popekleon@wp.pl

 Wymienione wydawnictwa książkowe **ŚZŻ AK Okręgu Wołyń**, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach. Można je nabyć w siedzibie **Wołyńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, w godz. 10-12 w każdą środę**. Także wysłane mogą być drogą pocztową, **po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt wysyłki na konto bankowe PKO S.A. 17 1020 1097 0000 7102 0106 9061**. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być za zaliczeniem pocztowym.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skrótów nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamawianych nie zwracamy.

SZANOWNNI CZYTELNICY

Uprzejmie przypominamy o prenumeracie
Biuletynu Informacyjnego na 2011 rok



Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”
ul.11 Listopada 17/19
03-446 WARSZAWA

Konto PKO S.A. 17 1020 1097 0000 7102 0106 9061

Na przelewie pisać „opłata Biuletynu Informacyjnego”

SPIS TREŚCI

1. Zmiany narodowościowe na Wołyniu i Małopolsce
Wschodniej w okresie II Wojny Światowej w świetle
ustaleń Międzynarodowego Seminarium Historycznego
„Polska-Ukraina: trudne pytania” – prof.dr hab. Waldemar
Rezner, Uniwersytet Mikołaja Kopernika 3
2. Historia według dzisiejszych nacjonalistów ukraińskich –
Bogusław Kuźniar 16
3. Co osiągnęła i dokąd dąży OUN – Zb.Lipiński 20
4. Bandyci z OUN-UPA nie mieli żadnych możliwości
utworzenia państwa ukraińskiego – Wadim Koleśniczenko
..... 28
5. UPA to nie partyzanci, to bandyci – E.Siemaszko 31
6. Pan Zbigniew Gluza Redaktor Naczelny „KARTY” –
Monika Śladewska 38
7. Komu znowu służymy – Zb.Gluza 42
8. Komentarz do artykułu z pierwszej strony „Naszego
Słowa” nr 41 z 10.10.2010r M.Seredyński. 49
9. Polacy powinni się szanować – Anna Kownacka-Góral .55
10. Ukrainizacja Lubelszczyzny – Zb.Lipiński 60
11. Konferencja w Moskwie i Kijowie na temat 62ludobójstwa
dokonanego przez OUN-UPA oraz wystawa –prof.dr hab.
Czesław Partacz 62
12. Wystawa ludobójstwa w Kijowie Krzysztof Bulzacki 63
13. Konferencja informacyjna „Interfax Ukraina” w związku z
złożeniem pozwu do sądu w sprawie nadania przez
Wiktora Juszczenkę tytułu bohatera Ukrainy Stepanowi
Banderze i Romanowi Szuchewiczowi..... 66
14. Faszyci zerwali antybanderowską konferencję E.Tuzow-
Lubański..... 68
15. Tygodnik „Mist” nr 15 z 15-21 kwietnia 2010 –
ukraińskojęzyczny wychodzący w USA zamieścił artykuł
Euhena Klena pt. „Antyukraińska wystawa w kijowie” .. 69

16. Obecność Polskiego Konsula obraża pielgrzymów ? – Marek A.Koprowski.....	71
17. Życie i odczucia Polaków– mieszkańców obecnej Ukrainy – mieszkaniac Lwowa.....	74
18. Wołyń w okresie II Wojny Światowej– moje wspomnienia – Wiesława Dąbska.....	75
19. Dziękuję – Maria Spasowska „Karmen”	81
20. Grunt to rozróbka – Antoni Mariański.....	82
21. Relacja z obchodów XX-lecia Lubelskiego Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Włodzimierz Sieradz.....	85
22. Informacja o Konferencji „Światowej Federacji Weteranów” – Mieczysław Szostek.....	89
23. Groby na Wołyniu – Dziennik Wschodni.....	92
24. Z Żałobnej Karty	95
25. Książki  Wydawnictwa  Opracowania	95